

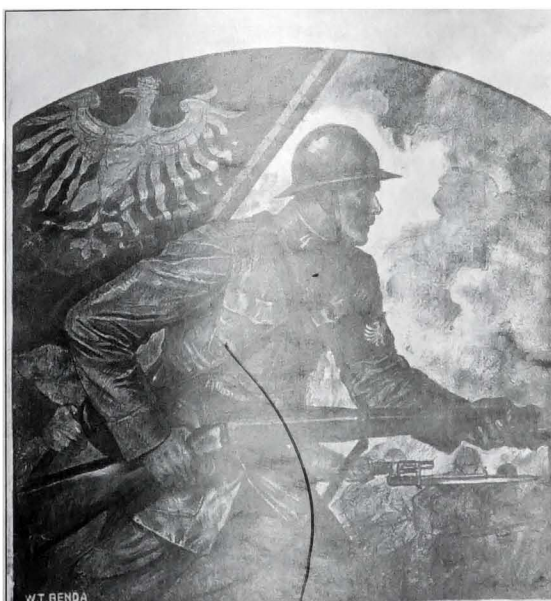
GŁOS NAUCZYCIELA



ROK XXIX/NR 2

ISSN 1042 3747

LATO 2014



ARMIA POLSKA WE FRANCYI
POLISH ARMY IN FRANCE
CENTRUM REKRUTACYJNE
RECRUITING CENTRE No. _____

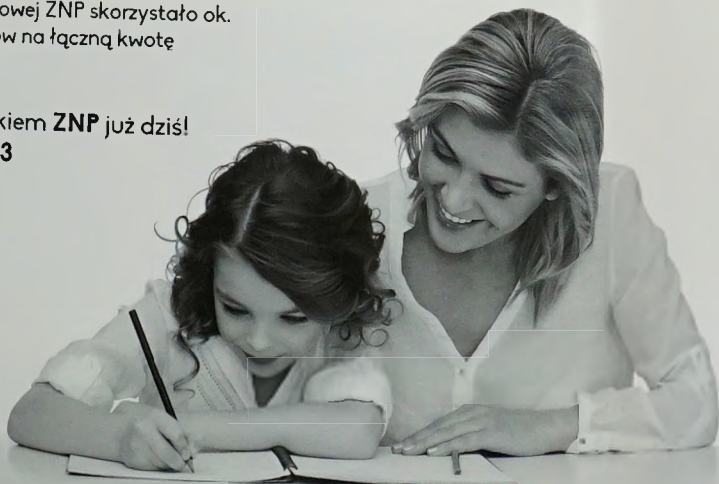
Plakat wykonany przez Władysława Teodora Bendę
dotyczący akcji rekrutacyjnej do Armii Polskiej we Francji.
Muzeum Polskie w Ameryce, Chicago

ZWIĄZEK NARODOWY POLSKI ZABEZPIECZY CIEBIE I CAŁĄ TWOJĄ RODZINĘ

ZNZ oferuje plany ubezpieczeniowe i konta emerytalne, programy stypendialne dla dzieci i młodzieży, wspomagamy polskie szkoły, zespoły taneczne i chórki oraz programy sportowe.

W 2014 roku Związek Narodowy Polski przeznaczył na stypendia dla studentów \$250.000, a przez ostatnie 10 lat z pomocy finansowej ZNP skorzystało ok. 4.000 studentów na łączną kwotę \$2.150.000.00!

Zostań członkiem ZNP już dziś!
1.800.621.3723



Informacje o naszych ubezpieczeniach na życie, planach emerytalnych oraz programach edukacyjnych znajdziesz na stronie www.PNA-ZNP.org



ZWIĄZEK NARODOWY POLSKI / POLISH NATIONAL ALLIANCE
6100 N. CICERO AVE | CHICAGO, IL 60646

Związek Narodowy Polski jest największą etniczną organizacją bratniej pomocy założoną w 1880 roku. Działa dla dobra i korzyści swoich członków, którzy stanowią największą jej wartość.



GŁOS NAUCZYCIELA

Kwartalnik

ukazuje się w USA od stycznia 1986 r.,
kolportowany na cały świat

Wydawca:

Komisja Oświatowa
Kongresu Polonii Amerykańskiej

Redaktor naczelny:

Helena Ziółkowska

Skład Redakcji:

Danuta Schneider

Małgorzata Belcik
Halina Czajkowska

Adres Redakcji:

5631 West Waveland Ave.
Chicago, Illinois 60634
tel. 773.545.6522
glosnauczyciela@gmail.com
kwartalnik.glosnauczyciela@gmail.com

Prenumerata:

\$20.00 – osoby indywidualne
\$25.00 – organizacje, instytucje, szkoły
Cena za egzemplarz pojedynczy – \$5.00
Czeki należy wystawić na:

Głos Nauczyciela

Redakcja przyjmuje teksty jedynie w wersji elektronicznej. Materiały do numeru ZIMA – do 15 lutego; do nr WIOSNA – do 15 kwietnia; do nr LATO – do 15 sierpnia; do nr JESIEŃ – do 15 października. Jednocześnie zastrzegamy sobie prawo wykorzystania nadsyłanych materiałów według własnego uznania; materiałów niezamówionych nie zwracamy i drukujemy tylko po konsultacji z autorem. Nie odpowiadamy za treść płatnych ogłoszeń.

O wartości żołnierza

Józef Piłsudski

Wszędzie, gdzie w długich wojnach i ciężkich trudach żołnierskich pracował człowiek, wszędzie daje on swemu narodowi nowy nabytek kulturalny. Typ człowieka, przechodzącego łatwo nad materialnymi wartościami życia, przenoszącego ponad nie wartości moralne. Typ człowieka łatwo znoszącego zmienność losu, byle mieć możliwość zachowania najlepszej części swej duszy – szacunku dla siebie i szacunku dla swego honoru. Uczciwa praca na najskromniejszych stanowiskach, stale poszukiwanie zgody ze swym sumieniem, jest ich cechą, nabytą w codziennym braniu się ze śmiercią. Jak ongiś na polach bitew, przelewali krew dla honoru swego sztandaru i na rozkaz swych wodzów, tak w pracy pokojowej zmieniają honor sztandaru na honor swej pracy, na honor swej nowej służby, dla której wymagają szacunku, jako dla części głównej siebie samych. Szukają przy tym radości życia, uśmiechu szczęścia, do którego tęsknili tak długo w pracy wojennej, w robocie bitewnej.

Legiony stworzyły w Polsce, odrodziły na nowo typ dobrego żołnierza. Ta zdobycz może w przyszłej historii stanowić będzie więcej, niż te czy inne przewagi, w tych czy innych bojach. Potrafilimy swoim wysiłkiem, swoim sercem, swoją wielką pracą i wolą dać Polsce nowy kulturalny nabytek – dać typ dobrego żołnierza polskiego. Powstawał, jakby z mogiły dawny typ żołnierza powstańca, przymierającego głodem czasem, wędrującego borem, lasem, po ziemi ojczystej. Zapomniane, odpędzane, nieraz upiorne widmo lat ubiegłych, na przekór światu, na przekór swoim, żyło, żyć pragnęło, życie dając Polsce.

Wyjątek z mowy z dn. 5. sierpnia 1923 r.



Odznaka Orlą Łwowskich

W numerze:

Redakcyjne refleksje 3

Pozegnania **4**

Pozostawił po sobie Polską Szkołę
im. Fryderyka Chopina 5
Ryszard Mierzejewski • Są ludzie, byli... 8

Co? Gdzie? Kiedy? **10**

Pracowitość nagrodzona 10
Ada Eżlakowska • Papież Jan Paweł II –
przyjaciel dzieci i młodzieży 11
Katarzyna Kozaka • I Ogólnoskolny Konkurs
Czytania „Wiem, o czym czytam” 13
Rafał Klimuszko • Następczyni Marty Stewart 14
Nasza Unia nagradza 34 stypendystów z Illinois 16
Katarzyna Misztela • Żegnaj szkoło 17
Urszula Witek • Jest w kalendarzu taki dzień... 18
Rozalia Kusper • Matura – i co dalej? 19
Absolwenci polskich liceów metropolii
chicagowskiej 2013/2014. 20

XIII Zjazd Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich **25**

Dlaczego warto było wziąć udział w Zjeździe? 25
Teresa Osadnik • Słów kilka o Zjeździe 26
Elżbieta Rudzińska • Moje wrażenia z XIII Zjazdu
Nauczycieli Polonijnych 27
Maria Paluch • Nowy Jork po raz kolejny
gościł polonijnych nauczycieli. 28
Zdzisław Hofman • Gość Zjazdu... po Zjeździe 30
Małgorzata Tabaszewska • Zmiany w doskonaleniu
zawodowym nauczycieli polonijnych 31
Jolanta Szulc • Pożegnania nie są łatwe 32

Działacze polonijni **34**

Czesław Karkowski • Fundacja Jurzykowskiego. 34
Felicja Lilpop Krance • Fundacja
im. Alfreda Jurzykowskiego 35

Nasi w Ameryce **37**

Marian Jarecki • Stefan Korboński 37
Proza Korbońskiego 38
Dorota Lorkiewicz • Gloria Victis 42
Wojciech K. Borkowski • Co nam zostało
z ich ofiary? 45

Kartka z kalendarza **46**

Jerzy Besala, Dorota Lis, Adam Krawiec •
Tamtego roku w Sarajewie... 46
Co dalej... 47
Marianna Kwiecień • Kobiety w wojnie
i o wojnie 48
Teofil Lachowicz • Echa wielkiej wojny 52
Małgorzata Hołubowska • Zapomniana
bitwa I wojny światowej 54
W.W. • Czyn zbrojny Polonii Amerykańskiej 56

Gdzieś w Polsce **58**

Poznań w latach Wielkiej Wojny 58

Nasz język polski **61**

Stoneczny chłopiec 61
Feniks • Wyrazy modne we współczesnej
polszczyźnie 66
Jarosław Hebel • Pięć złotych czy pięć złotych? 68

Przykładowy dokument szkolny **69**

Elżbieta Rudzińska • Regulamin i obowiązki
kierownika szkoły 69

Metodyka **70**

Barbara Rzeźnik • Scenariusz
pasowania na ucznia 70
Cennik podręczników szkolnych
i pomocy naukowych 72

REDAKCYJNE REFLEKSJE

Od XIII Zjazdu upłynęło kilka tygodni i nadszedł czas na uporządkowanie wniosków, postulatów, zaleceń, sugestii i tzw. pobożnych życzeń, wyłonionych na Zjeździe i nadestanych do Redakcji.

Oto one:

- Przygotowania do kolejnego Zjazdu rozpocząć na spotkaniu podsumowującym kończący się Zjazd. Powinni w nim wziąć udział przedstawiciele wszystkich organizacji nauczycielskich w Stanach Zjednoczonych, organizatorzy – jeśli to możliwe – trzech ostatnich zjazdów oraz organizator następnego zjazdu. Zebrani mieliby możliwość przedyskutować:
 - tematykę następnego zjazdu biorąc pod uwagę otrzymane od uczestników wnioski, postulaty, zalecenia i sugestie;
 - zaproponowane miejsce i termin następnego zjazdu;
 - podział zadań organizacyjnych;
 - wstępne ustalenie kosztów uczestnictwa w zjeździe.

Pozwoli to uniknąć błędów logistycznych i organizacyjnych. Następne spotkanie konsultacyjne mogą odbywać się, zależnie od potrzeb, w formie telekonferencji z wykorzystaniem Skype. Ostatnie spotkanie powinno mieć miejsce przynajmniej pół roku przed terminem zjazdu. Zaleca się, by w tym czasie powstała strona internetowa zjazdu z zakładką dotyczącą sugestii.

Organizacja zajęć.

- W większym stopniu niż dotychczas wykorzystać czas zjazdu na warsztaty metodyczne i wymianę doświadczeń między nauczycielami i ośrodkami szkoleniowymi.
- Zorganizować warsztaty metodyczne prowadzone przez nauczycieli pracujących w szkołach amerykańskich w celu zaznajomienia uczestników z amerykańskimi metodami nauczania.
- Maksymalnie wykorzystać zaproszonych metodyków z Polski, ale ograniczyć ich liczbę.
- Zadbać o zorganizowanie paneli dla komitetów rodzicielskich dotyczących dobrej organizacji i finansowania szkół.
- Ograniczyć liczbę równoległych zajęć, aby dać możliwość wzięcia udziału w interesujących uczestników wykładach i panelach.

Zalecenia.

- zmniejszyć koszty uczestnictwa w zjeździe;
- przeznaczyć dwa pełne dni robocze na zajęcia;
- zamiast niedzieli przeznaczyć piątek na organizację wycieczki;
- wygospodarować czas na indywidualne zwiedzanie i zakupy;
- rozważyć zorganizowanie szkolenia psychologicznego na temat pracy z trudnymi dziećmi;
- przygotować certyfikaty uczestnictwa w zjeździe;
- przygotować zaświadczenia (po angielsku) o kosztach zjazdu do wykorzystania w rozliczeniach podatkowych;
- po zakończeniu zjazdu na stronie internetowej umieścić w formie plików do pobrania materiały metodyczne i ankiet ewaluacyjnych; Podczas końcowego spotkania w ostatnim dniu XIII Zjazdu na miejsce XIV Zjazdu zaproponowano Florydę.

Do powyższych uwag pragnę dodać moje osobiste pozjazdowe refleksje. Począwszy od 1985 roku byłam uczestniczką wszystkich numerowanych zjazdów, oraz dwóch sympozjów metodycznych. Wiele z nich odbywało się na terenie kolegów lub uniwersytetów. Korzystaliśmy z audytoriów, sal wykładowych, internatowych sypialni i często z usług studenckich stołówek lub posiłków przygotowywanych przez wolontariuszy. Nie było sobotnich bankietów, tylko wieczorne ogniska. Zwykle kielbaski na patyku z kawałkiem żyniego chleba smakowały lepiej niż drogie dania hotelowe. Był czas na wspólny śpiew, prywatne wspomnienia i rozmowy. Można mi zarzucić, że przemawia przede mną nostalgia, że w XXI wieku żyje się inaczej. Drodzy Czytelnicy, tu nie tyle chodzi o nostalgię, ile o wciąż rosnące koszty naszych nauczycielskich spotkań. Może nie jest jeszcze za późno, by wrócić do wcześniejszej formy organizacji naszych zjazdów.

Kończy się lato i wakacje dla uczniów i nauczycieli. Mam nadzieję, że wszyscy wypoczęli i z nowym entuzjazmem i energią wrócą do swoich szkół i codziennych obowiązków.

Czego Wszystkim z całego serca życzę!

Helena Ziółkowska



Z wielkim smutkiem i żalem zawiadamiamy, że w dniu 21 maja 2014 odszedł z tego świata po ciężkiej chorobie w wieku 94 lat, opatrzony św. sakramentami, najukochańszy mąż, ojciec, dziadek, pradziadek, od 35 lat Wspomniały Dyrektor Polskiej Szkoły im. Fryderyka Chopina w Palatine i w Buffalo Grove



Wiktor Barczyk

Były żołnierz w Armii gen. Wł. Andersa, założyciel polskich szkół w Anglii i w USA, współzałożyciel Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce, długoletni działacz Związku Narodowego Polskiego, humanista, poliglota, erudyta, społecznik, Wielki Pedagog, autor wielu podręczników szkolnych. Za swoją działalność na rzecz oświaty polonijnej wyróżniony był wieloma odznaczeniami i medalami od władz polskich i amerykańskich.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 24 maja 2014. Zwłoki wystawione będą w Kościele St. Thomas of Villanova 1201 E. Anderson Dr. w Palatine IL od godz. 8:30- 10:30 rano. Msza św. odprawiona będzie o godz. 10:30 rano, tamtąd na cmentarz Maryhill Catholic Cemetery w Niles na działce Kombatańskiej.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku:

Zofia Barczyk – żona, córki: Ewa, Dzidzia i Monika z mężami, synowie: Wiktor, Marek, Krzysztof z żonami, wnukowie: Witek, Andrzej, Krystyna, Robert i Aleksander, prawnuk Sam, Grono Pedagogiczne i Zarząd Polskiej Szkoły im. F. Chopina, Uczniowie wraz z Rodzicami.

Pozostawił po sobie Polską Szkołę im. Fryderyka Chopina

Finanse Szkoły

Szkoła posiada charakter niedochodowy i całość wpływów finansowych przeznaczona jest na cele szkoły. Głównym źródłem dochodów są opłaty za szkołę, które wspierane są dochodami z zabawy tanecznej, dotacjami Związku Narodowego Polskiego i od osób prywatnych. Głównymi kategoriami dochodów są zwroty kosztów dla członków Rady Pedagogicznej, za wynajęcie budynków i ubezpieczenie. Szkoła składa roczne stanowe i federalne rozliczenia podatkowe.

Rada Pedagogiczna i Grono Nauczycielskie

Działalność Rady Pedagogicznej, w której skład wchodzi wszyscy nauczyciele regulowana jest Regulaminem Rady Pedagogicznej, a nad jej pracami przewodniczy kierownik szkoły. Przy zatrudnianiu nauczycieli zwracana jest uwaga nie tylko na podstawy akademickie, ale również na staż pracy i czas pobytu w USA. Znajomość tutejszego środowiska i jego zwyczajów jest naszym zdaniem istotnym atutem każdego pedagoga pracującego z młodzieżą zamieszkałą na obczyźnie. Członkowie Rady Pedagogicznej otrzymują zwrot kosztów związanych z przygotowaniem i przeprowadzeniem lekcji.

Accreditation (Akredytacja)

Our School is fully accredited by the state of Illinois. This means that the students can obtain transferable credits for foreign language course work (Polish) which will be honored by state High Schools and Colleges.

Szkoła nasza posiada pełną akredytację stanu Illinois, tzn. uczniowie amerykańskiej szkoły średniej mogą uzyskać kredyty za język obcy (tzn. język

polski), które będą honorowane przez średnie (High School) i wyższe szkoły stanowe (College).

Program Bilingual

Nasza Szkoła oferuje Program Dwujęzyczny (Bilingual) dla uczniów z małą znajomością języka polskiego lub nieznających języka polskiego. Najczęściej są to dzieci z rodzin mieszanych, gdzie językiem podstawowym jest język angielski. Prowadzimy oddziały od klasy I szkoły podstawowej do liceum. Zachęcamy do zapisywania dzieci, których drugim językiem jest j. polski do Programu Bilingual. Podczas prowadzonych zajęć w klasach młodszych polecenia i wyjaśnienia nowych słów są w obu językach, co pomaga uczniom w nauce języka obcego. Nauczyciele pracują na podręcznikach pisanych w dwu językach. Cały czas ulepszamy i uaktualniamy programy nauczania i podręczniki. W tym roku szkolnym mieliśmy 3 Maturzystów Programu BL, którzy wykazali się bardzo dobrą znajomością języka polskiego i wiedzą o Polsce. Zapraszamy do naszego Programu Bilingual.

Historia Szkoły

Polska Szkoła im. Fryderyka Chopina w Palatine powstała w 1979 roku. Założona została dzięki wysiłkom państwa Zofii i Wiktora Barczyk. Pierwszą siedzibą szkoły był obecny budynek dystryktu parków w Palatine (Palatine Park District). Wkrótce jednak szkoła przeniosła się do większego budynku Palatine High School, gdzie mieści się do dzisiaj.

Mała garstka dzieci zaczynała szkołę w 1979 roku. Na przestrzeni lat liczebność szkoły powiększała się kilkakrotnie. Obecna ilość uczniów sprawia, że w wielu oddziałach mamy podwójne, a nawet poczwórne klasy. Wyraźny wzrost liczby uczniów

zaznaczył się na przestrzeni lat 1995 -1997. Dumni jesteśmy z tak wspaniałego rozwoju naszej szkoły. Działaniom naszym zawsze przyświeca cel wyjścia naprzeciw oczekiwaniom polskiego środowiska skupionego głównie na północno-zachodnich okolicach Chicago. Znany redaktor, doktor Wojciech A. Wierzewski tak napisał na łamach **Dziennika Związkowego**: „Szkoła polska w Palatine dziś stanowi jedną z najlepszych placówek polonijnej oświaty na przedmieściach Chicago.” oraz „Niewiele szkół sobotnich może poszczycić się takim programem, tak liczną i fachową kadrą nauczycieli...”

Jest naszym zaszczytem, że w szeregach szkoły posiadamy ciągle aktywnie działających państwa Zofię i Wiktora Barczyk. Nestorzy polskiego szkolnictwa nie tylko w Palatine, ale również i w całej metropolii Chicago, a nawet i w Anglii, są dla nas wszystkich wsparciem i inspiracją. Ziszczaniem żmudnych starań pana Wiktora Barczyka Polska Szkoła im. Fryderyka Chopina w Palatine, jako pierwsza polska placówka, uzyskała pełną akredytację w stanie Illinois. W 1997 roku w uznaniu 50-ciolecia działalności na rzecz oświaty polonijnej pan Barczyk został wyróżniony wieloma odznaczeniami władz krajowych, stanowych i polonijnych.

Hymn Polskiej Szkoły im. Fryderyka Chopina w Palatine i w Buffalo Grove.

Słowa: Jadwiga Olejniczak – nauczyciel
Muzyka: Fryderyk Chopin Mazurek F-dur op.68 nr 3

*Fryderyka pracy plon
przywędrował z polskich stron
jego imię Polska Szkoła
nosi dumnie już od lat.*

*By Patrona godnym być
chcemy mądrze, pięknie żyć
i z bagażem naszej wiedzy
powędrować kiedyś w świat.*

*Dzieci, wnuki polskiej ziemi,
sięgając wyżej dzisiaj chcą
i braterstwem połączeni
uczyć się gotowi są.*

*Każdy to za prawdę ma
dobrze znać języki dwa
do serc ludzi trafisz prędzej
tam, gdzie polska nuta trwa.*

Historia Sztandaru Szkoły

Sztandar szkolny jest symbolem Polski – Narodu-Małej Ojczyzny, jaką jest szkoła i jej najbliższe otoczenie. To znak rozpoznawczy. Jest on symbolem jej historii i tradycji. Jest znakiem, który łączy tych, którzy opuszczają jej progi jak i obecnych oraz przyszłych uczniów.

Po 10 latach istnienia Polskiej Szkoły im. Fryderyka Chopina w Palatine, czyli w 1989 roku, założyciele Szkoły Państwo Zofia i Wiktor Barczyk podjęli decyzję o powstaniu szkolnego sztandaru. Podczas pobytu w rodzinnym mieście pana Wiktora w Mysłowicach pierwsze rozmowy prowadzone były z księdzem proboszczem, który zaproponował usługi siostr Boromeuszek w Piekarach Śląskich. Materiału na sztandar w Polsce nie było. Pan Barczyk udał się do swojego brata księdza Damiana w Niemczech, który pomógł sfinansować bardzo kosztowne płótno i materiały na haft sztandaru. Państwo Barcykowie sami zaprojektowali sztandar, który ma historyczną przeszłość.

Sztandar naszej szkoły ma kształt kwadratu o boku 1 m. Bok sztandaru przymocowany jest do drzewca dębowego. Awers sztandaru wykonany jest z tkaniny w kolorze czerwonym. Na tym tle centralnie umieszczony jest emblemat Orła w koronie – godła naszego państwa. Dziób i szpony orła mają złotą barwę. Rozpostarte skrzydła orła symbolizują dążenia do najwyższego lotu, do pokonywania przeszkód i trudności. Są to cele, do których, pod kierunkiem nauczycieli, zmierzają nasi uczniowie. Poniżej wyeksponowanego godła widnieją słowa: Wiara, Nauka, Cnota – wyhaftowane złotą nicią.

Wiara – tłumaczy przywiązanie do kościoła

Nauka – to istniejąca szkoła

Cnota – bo uczymy religii i wychowujemy młodzież w duchu narodo- chrześcijańskim

Rewers sztandaru jest w kolorze białym. W centralnej jego części znajduje się sylwetka patrona szkoły Fryderyka Chopina i napis : Polska Szkoła im. Fryderyka Chopina Palatine 1979. Całość symbolu szkoły dopełniają frędzle w złotym kolorze, którymi obszyto sztandar.

Trudno było przewieźć już gotowy sztandar, ponieważ władze celne nie pozwalały. Państwo Barcykowie wywieźli stary sztandar ze Stanów do Polski, a z powrotem przywieźli nowy, pięknie ręcznie zrobiony sztandar przez siostry Boromeuski. Orzeł widniejący na drzewcu sztandaru jest z frontu II wojny światowej, dlatego ma bezcenną wartość. Orzeł został подарowany przez porucznika Drugiego Korpusu, który wraz z gen. Andersem wędrował przez Irak, Palestynę do Anglii. Na drzewcu widnieją specjalne tarcze ofiarodawców (zwane gwóździami) z wrytymi nazwiskami osób prywatnych lub organizacji. Najbogatszy jest złoty gwóźdź ufundowany przez Delegata Rządu Polskiego na Emigracji z siedzibą w Londynie, a mieszkającym w Chicago pułkownika Czajkowskiego. Sztandar został poświęcony przez księdza Andrzeja Masłajka (parafia św. Trójcy w Chicago). Uroczystość odbyła się w kościele St. Thomas of Villanova w Palatine.

Każdy sztandar ma symboliczną wymowę i określone znaczenie. Jak powiedział kardynał Stefan Wyszyński: „Sztandar to symbol, świętość. Jego miejsce tkwi gdzieś między hymnem narodowym, a przysięgą wojskową”. Szkoła występuje ze sztandarem podczas najważniejszych wydarzeń szkolnych: rozpoczęcie roku szkolnego w kościele, ślubowanie klas pierwszych, graduacja klas 8, msza gradacyjna maturzystów, święto Patrona, uroczystości patriotyczne – religijne, święta narodowe oraz inne uroczyste apele. Uroczystości z udziałem sztandaru wymagają zachowania powagi, a przechowywanie, transport i przygotowanie sztandaru do prezentacji, właściwych postaw jego poszanowania. Niezwykły honor, zaszczyt i wyróżnienie spotyka osoby w strojach galowych, które wchodzi w skład pocztu sztandarowego (chorąży-sztandarowy, asystenci).

Insygnia pocztu sztandarowego: biało-czerwone szarfy przewieszane przez prawe ramię, zwrócone

kolorem białym w stronę kołnierza, spięte na lewym biodrze, białe rękawiczki.

Państwo Barczyk – historia wielkiej miłości i wielkich zasług

W dzisiejszych czasach trudno uwierzyć, że można przeżyć ze sobą w związku 65 lat. Mało tego – przeżyć te lata razem, w zgodzie, wielkiej miłości wzajemnej oraz do rodziny, a także uwielbieniu dla Ojczyzny.

Trudno uwierzyć, że można być razem na dobre i na złe. Być wspaniałymi rodzicami dla swoich własnych dzieci, ale także dla 1500 dzieci aktualnie uczęszczających do Polskiej Szkoły im. Fryderyka Chopina.

Założyli tę szkołę razem, już ponad 35 lat temu. To największa szkoła poza granicami Polski.

Ile pokoleń młodych Polaków wyuczyło się i poszło w świat spod ręki Państwa Barczyków? Trudno zliczyć. Rozwiani po całym świecie, ale dumni ze swoich korzeni, kroczą przez życie z zamiłowaniem do mowy ojczystej swoich przodków.

A wszystko to dzięki Państwu Barczyk, którzy razem, przez tyle lat, szli przez życie, rozdając miłość



Państwo Zofia i Wiktor Barcykowie.
Fot. archiwum szkoły

Są ludzie, byli...

Ryszard Mierzejewski

*Są ludzie tak dobrzy szlachetni mądrzy
niezastąpieni
o których śmierci nigdy nie myślimy
gdy przychodzi jesteśmy
zaskoczeni porażeni zrozpaczeni i
bardzo samotni*

*Są ludzie żli odrażający w słowach
i czynach tym nawet śmierci
po cichu życzymy
nie warci by o nich wspominać*

*Są ludzie w milionach miliardach
naszej obojętności jakby nigdy nie byli*

*A Ty byłeś z tych pierwszych ulepiony
z gliny najwyższego gatunku w rolach
bliskich i pożądanym
nauczyciela mistrza rzemiosła przyjaciela
brata ojca ale byłbym nieszczerzy
mówiąc że wcześniej
nigdy nie myślałem o twojej śmierci
bywało że stałem w ciasnym gronie
twych uczniów i przyjaciół
nad otwartym grobem słuchałem mów
przejmujących i dętych
czytałem nekrologi i kłliwe
wspomnienia
by być lepiej przygotowanym na ten
dzień nieuchronny
[...]*

*Są ludzie, byli i zostaną
na zawsze
w rozdartym sercu naprędcie
pozszywanym*



Wiktor Barczyk
Fot. archiwum szkoły

i dając dobry przykład ludziom, których spotykali na swojej drodze. To właśnie dzięki nim i szkole, którą założyli, coraz więcej uczniów odnajduje więź z kulturą polską.

Stworzyli coś pięknego. Wierzą niezłomnie, że gdy przyjdą nowe czasy i gdy przed Polską amerykańską pojawią się nowe zadania, zjawiają się też nowi, ofiarni ludzie, którzy będą działać. Ale czy ludzie ci będą tak samo niezłomni jak Państwo Barczyk? Czy tym następnym starczy sił i miłości, tak potrzebnych do kształtowania następnych pokoleń?

Państwo Barczyk to pionierzy w swojej oświatowej działalności na terenie Stanów Zjednoczonych. Nie wszyscy wiedzą, że gubernator stanu Illinois, Jim Edgar wydał w 1997 r. proklamację ustanawiającą dzień 14 czerwca w stanie Illinois, Dniem Wiktora Barczyka.

Wciąż zakochani, oddani sobie i wielkim sprawom, a przede wszystkim Ojczyźnie. Razem przez tak

wiele lat. Niesłuchanie skromni i jakby nieświadomi swoich zasług. Myśląc o Nich, często przypomina się Pani Zosia Barczyk, która obdarowywana kwiatami, z niespotykaną skromnością i pokorą, nigdy nie mogła uwierzyć, że to prezent z uznaniem właśnie dla niej.

Zawsze pomocni innym i wyrozumiali. A przecież bywali różni uczniowie – ci dobrzy i ci słabsi. Z zachowaniem wzorowym i ci z niestety mniej wzorowym. Oni jednak każdemu sumiennie wszystko tłumaczyli i wybacжали jak prawdziwi rodzice.

Uroczystość z okazji 65. rocznicy ślubu Państwa Barczyk odbyła się w kościele św. Tomasza z Villanova w Palatine. Poprowadzona była przez wieloletnich przyjaciół Państwa Barczyk z tejże parafii. Uczestniczyli w niej uczniowie z rodzicami, liczne grono nauczycielskie, wioleolenni współpracownicy.

U wielu z nich, w oku zakreśliła się łza, kiedy padały piękne słowa o miłości, wierności i trudach wspólnie przeżytych lat. Był Marsz Mendelzona, przyzwolenie pocałunku i gromkie brawa. Wśród uczestników uroczystości widać i czuć było wielkie wzruszenie. Przemowa Pana Wiktora Barczyka wyrwała nas z głębokiej zadumy i wprowadziła w dobry humor oraz radosny nastrój. Bowiern mimo sędziwego wieku, Pan Barczyk, jak zwykle, sypał żartem niczym dwudziestolatek.

Życzeniom nie było końca. Także i my życzymy Państwu Zofii i Wiktorowi Barczyk solidnego zdrowia, nieustającego szczęścia oraz powodzenia na nowej, ale dobrze już znanej drodze życia.

Na podstawie strony internetowej Polskiej Szkoły im F. Chopina i tekstu sygnowanego: ABIFaktyChicago.com

Nam tutaj jedno tylko dano – pragnąć, czynić i minąć...

Czesław Miłosz



Pożegnaliśmy jednego z nas – Nauczyciela Polonijnego
Założyciela i Dyrektora Polskiej Szkoły im. Fryderyka Chopina w Palatine, IL

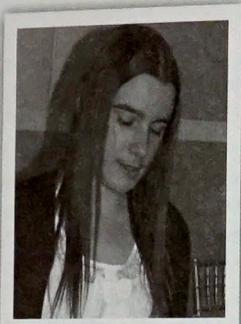
Wiktora Barczyka

Człowieka odważnego w działaniu i myśleniu • Inicjatora wielu szkolnych przedsięwzięć • Inspiratora oświatowych poczynań • Ukochanego przez młodzież i szanowanego przez nauczycieli

**Żonie, najbliższemu i pracownikom szkoły
przekazujemy wyrazy serdecznego współczucia**

Redakcja Głosu Nauczyciela

Pracowitość nagrodzona



Laureatka I nagrody za pracę w języku polskim – Justyna Gołąb
Fot. Alicja Otap



Laureatka II nagrody – Ada Eżlakowska
Fot. Alicja Otap



Laureatka I nagrody za pracę w języku angielskim – Monika Bors
Fot. Alicja Otap

Rada Nauczycieli Polonijnych (Council of Educators in Polonia; CEP), najstarsza w Illinois edukacyjna organizacja charytatywna działająca od 1930 roku, rokrocznie honoruje laureatów swoich konkursów literackich oraz artystycznych inspirując młodzież do rozwijania talentów oraz zacieśnienia więzi kulturowych i patriotycznych z ojczyzną rodziców. Jedemu uczniowi polskiego pochodzenia otrzymało cenne nagrody i wyróżnienia za wypracowania nawiązujące do dziedzictwa Jana Pawła II.

Uczestnicy tegorocznego konkursu literackiego przygotowali eseje na temat: „Papież Jan Paweł II – przyjaciel dzieci i młodzieży”. Prowadząca konkurs Ewa Jabłońska, nauczycielka chicagowskiego liceum publicznego Roosevelt High School i Polskiej Szkoły im. Tadeusza Kościuszki oceniła poziom konkursu jako bardzo wysoki i wyrównany.

Uczestnicy nadesłali prace w języku polskim i angielskim. Pierwsze miejsce za wypracowanie w języku polskim i nagrodę w wysokości 300 dol. – sponsorowaną przez chicagowski oddział Fundacji Kościuszkowskiej dla uczczenia pamięci wybitnej pedagog Danuty Schneider – zdobyła Justyna Gołąb uczennica Polskiej Szkoły im. Kardynała S. Wyszyńskiego, której nauczycielką jest Jadwiga Pytlik.

Drugie miejsce z nagrodą 200 dol. zajęła Ada Eżlakowska z Polskiej Szkoły im. T. Kościuszki, uczennica Haliny Czajkowskiej.

Trzecie miejsce z nagrodą 100 dol. wywalczył Michael Boduch z Polskiej Szkoły im. M. Kopernika, uczeń Marzeny Zapał.

Wyróżnienia i nagrody książkowe otrzymały uczennice dwóch chicagowskich liceów publicznych: Klaudia Początek z Prosser High School, uczennica Glorii Oleksy i Justyna Sołtys z Kennedy High School, uczennica Jadwigi Pytlik.

Pierwsze miejsce za wypracowanie w języku angielskim i nagrodę 300 dol. otrzymała Monika Bors z Polskiej Szkoły im. J. Sobieskiego, uczennica Katarzyny Jabłońskiej. Drugie miejsce oraz 200 dol., zdobyła Elżbieta Skorupski z Polskiej Szkoły im. K. Pułaskiego, uczennica Małgorzaty Dzwonkowski

Trzecie miejsce i 100 dolarów – Natalia Czachorowski z Polskiej Szkoły im. K. Pułaskiego, uczennica Wiesława Sawickiego.

Wyróżnienia i nagrody książkowe przypadły w udziale: Kamili Czachorowskiej z Polskiej Szkoły im. K. Pułaskiego, uczennicy Agnieszki Oskiera i Danu-

cie Chlebek z Polskiej Szkoły im. T. Kościuszki, uczennicy Barbary Adamczyk.

Główną nagrodę za wybitny talent artystyczny otrzymała młodzieńka wirtuoz fortepianu Marlena Muszyńska, uczennica publicznej szkoły podstawowej Canty Elementary School, która jest także laureatką prestiżowych konkursów muzycznych chicagowskiego kuratorium oświaty publicznej (Chicago Public Schools, CPS).

Obecny na uroczystości konsul RP Konrad Zieliński pogratulował laureatom osiągnięć, a Radzie Nauczycieli Polonijnych kolejnego cennego przedsięwzięcia.

* * *

– Edukacja jest najlepszą inwestycją w rozwój dziecka, a umiejętność posługiwania się językiem ojczystym – rzeczą kluczową. Państwo polskie docenia inicjatywy i pracę polonijnych pedagogów – podkreślił konsul Zieliński.

Uroczystość wręczenia nagród połączona była z obchodami Dnia św. Józefa. Całość prowadzona była przez prezes Rady Nauczycieli Polonijnych, prof. Lidę Filus, szefową Wydziału Matematyki na Uniwersytecie Northeastern Illinois.

Sympatycznym momentem było złożenie życzeń i przekazanie imieninowego tortu głównej organizatorce spotkania i solenizantce Józefie Noculi, byłej nauczycielce liceum publicznego Prosser High School. Na zakończenie imprezy odbyła się loteria fantowa. Dochody z uroczystości zostaną przeznaczone na stypendia oraz nagrody w kolejnych konkursach RNP, a także dla studentów uczelni wyższych, licealistów i uczniów szkół podstawowych.

Źródło: Internet

Papież Jan Paweł II – przyjaciel dzieci i młodzieży

Nigdy osobiście nie spotkałam Jana Pawła II, ani nie słuchałam żadnej z Jego homilii, lecz wówczas gdy byłam jeszcze małym dzieckiem, moja mama przybliżyła mi postać Jana Pawła II.

Skończyłam właśnie 16 lat – tyle lat miała moja mama, gdy Karol Wojtyła został Papieżem. W tym

samym roku zmarł jej tata, dlatego nauczanie Papieża przyjmowała jako ojcowskie wychowanie tym bardziej, że Jan Paweł II był rówieśnikiem jej taty. Kiedy dowiedziałam się o śmierci Papieża, nie rozumiałam, dlaczego cały świat „wstrzymał oddech,” ani dlaczego był ważną częścią życia tak wielu osób. Nawet mój starszy brat poleciał z Chicago do Rzymu, aby uczestniczyć w ostatniej drodze Papieża, bo Papież, w dniu urodzin mojego brata, był w Gdańsku.

Idąc z rodzicami i rodzeństwem podczas Białego Marszu ulicami Chicago, czułam się tak, jakbym ja też od dawna znała Papieża, jakby był moim dobrym dziadkiem. Dopiero kiedy podrosłam, zrozumiałam jak naprawdę ważną i inspirującą osobą był Jan Paweł II. Jego życie i słowa poruszały serca ludzi, zburzyły komunizm, uczyły pokory i tolerancji oraz wychowywały w miłości dzieci i młodzież. Jako nastolatka naprawdę zainteresowałam się znaczeniem słów Papieża, które kierował do młodzieży i całego świata.

Najbardziej utkwiły mi w pamięci powtarzane przez mamę słowa Papieża skierowane do młodych: „Musicie od siebie wymagać, choćby inni od was nie wymagali.” Wydaje mi się, że właśnie te słowa, będące podstawą nauczania Papieża, wywarły ogromny wpływ na życie mojej mamy i wciąż mają wielki wpływ na dzieci i młodzież. Wiele dzieci, a szczególnie młodzieży, w dzisiejszym świecie popada w depresję lub inne choroby z powodu tego, że czują się niechciane lub, że nikt w nich nie wierzy. Jan Paweł II daje im nadzieję. Mówi im, że to nie powód do poddawania się. Nawet, jeśli wydaje się nam, że nikt na tym świecie już w nas nie wierzy, jest jeszcze jedna osoba, która jest w stanie nam pomóc, my sami zawierzni Chrystusowi. Jego słowa przekazują nam również fakt, że w życiu będą takie sytuacje, kiedy nie będziemy mieć obok kogoś, kto nas wspiera i namawia do pracy. Będziemy polegać tylko i wyłącznie na sobie, dlatego musimy od siebie wymagać lub... nigdy nie ruszymy do przodu. Wierzę, że ktokolwiek będzie żył według rad Jana Pawła II, żył Ewangelią – daleko zajdzie w swym życiu.

Papież robił i mówił wiele, aby pomóc dzieciom i młodzieży przetrwać życie tak pełne błędów i sukcesów, upadków i powstań oraz smutków i radości.

Uczył dzieci i młodzież, jak prowadzić się w życiu codziennym i jak pogodzić młodzięcą werwę z religijnością, pięknie wiążąc jedno z drugim. Był on wielkim autorytetem dla młodych ludzi. Przyczyną tego, że tak wielu młodych ludzi do niego dążyło, był fakt, że Papież był szczery, pogodny i autentyczny. Właśnie takiego kogoś szukają młodzi ludzie, gdyż ich codzienny świat jest pełen zdrad i kłamstw. Papież był dla dzieci i młodzieży oazą miłości, szczerości i akceptacji. Właśnie z tego powodu tak bardzo wsłuchiwali się w jego słowa i postępowali według jego rad.

Z okazji ogłoszenia roku 1985 Międzynarodowym Rokiem Młodzieży, Jan Paweł napisał **Do Młodych Calego Świata**, zwracając się do dzieci i młodzieży rozsypanych po świecie. List posiadał wieloraką wymowę, bo tak na prawdę dotyczył wszystkich pokoleń jednakowo, nie tylko młodych w Kościele. Papież głosił setki homilii skierowanych do młodych i organizował z nimi wiele spotkań. Na wzór Chrystusa mówiącego „Nie zabraniającie dzieciom przychodzić do mnie...” szczególną miłością otaczał też małe dzieci. Spośród tłumów brał je na ręce, wznosił, błogosławił, przytulał, całował, żartował z nimi, bawiąc się w chowanego (słynne zdjęcie przedstawiające Papieża chowającego pod swój płaszcz małe dziecko). On wiedział, że dzieci są początkiem wszystkiego i do nich świat należy.

Jan Paweł II wielokrotnie podkreślał, że młodzież i dzieci są nadzieją świata, dlatego tak bardzo starał się naprowadzić ich na dobrą drogę życia. „Jesteście przyszłością świata, jesteście nadzieją Kościoła. Wy jesteście moją nadzieją” – powiedział Papież na pierwszym oficjalnym spotkaniu z młodzieżą. Często powtarzał, że młodość to najważniejszy etap naszego życia. Jest to moment, gdzie wszystko w nas dojrzewa – cielesność, duchowość, wrażliwość, osobowa rzeczywistość, wola oraz inteligencja. Papież pokazał, że ma do młodych wielkie zaufanie, gdyż powierzył całą przyszłość świata w nasze ręce. Uważał nas za odpowiedzialnych i pokładał w nas swoją osobistą nadzieję.

Papież uczył młodzież i dzieci jak najlepiej wrażliwość poprzez obcowanie z Bogiem. Pragnął, abyśmy całym sercem zbliżyli się do naszego Stwórcy. Mówił,

że najlepszym sposobem obcowania z Bogiem jest obcowanie z przyrodą i ludźmi. Organizował z przyjaciółmi wycieczki krajoznawcze, pływał kajakiem, jeździł rowerem, wędrował po górskich szlakach. Zawsze „zabierał ze sobą Boga” i uczył kontemplacji i modlitwy. Prosił, abyśmy otworzyli swoje serca przed Bogiem, bo przecież to On zna nas najlepiej. Namawiał do codziennej rozmowy z Bogiem oraz czytania i rozważania Pisma Świętego. Zapewniał, że dzięki tym sposobom zbliżymy się do Boga, będziemy wzrastać w Jego łasce, lepiej poznamy siebie i ludzi.

Uczył dzieci i młodzież, aby się nie lękali. „Nie bójcie się, otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi” – radził młodym ludziom Papież. Chciał, aby młodzi ludzie zbliżyli się do Chrystusa. Mówił młodzieży wiele o Chrystusie, którego obchodzą nasze codzienne, nawet te najmniejsze, sprawy. Zapewniał nas o tym, że Chrystus pomoże nam zawsze, z czymkolwiek się do Niego zwrócimy. Wierzył, że młodzież otwarta na Chrystusa będzie w stanie budować nową, lepszą przyszłość świata. Widział zagrożenia w dzisiejszym świecie, widział obawy młodych ludzi, którzy boją się otworzyć swoje serca przed Chrystusem, ponieważ przyciągani są rozmaitymi bożkami i karmieni kłamstwem, że Boga nie ma i że życie jest wyłącznie w naszych rękach.

Znam ludzi, z którymi 30 lat temu na spotkaniu z młodzieżą w Częstochowie, Papież rozważał słowa Apelu Jasnogórskiego, „Jestem przy Tobie, pamiętam, czuвам...” Byli to moi rodzice (wówczas narzeczeni), z którymi na pamiętkę tamtego spotkania każdego wieczoru wspólnie z dziewięciorgiem rodzeństwa modlimy się słowami Apelu. Jest to najlepszy przykład tego, że słowa, które Jan Paweł II kierował do młodzieży z tamtych lat, są wciąż aktualne, tak samo jak jego wezwanie, by „przeciwstawiać się wszystkiemu, co uwłacza ludzkiej godności.” (Krucjata Wyzwolenia Człowieka). Wierzę w to mocno, że dzisiejsze pokolenie, pomimo wielu pokus, potrafi pójść drogą wskazaną przez Jana Pawła II – drogą Ewangelii do świętości.

Ada Eżlakowska
Polska Szkoła im. T. Kościuszki,
Chicago, Illinois

I Ogólnoszkolny Konkurs Czytania „Wiem, o czym czytam”

Katarzyna Kozaka

15 marca 2014 roku w gościnnych murach Polskiej Szkoły im. I. J. Paderewskiego w Niles odbyły się finały I Ogólnoszkolnego Konkursu Czytania.

Organizatorka przedsięwzięcia, wychowawczyni klasy VI pani Dorota Grobel, zachęcała uczennice i uczniów do wzięcia w nim udziału następującymi słowami: „Czytanie ze zrozumieniem postrzegane jest w dzisiejszym świecie jako jedna z najważniejszych umiejętności, która pozwala na aktywny udział w życiu społecznym, sprzyja wychowaniu estetycznemu uczniów i poszerza ich zainteresowania. Mam nadzieję, że I Konkurs Czytania ze Zrozumieniem „Wiem, o czym czytam” spotka się z zainteresowaniem i z życzliwością, a udział dzieci i młodzieży będzie dla wszystkich źródłem satysfakcji i radości”.

W rezultacie do udziału w konkursie zgłosiło się dużo dziewcząt i chłopców, którzy z pełnym zaangażowaniem doskonalili swoje umiejętności na niwie czytelniczej, aby móc uczestniczyć w pierwszej tego rodzaju rywalizacji w aglomeracji chicagowskiej.

Konkurs odbywał się w dwóch kategoriach wiekowych. Pierwsza obejmowała dzieci z klas II-IV, do drugiej zaś zakwalifikowano uczennice i uczniów z klas V-VIII.

Współzawodnictwo odbywało się w dwóch etapach, klasowym i szkolnym.

Zmagania wewnątrzklasowe miały miejsce od 11 stycznia do 1 marca. Najpierw uczący wybierali tekst, który był prezentowany przez uczestników na lekcjach języka polskiego.

Nauczyciele oceniali głośne czytanie i typowali trzy osoby, które z kolei reprezentowały klasę na poziomie szkolnym. Ocenie podlegały takie kryteria jak: technika czytania (płynność, dykcja, tempo, akcent wyrazowy i zdaniowy), środki artystycznego wyrazu (pauzowanie, modulacja i natężenie głosu, mimika, gestykulacja, kontakt wzrokowy z odbiorcą, radzenie sobie z treścią), poziom trudności tekstu oraz jego zrozumienie. Wszyscy uczestnicy konkursu

solidnie przygotowali się do niego, w czym pomagali im rodzice i opiekunowie. Nie odbyło się oczywiście bez emocjonalnych wzruszeń. Niektórym „zakreśliła się łezka w oku”, ale było to jak najbardziej pozytywne doświadczenie, ponieważ każdy miał okazję do zaprezentowania swoich umiejętności.

Do następnego etapu przeszli „najlepsi z najlepszych”. Ostatecznie w finałowej rozgrywce wzięło udział 19 dzieci z klas II – IV oraz 15 uczennic i uczniów z klas V – VIII.

Jury w składzie: Zofia Augustowska, Beata Kalita, Danuta Kędzierzawska – Gaweł (klasy II – IV) oraz Dorota Grobel, Helena Zielińska, Zdzisław Gaweł i Anna Mścisz z Polish & Slavic Federal Credit Union (klasy V – VIII) oceniali umiejętności uczestniczących. Wybór najlepszych nie należał do łatwych, gdyż wszyscy reprezentowali wysoki poziom i świetnie radzili sobie z dodatkowymi pytaniami do tekstów zadawanymi przez jurorów. Po wnikliwym obliczeniu punktacji ogłoszono wyniki.

W I ogólnoszkolnym Konkursie Czytania przyznano następujące lokaty w poszczególnych grupach wiekowych:

Klasy II – IV:

- I miejsce: Konrad K.
- II miejsce: Claudia N.
- III miejsce: Maya Sz. i Kamila L.

Klasy V – VIII:

- I miejsce: Isabelle P.
- II miejsce: David M.
- III miejsce: Magda W. i Jakub B.

Wszystkim laureatom serdecznie gratulujemy. Mamy nadzieję, że impreza wpisze się na stałe w harmonogram szkolnych konkursów i w przyszłym roku będzie się cieszyła równie wielkim zainteresowaniem uczennic, uczniów, rodziców, opiekunów i nauczycieli.

zobacz galerię zdjęć konkursowych:
www.ignacypaderewski.org

Następczynie Marty Stewart

Rafał Klimuszko

W dniu 8 marca 2014 r. w Polskiej Szkole im. Jana Matejki w McHenry, IL odbyła się kolejna edycja Konkursu plastycznego, któremu patronuje Mistrz Jan. A dokładniej: Wielka Gala tegoż Konkursu: prezentacja nagrodzonych i wyróżnionych prac. Połączona, jak zwykle, z aukcją i zbiórką pieniędzy na leczenie kolejnego polskiego dziecka potrzebującego wsparcia finansowego.

I tu uwaga: poziom Konkursu znacząco wzrósł. A nie był on uprzednio niski! Wręcz przeciwnie – ubiegłoroczny Konkurs stał na bardzo dobrym poziomie. Całą imprezę Anno Domini 2014 można streścić właściwie jednym zdaniem: na 175 nadesłanych prac, co najmniej 20 było na poziomie najwyższym. Rzecz by można: po prostu małe arcydzieła! Ujawniły się kolejne mega-talenty. Przed rokiem takich szokująco dobrych prac było „tylko” około 10!

Zresztą spojrzcie Państwo sami. Sarah Robinson – III miejsce w kategorii wiekowej od lat 18. Tematem prac w tej kategorii wiekowej były „Kwiaty – tak zwykła i cudowna rzecz.” Sarah Robinson to absolwentka Polskiej Szkoły im. Jana Matejki. W tej kategorii wiekowej były wymagane tylko prace na płótnie. Ależ ta 19-latką to geniusz! Co za operowanie kolorem i kształtem, co za techniczny kunszt malarski! Co za subtelna psychologia dyskretnie ukrytego niepokoju w nieokreślonym rozkwicie barwy i kształtu.

Bo myślicie Państwo, że obrazy kwiatów nie mają swojej psychologii? Mają, mają...

Swego czasu pewien głośny francuski artysta namalował dzban pełen astrów. Od świeżych, wysmukłych i pięknych, poprzez lekko się chylące, po wyraźnie już przekwitające i opadające wieńcami swych płatków w dół. W tym wazonie i wizerunku mieniącym się kolorami od razu krytycy ujrżeli metaforę życia i przemijania – i słusznie! A sławny oryginał, znany też z milionów reprodukcji, ostatnio „chodzi”

na aukcjach, za bagatela, coś około 30 milionów dolarów...

Spójrzcie Państwo na I miejsce w tej kategorii: Małgorzata Tylman. Ależ ten obraz... To jakby Witkacy! My patrzymy na kwiaty, a kwiaty spoglądają na nas...

Drugim, alternatywnym tematem w tej kategorii wiekowej był: „Świat widziany przez pryzmat brył”. Wyróżnienie otrzymał znany pejzażysta, pan Andrzej Walas. Autor prezentuje zamglony pejzaż z majestatycznymi bryłami gór w tle, z których wypływa wartki strumień, a bliższy plan ożywiają samotne stożki drzew iglastych... Ale pan Walas jest znany z pejzaży z podtekstami egzystencjalnymi.

Cóż, do omówienia pozostałoby jeszcze 18 arcydzieł! A na prace bardzo dobre i dobre nie wystarczyłoby rozmiarów solidnej gazety. A oddać trzeba jeszcze unikalną atmosferę i urok tegoż Konkursu!

Dla porządku przypomnijmy, że Konkurs ma tradycyjnie cztery kategorie wiekowe. Pierwsza – do lat 7. W tej grupie wiekowej tematem były: „My jesteśmy krasnoludki” lub „Jak wygląda smok?”

Grupa druga od 8 do 12 lat. Organizatorzy zaproponowali temat: „Niezwyczajny podwodny świat” lub „Co sprawia mi największą przyjemność?”

Trzecia grupa wiekowa: od lat 13 do 17. Tematem roku 2014 były: „Planeta ziemia” lub „Po prostu SERCE.”

Myślicie może Państwo, że małemu artyście jest prosto namalować smoka?

W czasie Konkursu są prezentowane także prace, które nie zostały nagrodzone. (Chociaż też były przedmiotem aukcji – a jakie ceny uzyskiwały!) Ale jak taki smok – to wiadomo – on jest duży. I jak takiego zmieścić na kartce? A jak taki smok już jest jak należy



I miejsce: Małgorzata Tylman. „Kwiaty...”
Fot. archiwum szkoły

– to gdzie ma się zmieścić jego ognisty podmuch? No bo jak taki sobie ogniem dmuchnie – to nawet bardzo prosi się, żeby takie zjawisko namalować. Chyba, że dmuchnie sobie do dołu, to wtedy się wszystko zmieści! No i jakiego koloru ma być smok? On ma być w dzień, czy w nocy? A czy smok ma swój domek – i czy taki domek też namalować? Smok wawelski powinien być chyba razem z Krakowem? I co właściwie miałby taki smok robić? Może powinien siedzieć na trawce i oglądać sobie słońeczko i chmurki? Albo namalować jak sobie idzie na spacer?

Ten Konkurs to jak zwykle perfekcyjna organizacja, a na początku uroczyste występy artystyczne uczniów. W tym roku byli to uczniowie klasy IV, a występ artystyczny przygotowała wychowawczyni, pani Aleksandra Tondryk. Ponieważ konkurs odbywał się 8 marca – zdominowała go tematyka Dnia Kobiet. Była Wiosna, która malowała świat – ale pomyliła kolory. Nie szkodzi, przyszedł malarz artysta – i poprawił!

Grono sponsorów Konkursu poszerzyło się, o Polsko-Słowiańską Federalną Unię Kredytową, a w Jury Konkursu zasiadła między innymi pani Beata Bazan, właścicielka „Ania's Deli”. Pani Beata to od wielu lat znany sponsor Szkoły Mistrzów.

Dyrektor Hanna Walas, dzielnie wspierana przez członków Jury i Zarząd Szkoły – w niepojęty sposób sobie z tym wszystkim radzi.

A my, póki co, patrzymy i na inne niezwykle prace.

We wszystkich grupach wiekowych dodatkowym tematem były „Podróże Jana Pawła II”. (Tu małe faux pas – powinno chyba być „pielgrzymki”?) Jeden z małych artystów namalował jako symbol tych „podróży” imponującą Madonnę, a drugi piękny portret Jana Pawła II z twarzą promieniującą dobrocią, tak jak ją zapamiętał świat.

Nadto czymś niezwykle jest atmosfera każdego Konkursu.

Obecność małej Weroniki, pogodnej mimo ciężkiej choroby i piękne podziękowania jej mamy za zebrane pieniądze na leczenie, podniosły rangę tegorocznej imprezy. Dzieci napisały wiele listów do Weroniki – i te wręczono wzruszonemu dziecku.

... to wszystko, to trzeba po prostu widzieć i widzieć o corocznych konkursach w Polskiej Szkole im. J. Matejki. A będąc na miejscu, nie sposób tego nie przeżywać.



Cichym bohaterem Konkursu był pan Adam Bożko – wicekonsul RP. Czynnie włączył się do pomocy w aukcji! Prezentował liczne prace, zyskując sobie uznanie i sympatię, zebrał niewątpliwie znaczące „punkty”. Na zdjęciu z Weroniką.
Fot. archiwum szkoły

Nasza Unia nagradza 34 stypendystów z Illinois

Już po raz piąty Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa wręczyła stypendia dla 34 wyróżniających się uczniów szkół średnich oraz studentów szkół wyższych ze stanu Illinois, którzy podzielili pomiędzy siebie 34 tys. dolarów. Od początku programu w 2001 r., Nasza Unia przeznaczyła na Program Stypendialny już ponad trzy miliony dolarów, nagradzając 2,5 tys. młodych członków Naszej Unii ze stanów Nowy Jork, New Jersey i Illinois.

W tym roku Komitet Stypendialny P-SFUK nagrodił 20 maturzystów i 14 studentów szkół wyższych mieszkających w stanie Illinois. Stypendyści z Illinois odebrali nagrody 14 czerwca - w amerykański Dzień Flagi - podczas uroczystości w oddziale P-SFUK w Mount Prospect. Wszyscy odebrali czeki od 500 do 5000 dolarów.

„Ciesz się, że już po raz piąty mamy możliwość wręczenia stypendiów w Illinois. Nasze trzy oddziały rozwijają się tutaj znakomicie, mieszka tutaj już 11 tys. z ponad 80 tys. wszystkich naszych członków” – powiedział Bogdan Chmielewski, dyrektor wykonawczy P-SFUK.

„Umożliwienie dalszej edukacji tym młodym ludziom to najważniejsza rzecz na świecie, bo to oni będą liderami jutra – powiedział gość specjalny uroczystości, Członek Rady National Credit Union Administration (NCUA) Michael E. Fryzel. „Nie znam innej unii kredytowej, która byłaby bardziej zaangażowana w promowanie własnej społeczności i pomaganie swoim młodym członkom w kontynuacji nauki” dodał Fryzel.

W trakcie uroczystości Fryzel przekazał Naszej Unii niezwykle prezent. Była to flaga, która, jak można przeczytać w certyfikacie, „powiewała nad Kapitolą”, budynkiem Kongresu USA w dniu 25 września 2008 r., gdy Fryzel przewodniczył po raz pierwszy obradom Rady NCUA. „Nie ma dla tej flagi lepszego miejsca niż Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa” – podkreślił Michael E. Fryzel, oddając P-SFUK osobistą pamiątkę.

*Źródło: Miesięcznik Polsko Słowiańskiej
Federalnej Unii Kredytowej
nr.7/vol.11rok 2014 Lipiec*



*Stypendyści z Chicago
z przedstawicielami Unii
Fot. Internet*

Żegnaj szkoło

Katarzyna Misztela

W maju w wielu polonijnych szkołach uczniowie świętują zakończenie roku szkolnego. W Akademii Języka Polskiego w Manchester w New Jersey wakacyjną przerwę zainauguowało uroczyste spotkanie uczniów, nauczycieli oraz przyjaciół placówki w środę 14 maja. Na scenie uczniowie klas II, III, IV i V oddali cześć św. Janowi Pawłowi II nawiązując do kanonizacji papieża Polaka wspomnieniem jego bogatego życiorysu oraz uroczą prezentacją wybranych świętych. Nasi malusińscy z dużymi uśmiechami na buziach odśpiewali przepięknie przygotowane piosenki z użyciem kolorowych rekwizytów i dekoracji.

Rozdaniu świadectw i dyplomów również towarzyszyło wiele emocji. Czworo uczniów zostało wyróż-

nionych za 100% frekwencję: Izabella Barczyk, Jakub i Wojciech Szczęch oraz Patrick Wac.

Wyróżnieniami Ambasadora RP z Waszyngtonu dyrektor szkoły A. Tracz wręczyła: Sarze Asgarzadeh z kl. IV, Patrycji Chłopek z kl. VIII i Patrycji Skóra z kl. X. Z kolei Dyplom Prezesa CPSD w Ameryce wypracowała Angelika Tracz z kl. VIII. W tym dniu gratulowaliśmy również uczestnikom i laureatom konkursów organizowanych w Polsce: „Przyroda w kolorach” oraz „Polak to brzmi dumnie”- nagrody i dyplomy wręczyła koordynator konkursu p. Marta Kirkicka.

Po uroczystym rozdaniu świadectw i przemiłym podziękowaniu dla nauczycieli wszyscy obecni zostali zaproszeni na pyszny poczęstunek przygotowany przez rodziców i grono pedagogiczne.

Niektórzy z nas spędzają wakacje, odwiedzając rodziny w Polsce. Niektórzy zostają w domu, próbując jak najmilej spędzić wolne od obowiązków szkolnych chwile. Najważniejsze jest jednak to, by po powrocie do szkoły wszyscy byli wypoczęci i posiadali багаж miłych wspomnień związanych z wakacyjnymi przygodami.



*Wyróżnione uczennice: Sara Asgarzadeh, Patrycja Chłopek, Patrycja Skóra
Fot. Wojciech Kistelewski*

Jest w kalendarzu taki dzień...

Urszula Witek

„Dzień Matki” jest tylko raz w roku, ale to dzień szczególny, wyjątkowy, nadzwyczajny. Właśnie 10 maja w wielu polonijnych szkołach to prawdziwie polski dzień. Wszystkie wiersze, fragmenty prozy czy słodkie dziecięce życzenia składane są wyłącznie po polsku. Mamusie czują się docenione, kochane i podziwiane...a dzieci... i te małe i te trochę większe chcą im powiedzieć to, czego nie mówią na co dzień. Chcą podziękować za troskę, nieprzespane noce, trud wychowania, a czasem po prostu za to, że własną mamę można publicznie uściskać i nikt temu nie będzie się dziwił, bo mama wspólnie z innymi matkami uczestniczy w szkolnej uroczystości.

Dzień Matki w Polskiej Szkole im. Tadeusza Kościuszki to już tradycja. Od wielu lat dzieci i młodzież szkolna zapraszają mamusie na spektakl teatralny, który przygotowuje w każdym roku szkolnym inna nauczycielka. 10 maja 2014 r. uroczystość przygotowała i poprowadziła pani Urszula Witek. Czynności poprzedzające galowe przedstawienie rozpoczęły się już na początku roku szkolnego, bo zrealizowanie projektu, z którym chce się wystąpić to nieraz droga przez mękę. Najpierw wybór wierszy a później długie, długie próby. Zawsze temu towarzyszą nerwy, bo już samo zebranie uczniów w jednym miejscu i w tym samym czasie zakrawa na cud. Czasem trudno przekonać rodziców, że to właśnie ich dziecko powinno wystąpić przed publicznością, bo przywiezienie dziecka na próbę to dla nich dodatkowe obciążenie.

Wreszcie nadchodzi ów ważny dzień i wśród serduszek żywych i papierowych, wśród zapachu róż czerwonych i w blasku przyćmionych świateł rozpoczynają się dziecięce wyznania. To nic, że ktoś się myli, gubi słowa i rozpoczyna recytację od początku. I to nic, że gra na instrumencie z powodu tremy jakby cichsza, i to także nic, że gubi się rytm walca, który na próbach tańczyło się z gracją. Na stoliku czekają



Urszula Witek – autorka scenariusza i reżyserka przedstawienia
Fot. archiwum szkoły

„Certyfikaty Wspaniałej Mamy”, które za moment będą wręczone.

Pierwszy otrzymuje Matka Szkoły, czyli pani dyrektor Urszula Gawlik, następnie nauczycielki i kochane, zaproszone MAMY.

Zatroskany kronikarz nie wie, gdzie patrzeć, kogo fotografować, bo wszystko jest ważne. Na power-point prezentowane są zdjęcia mam i ich dzieci, pachnie pizza i pączki, a różę czerwone wręczone są wszystkim, dla których spektakl przygotowano.

Co mówiono mamom i co im przyrzekano przeczytać i zobaczyć można na stronie internetowej szkoły – www.szkolakosciuszki.com

A jeśli znajdują się naśladowcy pragnący powtórzyć sukces we własnej szkole, twórczyni spektaklu udostępni scenariusz.

Matura – i co dalej?

Jak co roku minął dzień, w którym nasi absolwenci przekroczyli próg dorosłości, przystąpili do egzaminu dojrzałości, czyli do matury.

Czym jest matura? Już od dawnych lat utarło się powiedzenie, że matura to egzamin sprawności życiowej. Zastanowimy się, czy to prawda. Jaką korzyść stanowi ona w życiu każdego młodego człowieka, zwłaszcza Polaka. Jakie korzyści daje mi nauka w polskiej, sobotniej szkole?

Jedenaście lat regularnego uczęszczania co sobotę do polskiej szkoły zaowocowało zdaniem matury. Czy było warto?

Przeczytajmy wypowiedzi uczniów:

– *Te lata nauki zaliczyć możemy dzisiaj do lat drogowych, bo dzięki wysiłkowi naszych rodziców i nauczycieli, no i oczywiście, własnemu uporowi, zdobyliśmy wiele doświadczeń życiowych.*

– *Rozpoczynając naukę w pierwszej klasie, byliśmy nieświadomi powagi podejmowanego zadania i niejednokrotnie wyrażaliśmy bunt, chcąc pozostać w domu przed telewizorem, komputerem, na co rodzice nie wyrażali zgody.*

– *Dzisiaj to rozumiemy, że tylko dzięki uporowi wzbogaciliśmy swoją wiedzę o ukochanym kraju ojczystym naszych rodziców i dziadków. Swobodnie posługujemy się językiem naszych praojców, poznaliśmy wielu bohaterów narodowych polskich, czytamy dzieła polskich pisarzy, poetów. Jesteśmy dumni, że Polska wydała tylu wybitnych ludzi, laureatów Nagrody Nobla, a szczególnie dziękujemy za Wielkiego Świętego – Papieża Jana Pawła II.*

– *Przyznajemy rację naszym rodzicom, wychowawcom, bo dzięki nim staliśmy się prawdziwymi i wartościowymi Polakami na gościnnym lądzie amerykańskim.*

Dzień matury był dniem wielkich emocji, rozmyślań. Do egzaminu przystąpiło 10 uczniów. Był stres, drżenie rąk, kołatanie serca – to ludzkie odruchy strachu przed czymś nieznanym, w końcu to jest egzamin dojrzałości. Emocje ustąpiły, gdy zobaczyliśmy



Poczet szlachecki Polskiej Szkoły im. Gen. K. Pułaskiego
Fot. Internet

uśmiechy i przychylne twarze Komisji Egzaminacyjnej w składzie:

Przewodnicząca: Kazimiera Gal – dyrektor szkoły
Egzaminator: Rozalia Kuser – nauczyciel III klasy Liceum

Członkowie: Eva Patrick, Grażyna Niedziółka – nauczycielki

Miła atmosfera na sali dodawała zdającym otuchy i zachęcała do prawidłowych odpowiedzi. Skupieni na wylosowanych pytaniach odpowiadali sprawnie i rzeczowo.

Wszyscy zdali maturę z wynikiem pozytywnym, sześcioro otrzymało wyróżnienia, co świadczyło o powadze i postawie patriotycznej.

Matura zdana i co dalej?
Czy to koniec naszego patriotyzmu?

Uważamy, że skoro pokochaliśmy język polski, historię, literaturę, tradycje i obyczaje polskie, nie poprzestaniemy na maturze. Znajomość języka pomoże nam w doskonaleniu siebie – w dalszych studiach, w znalezieniu pracy, bo Chicago to miasto Polonii.

Absolwenci polskich liceów metropolii chicagowskiej 2013/2014

Polska Szkoła im Marii Konopnickiej w Chicago, IL

Marek Bryja
Sylvia Kozielec
Patryk Mańnica
Paweł Nowak
Agata Bernat
Daniel Garbacz
Alice Guzik
Magorzata Kaczmarczyk
Andrea Królikowski
Victoria Krzysica
Daisy Kupiec
Gabriela Nowobilski
Aleksandra Pawlikowska
Gabriela Plewa
Mariusz Rutkowski
Angelica Stachon
Dominik Trzebunia

Małgorzata Tumiel
Barbara Zięba
Nicole Zięba

Polska Szkoła im. Ignacego J. Paderewskiego w Niles, IL

Kamil Bober
Claudia Dyrda
Arkadiusz Jarosz
Karolina Leziak
Olivia Los
Michał Moskalis
Aleksandra Pawelko
Natalia Plichta
Olivia Sankiewicz
Anna Sroka
Patryk Świętek
Daniel Wierzechowski
Alex Mucha

Może będziemy służyć radą i pomocą naszym rodzicom? Nie wiemy, jak los pokieruje nami i co nam przeznacza.

Czujemy się szczęśliwi, bo spełniliśmy uczniowski obowiązek. Chylimy dziś czoła przed Tymi, którzy pomogli nam w uzyskaniu świadectwa dojrzałości, przed rodzicami i wychowawcami. To oni wskazali nam właściwy bieg życia. Nasze myśli niech potwierdzą słowa wiersza:

*Kochamy Cię Polsko, kraju nasz rodzinny,
Choć żyjemy z dala – nie jesteś nam inny,
Cieszymy się szczerze, gdy jesteś bogatszy,
Smucimy, gdy naród – staje się uboższy.*

*O, Polsko mój kraju, Ojczyzno mych ojców,
Bogatyś w historię, zwyczaje pradziadów,
Po życiu tułaczym powrócim do Ciebie,
Tam doznam miłości – dumny będę z Ciebie.*

*Uczniowie i Rozalia Kuser
wychowawczynie klasy maturalnej Polskiej Szkoły
Milenijnej im. M. Reja w Chicago*

Polska Szkoła im. Jana Matejki w McHenry, IL

Adam Chrapczyński
Magdalena Gajowik
Wendy Gross
Anna Holczyński
Antoni Kozaczuk
Kinga Wojdak

Polska Szkoła im. Ks. Stanisława Cholewińskiego w Chicago i Palos Heights, IL

Angelika Abramowicz
Izabela Czerny
Dominik Dudek
Karolina Harkabuz
Natalia Koperdowski
Adriana Miltko
Mateusz Skiba

Justyna Socha
Beata Stopka
Eliza Talaga
Martha Turwoń
Natalia Chramiec
Weronika Czyż
Magda Kolasa
Maria Maruszczak
Anna Matusz
Paulina Michalczak
Marek Strączek
Mateusz Szwab

Polska Szkoła im. Gen. Władysława Sikorskiego w Itasca, IL

Paul Bugaj
Angela Dylewski
Maciej Polsakiewicz

Richard Radziwoński
Tomasz Stachowiak
Marek Warchol

Polska Szkoła Katolicka im. św. Fabiana w Bridgeview, IL

Daniel Bednarz
Jakub Bednarz
Tomasz Brzyski
Anna Kaleta
Vanessa Kalinowska
Claudia Komperda
Maciej Kozicki
Andrzej Kubiński
Angelika Kwak
Jessica Ogila
Tomasz Parządko
Simon Rafacz
Maria Rosa Rychtarczyk
Veronika Sandrzyk
Dorota Slowikowski
Paulina Stafira
Sebastian Sterczek
Gabriel Wjtyk
Adela Zarebczan
Karolina Zubek

Polska Szkoła im. Gen. Władysława Andersa w Chicago, IL

Isabella Głowa
Natalia Sikora
Kamil Winnicki
Raphael Więcek

Polska Szkoła im. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Chicago, IL

Maja Bułka
Wiktoria Dębicki
Adrianna Göral
Magdalena Stasik

Akademia Języka Polskiego i Kultury dla Polonii im. św. Piotra Damiana w Bartlett, IL

Nicole Czarna

Polska Szkoła im. św. Rafała Kalinowskiego w Munster, IN

Mateusz Julecki
Natalia Świątko
Anna Urbańczyk
Michał Urbańczyk

Polska Szkoła im. Królowej św. Jadwigi w Northlake, IL

Oliwia Barteczko
Dominik Görecki
Olivia Kołodziej
Katherine Kwilosz
Kevin Lipecki
Joanna Leski
Martha Leski
Kamil Przebieracz

Oliver Stokłosa
Mateusz Zuśka

Polska Katolicka Szkoła im. św. Błażeja w Summit, IL

Patrick Antol
Sebastian Białas
Urszula Chrobak
Anna Gacek
Patrick Hajduk
Kamil Kalita
Iłona Kobylarczyk
Jessica Kowalkowski
Justyna Kukułka
Jarosław Mąka
Sebastian Murawski
Kathryn Nowak
Marzena Sypos
Dominika Turski
Artur Wierzbak
Kamila Wierzbak

Polska Katolicka Szkoła im. św. Jakuba w Chicago, IL

Mary Adamowski
Sylvia Giza
Magdalena Glińska
Natalia Halina Kaniewska
Anna Merunowicz
Julia Syrek Jabłonowska
Julia Szewc
Philip Szewc
Adrian Wenc

Polska Szkoła im. Mikołaja Kopernika w Niles, IL

Michał Cymbalista
Krzysztof Górski
Michał Kańczuga
Gloria Majka
Kasia Przybylska
Anna Rafalak
Patrick Sachaj
Peter Szymanski
Filip Zbroiński
Monica Adamczyk

Polska Szkoła im. Henryka Sienkiewicza w Summit, IL

Viola Brudniak
Emilia Dybaś
Aneta Działkiewicz
Kamil Filipczyk
Stanisław Gruszka
Natalia Hornik
Monika Janas
Daria Kochanek
Mateusz Kois
Joanna Kowalkowski
Konrad Kroczyński
Natalia Krzystoń
David Marchwiany
Konrad Morawski
Adam Nasinski
David Podolak

Natalia Podolak
Natalia Staszal
Sylvia Stech
Konrad Turek
Justyna Wujczycka
Angelica Woźniak

Polska Szkoła im. Tadeusza Kościuszki w Chicago, IL

Manuela Burek
Daniel Ciszewski
Aleksandra Czyż
Marta Dudenko
Vanessa Gawronski
Marcin Guz
Kinga Kowalczyk
Marianna Koziol
Sebastian Koziol
Dominika Kulka
Robert Lech
Angelika Majka
Adrian Marczuk
Kamila Pacer
Aneta Przywara
Damian Rozkuszka
Magda Skorupska
Priscilla Sobieraj
Julia Skrabacz
Bartek Szabla
Natalia Warpecha
Robert Wilk
Piotr Wojcik
Agnieszka Zabawa
Patrycja Zarek
Caroline Zielinski
Monika Zmudzki

Anna Zygłowicz
Magdalena Banat
Natalia Karolina Bobak

Natalia Czarna
Weronika Dabros
Michał Górkowski
Evelina Jablonski
Justyna Jarmuta
Mateusz Kiraga
Ewelina Komosa

Michał Laskowski
Sebastian Lechowicz
Konrad Majerczyk
Angelica Maślanka
Nicolette Nadolny
Izabela Nieszala
Magdalena Sylwia Patla
Anna Podgórska
Krzysztof Radamski
Dawid Rogowicz
Mateusz Ryczek
Joanna Scharf
Tomasz Skowron
Sandra Trojan

Polska Szkoła Językowa im. Feliksa Konarskiego w Des Plaines, IL

Natalie Lysik
Natalia Olechno
Mateusz Wojtaszek

Polska Szkoła im. św. Maksymiliana Marii Kolbe w Chicago, IL

Mark Bator
Stephanie Biernat
Patrycja Boczek
Jakub Chyla
Aneta Ciepela
Damian Czyrek
Sarah Jean Goldstein
Artur Hadas
Piotr Klimek
Weronika Klocek
Konrad Kowal
Patrick Malicki
Aurelia Mann
Jakub Mazurek
Dawid Partyka
Paweł Ścieszka
Violette Szczęsny
Nicole Szydłowski
Jan Wazydrag
Konrad Wilk
Manuela Bojdo
Kamila Kawa
Gregory Kołodziej
Izabela Kosiba
Zuzanna Olejnik
Judyta Piotrowska
Monika Strzępka
Kinga Wawryka

Polska Szkoła im. św. Małgorzaty Marii w Algonquin, IL

Kamila Czczot
Justyna Czczot
Kamil Komar
Tomasz Mlynek
Karolina Mrozik
Angelica Śmiech
Martin Wasilewski
Camilla Zukowski

Polska Szkoła im. Emilii Plater w Bartlett, IL

Denis Bielat
Patrick Blacha
Natalia Bugaj
David Bukowski
Szymon Chudoba
Daria Derda
Anna Hadala
Alicja Kitrys
Michael Krupa
Natalia Markiewicz
Karolina Miika
Dominik Pabianczyk

Christopher Podsiedlik
Aleksandra Stykowska
Katrina Vargo
Nicole Wojcik
Caroline Wojcik
Gabrielle Wrobel
Angela Bala
John Bialorucki
Adam Iżewski
Sandra Jamróz
Jakub Jarmula
Korina Krygier
Kamilia Miekina
Patrick Orzel
Iłona Rząd
Daniel Walenda
Tara Elisa Zubowicz

**Polska Szkoła im. Fryderyka
Chopina w Palatine i Buffalo
Grove, IL**

Anna Adamiec
Izabela Batko
Łukasz Bielani
Vanessa Gajek
Emilia Gilewicz
Joanna Janica
Diana Jarocki
Adam Kaczyński
Maciej Kędzior
Klaudia Kieta
Monika Kizerwetter
Michael Lewandowski
Darian Los
Michał Młynowski
Ronald Mrozik
Aleksander Raszewski

Matthew Sikora
Katarzyna Solomianko
Sebastian Szulakiewicz
Nicole Węgrzyniak
Olivia Zając
Kevin Zając
Jan Zietek
Nicolle Dochnal
Michelle Fis
Aleksander Friesendorf
Anita Grudziń
Jacob Karbowski
Katarzyna Kisielewski
Tom Klaczak
Patrick Klimek
Weronika Malski
Mateusz Mayer
Alex Miedzialkowski
Weronika Mroczek
Dominique Pasek
Jennifer Piteher
Daniel Stempniewicz
Nicole Tutaj
Matthew Wikański
Emily Wolniewicz
Daria Zając
Eric Zuba
Jakub Baran
Anna Bieliński
Karolina Cholewa
Patrik Janowski
Gabriela Jędrzejewska
Jacob Kaźmierczak
Katherine Konsor
Cyprian Korus
Caroline Kręzałek
Phillip Kuszel

Krzysztof Lesiak
Ada Lupa
Arkadiusz Piechowski
Gabrielle Sowa
Lucas Stec
Peter Tatkowski
Karolina Wiśniewska
Conrad Wojdaszewicz
Karolina Wójtas
Aleksander Zając
Daniel Mayer
Caterina Razumov
Elizabeth Schindler

**Polska Parafialna
Szkoła im. Juliusza Słowackiego
w Wheeling, IL**

Veronica Marie Boratyn
Joanna Jachim
Andzelika Mazur
Sebastian Micun
Aleksandra Maria Myrda
Gabriella Anna Popov
Angela Anne Rutkowski
Wiktoria Paulina Rzeszowska
Jacob Sosenko
Paula Zdanowski

**Polska Szkoła Katolicka
im. św. Faustyny Kowalskiej
w Lombard, IL**

Natalie Banaś
Magdalena Czachor
Paweł Czepiel
Gabriela Czerniawski
Victoria Dereszkiwicz
Karolina Długoń

Claudia Drath
Monika Gurdak
Wojciech Jarmoski
Paulina Kownacka
Kinga Kaczówka
Alexandra Kania
Izabela Kantor
Olivia Knapik
Monika Krystopa
Mateusz Kulik
Sebastian Kurpiel
Daniel Labuda
Joanna Lelek
Megan Levonyak
Elizabeth Lodzinski
Emilia Matyszko
Paul Marcinowski
Sylwester Mech
Peter Mierkowski
Magdalena Morzy
Zuzanna Niewiński
Angelika Nowosadko
Matthew Pajor
Bartłomiej Pecyna
Kacper Pękala
Adam Zaporowski
Piotr Bochnak
Nikole Buczek
Agata Furmański
Erica Hetrick
Michael Rogalski
Patrik Ryndak
Patrick Sawa
Patrycja Siegien
Daniel, Piotr Silezian
Gabriela Sokołowska
Konrad Sowiński
Aleksandra Świerzb
Nicole Urbanowski

Rafał Wójcik
Gabriela Wysocki
Paulina Żelazo
Kornel Gwiazdowski

**Polska Szkoła im. Jana Pawła II
w Lemont i Romeoville, IL**

Christopher Bafia
Peter Biłski
Sebastian Budz
Natalia Budz
Kelsey Cetnarowski
Katherine Czerwinski
Megan Levonyak
Matthew Kedryna
Rafał Krzysiak
Kathy Maksym
Kacper Mazurek
Julia Pachla
Michał Pirszel
Margaret Poltorak
Zuzanna Ponicki
Lauren Pustulka
Joanna Szudzinski
Ola Tomaszewski
Adam Zaporowski
Piotr Bochnak
Nikole Buczek
Agata Furmański
Erica Hetrick
Natalia Hota
Nicole Kula
Mateusz Leśniak
Natalia Metelski
Małgorzata Michałowska
Aleksandra Szymczak

**Polska Katolicka Szkoła
im. św. Ferdynanda
w Chicago, IL**

Kamil Andreasiak
Dawid Babula
Brian Barnas
Patrik Bielec
Aleksandra Chrabaszcz
Sandra Chrzaszcz
Marcelina Cicirko
Michał Cylwik
Anna Dyduch
Dawid Filipowski
Barbara Galińska
Karolina Gawron
Karol Geneja
Claudia Głodź
Alex Gołab
Márioia Gondek
Samantha Gradzki
Aleksandra Hejnar
Kinga Iwańska
Julia Jaroc
Damian Jarosz
Jacqueline Jasiński
Karolina Jaworowska
Paulina Jezuit
Nikol Klima
Nicole Koleczek

Kacper Kortezy
Michael Kościelniak
Paulina Kownacka
Justyna Kubek
Karolina Kusior
Victoria Lesak
Paweł Lach
Maksymilian Malec
Patrik Niemiec
Daniel Nocoń
Daniel Nowicki
Karina Pekala
Angelica Pijanowski
Sebastian Piłchiewicz
Michał Rajski
Łukasz Rudka
Mateusz Sacha
Aleksander Samulak
Kevin Sarnacki
Mateusz Skiba
Katarzyna Skoczzeń
Karolina Sobieski
Mateusz Strojek
Mateusz Urban
Alexa Wiszyński
Weronika Wolnik
Karolina Zak
Martyna Żukowska
Patricia Zaręba

**Polska Szkoła im. Jana
Kochanowskiego w Norridge, IL**

Barbara Babicz
Honorata Białoń
Marlena Ostrowski
Nicole Szorc
John Babiarz

**Polska Szkoła im. Jana
Brzechwy w Tinley Park, IL**

Susan Jachymiak
Natalia Jachymiak
Łukasz Janik
Paulina Lysek
Helena Lassak
Michalina Lassak
Sylvia Jurkowski
Michelle Rog
Marcin Sigłowy
Kamil Stafinski
Aneta Strama
Aneta Szafłarska
Damian Wrona

**Polska Szkoła im. Czesława
Mitosza w Schaumburg, IL**

Aleksandra Burzyńska
Jacek Giba
Bartosz Widelak

**Polska Szkoła
im. Gen. Kazimierza Pułaskiego
w Harwood Heights, IL**

Martyna Brach
Roksana Lech

Matthew Oleksiuk
Nicole Planica
Rafał Raszewski
Conrad Rola
Elżbieta Skorupski
Gabriela Wala

**Parafialna Szkoła Polska
im. Stefana Kardynała
Wyszyńskiego w Chicago, IL**

Dawid Dąbrowski
Justyna Gołab
Konrad Kaplita
Emilia Kozak
Alexandra Kwaśny
Klaudia Marzec
Angela Rosa
Grzegorz Skóra
Olga Solonowicz
Agnieszka Sumiński
Klaudia Szklarzewska
Ullah Muhammad
Mateusz Bachula
Nicole Brzezianka
Rafał Buczak
Maria Bukowska
Grzegorz Cyran
Artur Królicki
Adam Kwarta
Paweł Maj
Ewelina Mikoćewicz
Błażej Poptawski
Michał Rogalski
Claudia Ryndak
Jennifer Wardach
Paulina Bober

**Polska Szkoła
im. Marii Skłodowskiej-Curie
w Chicago, IL**

Julia Samulak
Monika Bielawiec
Michał Herdzik
Patrik Misiak
Roksana Zachara

**Polska Szkoła
im. Trójcy Świętej
w Chicago, IL**

Daniel Gromek
Anna Ignas
Elżbieta Jędrasik
Zuzanna Kania
Victoria Kaplon
Natalia Kowalski
Izabela Liszewski
Karolina Marek
Małgorzata Mędręcka
Klaudia Niemiec
Agnieszka Parzygnat
Alexandra Prochor
Adam Skowroński
Magdalena Suszko

Ernest Szaflik
Tomasz Szot
Damian Wójtowicz

**Polska Szkoła Milenijna
im. Mikołaja Reja w Chicago, IL**

Anna Bryjak
Karolina Bryjak
Karolina Juchas
Monica R. Klimczak
Dariusz Korde
Dariusz Kusper
Paulina Pawlak
Claudia Szafłarski
Justyna Szafłarski
Monica Zarycki

**Szkolny Punkt Konsultacyjny
im. 7 Eskadry Kościuszkowskiej
przy Konsulacie Generalnym
RP w Chicago**

Gabriel Antoniak
Daniel Darbos
Katarzyna Hipner
Justyna Kaluzny
Marcin Salamon
Anna Stefanski
Klaudia Zahuta

**Polska Szkoła
im. Jana III Sobieskiego
w Chicago i Arlington Heights, IL**

Aleksandra Gil
Daniel Heski
Monika Orzel
Damian Szymanski
Jacob Wachala
Monica Olivia Bors
Aleksandra Grabowska
Michelle Kubala
Jakub Kumorowicz
David Lichowski
Martha E. Miltko
Mateusz Pietrusiak
Magda Michelle Szala
Savanna Ucinski
Patrick Wojciuk
Adam R. Wronski-Zwierzyński

**Polska Katolicka Szkoła
im. Świętego Krzyża w Joliet**

Jacob Gawlik
Edyta Sykała
Ewelina Szafłarska
Janusz Waliczek
Piotr Waliczek

**Polska Szkoła im. Adama
Mickiewicza w Burbank, IL**

Weronika Chrobak
Klaudia Jarończyk
Michelle Krzemieni
Damian Ledworuch
Natalia Obacz
Michał Szwagiel



Uczestniczki
Mszy Graduacyjnej
Fot. archiwum Zrzeszenia

| Polska Szkoła | 1993 | 1994 | 1995 | 1996 | 1997 | 1998 | 1999 | 2000 | 2001 | 2002 | 2003 | 2004 | 2005 | 2006 | 2007 | 2008 | 2009 | 2010 | 2011 | 2012 | 2013 | 2014 | Razem | |
|-------------------------------|-----------|-----------|------------|------------|------------|------------|------------|------------|------------|------------|------------|------------|------------|------------|------------|------------|------------|------------|------------|------------|------------|------------|--------------|---|
| Akademia im. A. Mickiewicza | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | 2 | |
| Akademia św. Piotra Damiana | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | 7 |
| Andersa | | | | | | 13 | 10 | 16 | 13 | 9 | 6 | 11 | 14 | 4 | 13 | 11 | 7 | 10 | 7 | 13 | 6 | 6 | 1 | |
| Św. Błażeja | | | | | | | | | | | | 3 | 3 | 4 | 8 | 11 | 10 | 11 | 14 | 20 | 12 | 4 | 170 | |
| Brzechwy | | | | | | | | | | | | | | | | 15 | 12 | 15 | 10 | 6 | 9 | 13 | 80 | |
| Cholewińskiego | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Chępcina w Palatine | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Dąbrowskiego | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Św. Fabiana | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Św. Faustyny | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Św. Ferdynanda | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Św. Jakuba | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Jana Pawła II | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Św. Kalinowskiego | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Kochanowskiego | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Kolbego | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Kanarskiego | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Konopnickiej | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Kopernika | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Kościuski | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Św. Królowej Jadwigi | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Św. Krzyża | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Św. Małgorzaty Marii | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Małejki | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Mickiewicza | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Millixa | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Św. Młodzianków | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Modrzewskiej | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Podereńskiego | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Płater | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Pułaskiego | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Reja | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Sienkiewicza | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Sikorskiego | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Sikorskiej-Curie | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Słowackiego | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Sobieskiego | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Św. Stanisława B. M. | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Trójcy Świętej | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Witosa | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Wyżynskiego | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| przy Konsulacie Generalnym RP | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Razem: | 92 | 93 | 141 | 174 | 221 | 289 | 279 | 413 | 391 | 441 | 479 | 523 | 550 | 630 | 657 | 621 | 576 | 648 | 602 | 601 | 604 | 600 | 9,623 | |

Dlaczego warto było wziąć udział w Zjeździe?

XIII Zjazd Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich zorganizowany przez Centralę Polskich Szkół Doksztalających w Nowym Jorku odbył się w dniach 23-26 maja 2014 pod hasłem: **Nauczyciel polonijny jako przewodnik po świecie w nowej rzeczywistości** – był po raz kolejny czasem dialogu polonijnych placówek oświatowych.

Podejmowane były zagadnienia dotyczące nauczyciela, który jest podstawowym ogniwem systemu oświaty. Od niego przecież, od jego osobowości, umiejętności i przygotowania merytorycznego zależy jakość procesu kształcenia. Czasy współczesne, wpływ kultury multimedialnej i Internetu stawiają przed nauczycielem polonijnym nowe wyzwania.

W procesie nauczania – obok wypróbowanych metod nauczania języka, polskich tradycji, obyczajów i tego wszystkiego, co składa się na narodową tożsamość, co służy podtrzymywaniu więzi z Polską – istotne jest, aby sięgać po nowe metody, narzędzia, techniki; aby ukazywać obraz Polski nie tylko historycznej, ale także współczesnej.

Zdaniem organizatorów Zjazdu głównym celem doskonalenia i doksztalania nauczyciela było przygotowanie go do pełnienia funkcji kreatywnego przewodnika.

Nauczyciel polonijny musi - równoległe do tego, co proponuje szkoła amerykańska (szkoła kraju zamieszkania) - propagować wiedzę o Polsce, jej historii, geografii i języku w sposób atrakcyjny dla ucznia, ponieważ jakość zajęć, podręczników, spotkań kulturalnych, wreszcie metod i form nauczania gwarantuje zainteresowanie lekcjami, pobyt w szkole a pośrednio także językiem polskim.

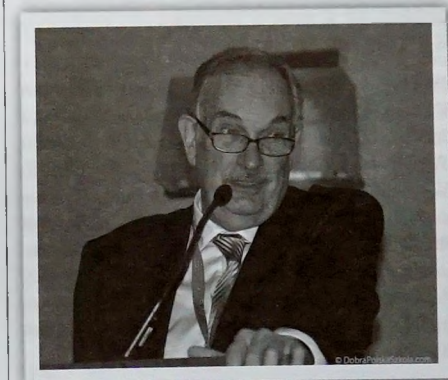
Jak zatem skutecznie, ciekawie i nowoczesnie uczyć języka polskiego i kultury polskiej w polonijnej szkole? Jak przy dzisiejszych możliwościach technicznych spełniać oczekiwania uczniów i rodziców? – odpowiedzi prowadzący panele.

Zjazd umożliwił wymianę myśli i poglądów nauczycielom polonijnym, pomógł – tak się nam wydaje – w wyznaczaniu kierunków i standardów nauczania, uwzględnieniu roli kultury multimedialnej w procesie kształcenia i jej wpływu na rozwój umysłowy ucznia.

Bloki tematyczne:

- Nauczyciel – przewodnik po świecie
- Nauczanie przez teatr
- Mów, pisz – oceniam i ćwicz
- Polskość; przekaz i zadanie – szkoła centrum kultury, edukacji i integracji społeczności polskiej
- Zainteresuj ucznia uczeniem się
- Kanon literatury dla dzieci i młodzieży
- Logosfera – świat słowa, książek, czytanie szansą na uniezależnienie od świata wirtualnego
- Internet – wróg czy asystent polonijnego nauczyciela? O miejscach przyjaznych i niebezpiecznych w sieci

Materiały o Zjeździe znaleźć można na stronie: www.zjazdnowyork2014.com



Prof. Andrzej Markowski
Fot. archiwum Zjazdu

Słów kilka o Zjeździe

Teresa Osadnik

W Zjeździe uczestniczyło 351 nauczycieli, rodziców, przedstawicieli polonijnego duchowieństwa, członków polonijnych organizacji oraz świata polityki. Prezes CPSD dr Dorota Andraka w swoich wystąpieniach kilkakrotnie podkreślała, jak ważna jest rola nauczyciela polonijnego. „Nauczyciel polonijny, jako przewodnik po świecie w nowej rzeczywistości, ma na celu doskonalenie i przygotowanie się do realizacji zadań dydaktyczno-wychowawczych tak, żeby był w stanie sprostać zróżnicowanym programom nauczania i zmianom w każdych warunkach. Zmieniają się dzisiaj bardzo szybko metody nauczania, w każdej dziedzinie nauki dzieje się coś nowego. Lekcje przestały być jedynym źródłem wiedzy dla ucznia” – mówiła.

Organizatorzy przygotowali program o zróżnicowanym profilu a w nim m.in. wykłady i spotkania z naukowcami oraz doświadczonymi pedagogami z Polski i USA. Już pierwszego dnia zjazdu prof. dr hab. Andrzej Markowski wygłosił referat pt. „Nauczyciel, mistrz, mentor – co to dzisiaj znaczy?”, a prof. dr hab. Jan Mazur mówił na temat: „Roli nauczyciela polonijnego w świecie zmieniającego się kanonu wartości”.

W drugim dniu odbyło się spotkanie z ministrem Edukacji Narodowej Joanną Kluzik-Rostkowską i Joanną Kozinią-Frybes, dyrektorką Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą w MSZ. W zjazdowych spotkaniach udział wzięli: Ewa Junczyk-Ziomecka – konsul generalna RP w Nowym Jorku, Piotr Bonisławski – wiceprezes zarządu krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, dr inż. Aleksander Socha – kanclerz Uniwersytetu Warszawskiego-Mazurskiego oraz poseł na Sejm RP Adam Kwiatkowski.

Grupę panelowców stanowili wybitni pedagodzy, językoznawcy, historycy oraz eksperci z zakresu



Teresa Osadnik
Fot. archiwum Zjazdu

obowiązujących przepisów związanych z funkcjonowaniem współczesnej polonijnej szkoły, a także specjaliści zajmujący się zagadnieniami i przepisami związanymi ze studiami w Polsce dla Amerykanów polskiego pochodzenia i studentami z Polski w USA. Na zjeździe obecni byli duchowni i katecheci, którzy są również wychowawcami w polonijnych szkołach.

Prelekcje, które znalazły się w programie zjazdu, to m.in.: „Współczesna polszczyzna – szanse i zagrożenia” (prof. Andrzej Markowski z UW), „O certyfikatach raz jeszcze” (prof. Jan Mazur – UMCS w Lublinie), „Rok Jana Karskiego” (Ewa Wierzyńska – kierownik Działu Współpracy z Zagranicą Muzeum Historii Polski w Warszawie), „Jak w nowej rzeczywistości uczyć?” (mgr Małgorzata Pawlusiewicz z Chicago), „Zainteresuj ucznia uczeniem się” (mgr Małgorzata Małycka z Ośrodka Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą, Polonijne Centrum Nauczycielskie w Lublinie), „Tworzenie ćwiczeń i zadań rozwijających kompetencję leksykalną” (dr hab. Iwona Janowska, Centrum Języka i Kultury Polskiej, UJ Kraków), „Nauczanie przez teatr” (dr hab. Piotr Horbatowski, Centrum Języka i Kultury Polskiej, UJ Kraków), „Język polski jest super – podręcznik do nauki języka polskiego jako języka obcego” (mgr Anna Gardocki, Chicago), „Tuzin wydarzeń z histo-

rii najnowszej Polski, które każde dziecko znać powinno” (dr Andrzej Zawistowski, IPN).

Zjazdy są jednym z przykładów integracji polonijnych wychowawców i mentorów na co dzieje pracujących w polonijnych placówkach rozsiadanych w całym kraju. Jest to również jeden ze sposobów wymiany doświadczeń i przekazania wniosków dotyczących unowocześnienia i udoskonalenia polonijnej oświaty i możliwości pełnej współpracy pomiędzy szkołami, organizacjami czy przedstawicielami najwyższych władz z MEN, IPN i MSZ.

Podczas uroczystości otwarcia Zjazdu wręczono odznaczenia państwowe tym działaczom, którzy przyczynili się do rozwoju oświaty polonijnej. Krzyż

Oficerski Orderu Zasługi RP otrzymał dr Edmund Osysko, założyciel i przewodniczący Komisji Oświatowej KPA, a Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi RP wręczono mgr Andrzejowi Popadiukowi – członkowi Zarządu CPSD i dyrektorowi Polskiej Szkoły Doksztalającej im. Kazimierza Pułaskiego na Brooklynie.

Oprawę Zjazdu wzbogaciły wystawy w hotelowym foyer: wystawa okolicznościowa od wojny do zwycięstwa 1939-1989; prezentacja oferty edukacyjnej mgr Kamili Sachnowskiej z IPN oraz oferty wydawniczej Fundacji Gloss – mgr Tomasz Stemppek, podreżników do katechezy – dr Krzysztof Gospodarzew, oferty Nowa Era – mgr Natali Oświęcińskiej, Prolog-Szkoły Języków Obcych – mgr Mariusza Siary.

Moje wrażenia z XIII Zjazdu Nauczycieli Polonijnych

Jako były dyrektor szkoły wiem, że ważną sprawą dla uczniów i ich rodziców są kredyty, jakie dzieci otrzymują w szkolnictwie amerykańskim za znajomość języka polskiego jako drugiego. To jest przecież ukoronowanie ich długoletniej pracy.

Wykłady na ten temat są ogromnie ważne i każda informacja w tej dziedzinie niezmiernie nam pomaga.

Dziękuję bardzo pani mgr Małgorzacie Gradzki za wykład Egzamin „Comprehensive Examination in Polish Language” LOTE (Dawniej Polish Regents). Odświeżyliśmy naszą wiedzę w tej dziedzinie, dalej zastanawiając się co zrobić, aby każdy uczeń szkoły polonijnej w USA miał, oprócz dobrej znajomości języka polskiego w czytaniu i pisaniu, również korzyść z zaliczenia mu tej znajomości w szkolnictwie amerykańskim.

Druga sprawa, także ważna dla szkół polonijnych, to sposoby zdobywania funduszy na ich prowadzenie, bo chociaż szkoły te utrzymywane są sta-

raniem rodziców, to jednak pomoc z zewnątrz jest bardzo potrzebna, a w przypadku małych, nowopowstających szkół, jak ma to miejsce na Zachodnim Wybrzeżu USA, w zasadzie niezbędna.

Dziękuję więc organizatorom za zorganizowanie wykładów nt. Zarządzanie i Organizacja Placówką Oświatową Poza Granicami. Jednym z prelegentów była przedstawicielka MSZ pani Joanna Kozinińska-Frybes, która przedstawiła i szczegółowo wyjaśniła sposoby ubiegania się o dofinansowanie z Polski. Dowiedzieliśmy się, kiedy należy składać wnioski o pomoc finansową, gdzie otrzymać właściwe formularze, i w jaki sposób je wypełniać. Bardzo pomocne, ale ponieważ nie wszystkie szkoły uczestniczyły w Zjeździe, nie wszyscy dyrektorzy byli obecni na wykładzie, prosimy Centralę Szkół Doksztalujących o opublikowanie tego wykładu na stronie Zjazdowej.

mgr Elżbieta Rudzińska
Forum Nauczycieli Polonijnych
Zachodniego Wybrzeża USA

Nowy Jork po raz kolejny gościł polonijnych nauczycieli

W maju 2014 metropolia nowojorska po raz drugi gościła forum szkolnictwa polonijnego. Pierwszy raz miało to miejsce w maju 1997, kiedy obrady V Zjazdu toczyły się w salach Uniwersytetu Columbia.

Wykład inauguracyjny tegorocznego zjazdu wygłosił wybitny językoznawca z Uniwersytetu Warszawskiego, prof. dr hab. Andrzej Markowski. Przywołując etymologię słowa „nauczyciel” zaznaczył, że pochodzi ono od „nauczać” (nie pouczać). Nauczanie polega na przekazywaniu wiedzy w taki sposób, aby uczeń postrzegał to jako dar, a nie przykry obowiązek.

Prof. dr hab. Jan Mazur, dyrektor Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców UMCS, w swoim wystąpieniu omówił tendencje rozwojowe współczesnej polszczyzny oraz zmiany w kanonie wartości Polaków, które można zaobserwować także poprzez zmiany językowe.

W otwarciu Zjazdu wzięli udział przedstawiciele polskiego rządu, pozarządowych organizacji edukacyjnych, posłowie RP z ramienia PO i PiS. Minister Edukacji Narodowej RP Joanna Kluzik –Rostkowska odznaczyła Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi RP dr. Edmunda Osysek – przewodniczącego Komisji Oświatowej KPA, szczególnie zasłużonego dla oświaty polonijnej. Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi RP został uhonorowany Andrzej Popadiuk – wieloletni dyrektor PSD im. gen. K. Pułaskiego w Nowym Jorku. Medalami Edukacji Narodowej wyróżniono dziesięciu zasłużonych nauczycieli. Zjazd zaszczylił swoją obecnością p. Frank Spula, prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej.

Główny temat zjazdu – **Nauczyciel jako przewodnik po świecie w nowej rzeczywistości** – przewijał się we wszystkich prelekcjach, wykładach i warsztatach. Podkreślano, że przygotowanie nauczyciela do pełnienia funkcji przewodnika i kreatora powinno być ważnym elementem jego doskonalenia i doksztalca-

nia. Wpływ kultury multimedialnej i wszechobecnego Internetu wymaga bowiem od nauczyciela specyficznych umiejętności i właściwego przygotowania, aby sprostać wyzwaniom, jakie niesie współczesność. Rola nauczyciela polonijnego jest tym trudniejsza, że równoległe do tego, co proponuje szkoła amerykańska, uczy nie tylko języka, ale także przekazuje wiedzę o Polsce, jej historii i tradycji.

„Aby zainteresować i pobudzić motywację uczniów, zajęcia powinny być prowadzone w sposób ciekawy i atrakcyjny. Atrakcyjność zajęć, różnego rodzaju innowacje, urozmaicone formy nauczania gwarantują zainteresowanie językiem polskim i wiedzą o Polsce” – powiedział dr hab. Piotr Horbatowski z Uniwersytetu Jagiellońskiego, który przygotował warsztaty metodyczne innowacyjnych technik nauczania języka polskiego jako obcego („Nauczanie przez teatr”). Elżbieta Szura – nauczycielka Szkoły Języka i Kultury Polskiej im. św. Jana Pawła II w Maspeth, NY – była pod wrażeniem tych zajęć i, jak przyznała, będą one sporą inspiracją w prowadzeniu lekcji.

Organizatorzy przygotowali siatkę zajęć, która obejmowała zagadnienia na różnorodnych poziomach nauczania.

Bardzo interesujące warsztaty poprowadzili metodycy z Polski (dr Agnieszka Rabiej, mgr Małgorzata Małyńska, dr Marianna Borawska), a także nasze polonijne nauczycielki (Anna Gardocki, Alicja Nawara, Małgorzata Pawlusiewicz i Agnieszka Taciak), które zaprezentowały nowoczesne i bardzo przydatne metody pracy z uczniem. I tak – pani Agnieszka Taciak przygotowała warsztaty dla nauczycieli klas młodszych – „Na każdy garnek inna pokrywka”. Była to „Zabawa dla najmłodszych”, świetna lekcja, pełna humoru i kolorowych wrażeń. Przykłady takich lekcji inspirują i dodają skrzydeł w dydaktycznych zmaganiach” – tak podsumowały zajęcia nauczycielki zachwycone sposobem prowadzenia warsztatów i kreatywnością pani Agnieszki Taciak.

Ciekawy sposób nauczania historii zaprezentowali przedstawiciele IPN, przywożąc z Polski wystawę „Od wojny do zwycięstwa” oraz grę edukacyjną – „Znaki dwa, klasa gra”. Podali przykłady, jak uczyć historii najnowszej poprzez wykorzystanie elementów gry i zdrowej rywalizacji.

Nie zabrakło panelu psychologicznego, gdzie uczestnicy próbowali znaleźć odpowiedź na pytanie – „Jak radzić sobie ze stresem we współczesnym świecie?” Temat rozległy, ale prowadzący postarali się go zawęzić do metod regulacji stresu i strategii działania w warunkach szkolnych (uczeń – nauczyciel – rodzic). Szukano również odpowiedzi, jak skutecznie motywować rodziców do korzystania z zajęć w polskiej szkole. Przedstawiciel „Wspólnoty Polskiej”, a zarazem Polskiego Towarzystwa Psychologicznego – Zdzisław Hofman, podkreślił znaczenie tworzenia atmosfery przyjaźni, wspólnoty, wzajemnego wsparcia. Szkoła polska powinna być nie tylko placówką oświatową, ale także miejscem otwartym dla środowiska polonijnego.

Dyrektorzy szkół polonijnych mieli okazję spotkać się z przedstawicielami rządu RP i przedstawić problemy, jakie nurtują placówki polonijne. Tematem szczególnie gorącym stała się sprawa wsparcia finansowego szkolnictwa polonijnego. Panie Joanna Kluzik – Rostkowska i Joanna Kozinska – Frybes obiecały, że postarają się zgłosić te problemy polskiemu ustawodawcom. Zebrani przyjęli te deklaracje z rezerwą, pamiętając poprzednie spotkania i niespełnione obietnice.

W niedzielę rano uczestnicy Zjazdu oddali hołd polskiemu bohaterom, składając wieńce pod Pomnikiem Ofiar Katynia w Jersey City. Spora grupa nauczycieli skorzystała z możliwości zwiedzenia Nowego Jorku, a późnym popołudniem wzięła udział w wycieczce jachtem dookoła Manhattanu.

Po poniedziałkowym śniadaniu przyszedł czas na pierwsze refleksje. Z opinii i komentarzy, jakie pojawiły się w ankiecie pozjazdowej wynikało, że organizatorzy zjazdu stanęli na wysokości zadania. Spełnili kilka postulatów, które zgłaszali uczestnicy poprzednich zjazdów, między innymi prelekcje prowadzili poloniści – wykładowcy bardzo dobrych uczelni polskich; innowacje dydaktyczne przedstawiła spora



Andrzej Popadiuk
Fot. archiwum Zjazdu

grupa polonijnych metodyków; wydawnictwa metodyczne prezentowały podręczniki i pomoce szkolne.

Warunki hotelowe bardzo dobre. Były też, niestety, pewne niedociągnięcia organizacyjne i kilka uwag na ten temat znalazło się w ankietach pozjazdowych. Jednak przy tak wielkim przedsięwzięciu trudno się przed nimi ustrzec – przyznają ci, którzy byli już organizatorami poprzednich zjazdów.

„Organizatorom tego Zjazdu, Centrali Polskich Szkół Doksztalcających i grupie oddanych nauczycieli, dziękujemy za wspaniałą gościnę, serce, atmosferę, za możliwość poznania się i wymianę doświadczeń zawodowych. Czas spędzony z Państwem pokazuje celowość i potrzebę spotkania się w tak znacym gronie” – napisała Dorota Misztela z Polskiej Szkoły Sobotniej w Salt Lake City, Utah.

Od siebie dodam – czasy się zmieniają, zmieniają się wymagania i formuły nauczycielskich zjazdów. Jedno jest jednak pewne – te spotkania są bardzo potrzebne, bowiem wzmacniają i jednoczą polonijne szkolnictwo.

Do zobaczenia za dwa lata.

Maria Paluch
rzecznik prasowy Centrali Polskich Szkół
Doksztalcających. Nowy Jork

Gość Zjazdu... po Zjeździe

Czy zdajecie sobie sprawę z tego, że najważniejszych życiowych umiejętności uczymy się w wakacje? Współpraca, ciekawość świata i ludzi, kreatywność i zaufanie gwarantują sprostanie wymogom współczesności. Niech żyją wakacje i radosna edukacja, wreszcie szkoła do nauki jest niepotrzebna.

Ktoś może się oburzyć: „wakacje to czas odpoczynku, wreszcie można zapomnieć o nauce...” I tak i nie. Często zadają uczestnikom moich szkoleń takie proste pytania: Przypomnijcie sobie, jakie umiejętności i jaka wiedza są dla was w życiu najważniejsze? Po czym pytam: Spróbujcie sobie przypomnieć, gdzie tę wiedzę i umiejętności zdobyliście? W jakich okolicznościach i kiedy? Padają odpowiedzi, a ja już wiem, że niewiele osób miejsce nauczania się najważniejszych, życiowych spraw wiąże ze szkołą. Najczęściej tego co najważniejsze uczymy się poza szkołą, od ludzi dla nas ważnych, od naszych bliźszych i dalszych przyjaciół, autorytetów, mistrzów. Od rodziców, dziadków. Także od tych, z którymi spędzamy razem wakacyjny czas.

Cały świat jest szkołą a wakacje to najlepszy czas żeby wreszcie uczyć się z pasją, ciekawością, zaangażowaniem – czyli skutecznie. Wakacje to czas większego spokoju, nie ma stopni – presji oceny, niczego nie trzeba „zakuwać” – nikt nie ponagla, a i rywalizacji jakby mniej. Szkoła zwłaszcza ta ponadpodstawowa próbuje nas utwierdzać, że „Jesteś tyle wart, ile wygrasz w ostatecznym pojedynku z innymi o stopnie, o pozycję w rankingu, na egzaminie zewnętrznym”. Rodzice, zwłaszcza ci bardziej „ambitni”, pytają nieustannie, jakie stopnie w szkole?, „co dostałeś, a na ile innych jak wypadłeś?”. Klasyczna rozmowa na ten temat: „Dostałem 4”, „A co dostała Małgosia?” – pyta rodzic. Nieśmiało odpowiadasz, że Twoja najlepsza koleżanka ma z tego samego 5. „No widzisz, Małgosia jest lepsza, stara się, przynosi radość mamusi a Ty?”.

W wakacje nie musisz się wreszcie ścigać, chyba, że tylko dla przyjemności. Nie ma gonitwy o wyniki, o miejsce w nowej szkole, o względy nauczycieli czy



Prof. Zdzisław Hofman
Fot. archiwum Zjazdu

rodziców. A jeszcze okazuje się, że uczysz się najważniejszych umiejętności w życiu.

Prof. Anna Brzezińska na II Kongresie Edukacji Polskiej – chyba jako jedyna (reszta prelegentów podszła bardziej pragmatycznie do tematu, wychwalając głównie nową, polską podstawę programową i statystyki) określiła najważniejsze, najbardziej przydatne w życiu kompetencje. A są to:

- ciekawość świata
- twórcze podejście do rzeczywistości
- umiejętność współpracy
- zaufanie

Jeżeli potrafimy u ucznia rozwinąć powyższe umiejętności/cechy, to nie musimy zmuszać go do nauki, drogę rozwojową odkryje sam a i zyska wewnętrzną, osobistą motywację do zdobywania wiedzy i umiejętności.

Przypominam sobie, organizowane przeze mnie obozy wędrownie, gdy wyruszałem z młodzieżą w trasę i z dumą muszę powiedzieć, że te właśnie umiejętności ćwiczyliśmy i sprawdzaliśmy w każdym momencie naszego, wspólnego bycia razem.

Cały świat jest szkołą, a letnia wędrownia jest szkołą szczególną. Ciekawość świata i ludzi przeplata się nieustannie z wzajemnym pomaganiem sobie. A do tego na każdym kroku trzeba zaufać i wierzyć w rozagę. Minimum kontroli, maksimum współpracy. Ten letni czas to największy dar dawania dobrego przykładu. Wszak najsilniejszym mechanizmem

wzajemnego uczenia się jest osobisty przykład. Nie to co się mówi – deklaruje, ale jakim się jest w rzeczywistości, w praktycznym codziennym działaniu – stosunku do drugiego człowieka.

Obserwuję podobne mechanizmy, gdy odwiedzam wakacyjne zajęcia, prowadzone przez studentów - wolontariuszy PPROJEKTORA w wiejskich szkołach. Wakacje, słońce, a dzieci się uczą. Nikt się nie nudzi, twarze uśmiechnięte. Grupa działa, razem, wokół bardzo atrakcyjnie prowadzonego przez studentów tematu. Trochę z żalem sobie zadaję w myślach pytanie, czy wielu jest takich nauczycieli, którzy w ciągu roku szkolnego też tak potrafią: z pasją, radością, uczyć ulubionych tematów?

Ale są wakacje i szczęśliwie można myślenie o szkole ograniczyć. Nie prerażać nikogo zmorem „testowania” i uczyć tego co najważniejsze w wakacyjny sposób.

Zmiany w doskonaleniu zawodowym nauczycieli polonijnych

16 maja 2014 r. weszło w życie rozp. MEN z dn. 12.05.2014 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie warunków i sposobu wspomagania nauczania języka polskiego, historii, geografii, kultury polskiej i innych przedmiotów nauczanych w języku polskim wśród Polonii i Polaków zamieszkałych za granicą oraz dzieci pracowników migrujących (Dz.U. z 2014 r. poz. 608).

Zgodnie ze zmianami wprowadzonymi do rozp. podstawowego:

- doskonalenie zawodowe nauczycieli pracujących wśród Polonii i Polaków zamieszkałych za granicą oraz dzieci pracowników migrujących może być realizowane przez organizację pozarządową i podmioty wymienione w art. 3 ust. 3 ustawy z dn. 24.04.2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (Dz. U. z 2010 r. Nr 234, poz. 1536, z późn. zm.), mające doświadczenie w pracy na rzecz Polonii i Polaków zamieszkałych za granicą oraz dzieci pracowników migrujących, w trybie określonym w przepisach tej ustawy;

Zdzisław Hofman – społecznik, pedagog, trener, wolontariusz. Całe życie zawodowe związany z edukacją, poprzez pracę w szkole, a także w Stowarzyszeniu KLANZA, jako jego współtwórca i wieloletni prezes. Licencjonowany trener Polskiego Towarzystwa Psychologicznego. Tutor w programie Liderzy PAFW i współpracownik Stowarzyszenia Szkoła Liderów. Współautor książek o tematyce pedagogicznej: „Metoda KLANZY w teorii i praktyce” oraz „Chopinowskie inspiracje muzyczne”. Obecnie prezes Fundacji Rozwoju Wolontariatu, w ramach której funkcjonuje Program PROJEKTOR – wolontariat studencki. Sukcesem FRW jest m.in.: projekt „Nowoczesny Patriotyzm”, w ramach którego Ministrowie z Kancelarii Prezydenta RP – jako Honorowi Wolontariusze – promowali wśród dzieci i młodzieży aktywną postawę obywatelską.

- minister edukacji może zlecić ww. organizacjom i podmiotom zorganizowanie w Polsce kolonii, obozów lub innych form letniego wypoczynku dzieci i młodzieży polonijnej, o ile posiadają one doświadczenie, o którym mowa powyżej;
- minister edukacji może zlecić publicznym lub niepublicznym szkołom wyższym prowadzenie doskonalenia zawodowego nauczycieli polonijnych, w trybie określonym w art. 40 ust. 1 ustawy z dn. 27.07.2005 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym (Dz.U. z 2012 r. poz. 572, z późn. zm.). Celem nowych przepisów jest jednoznaczne określenie, że również organizacje pozarządowe i inne podmioty pożytku publicznego, a także publiczne i niepubliczne szkoły wyższe, mogą wykonywać zadania publiczne w zakresie organizowania doskonalenia zawodowego nauczycieli oraz organizowania wypoczynku dzieci i młodzieży polonijnej.

*Małgorzata Tabaszewska
Biblioteka Prawa Oświatowego
Źródło: Internet*

Pożegnania nie są łatwe

Jolanta Szulc

Podjąć decyzję o zakończeniu długoletniej działalności, która stała się w dużym stopniu treścią życia codziennego, nie jest łatwo. Szczególnie, gdy jest się związanym z instytucją od początku jej istnienia, bo jak wiemy dr Osysko jest osobą „współodpowiedzialną” za powstanie Komisji Oświatowej i kształtowanie jej formatu od momentu jej powstania w 1984 roku, kiedy to ówczesny prezes KPA, p. Alojzy Mazewski powołał dr. Osysko na przewodniczącego K.O. Od początku istnienia Komisji dr Osysko miał wizję i zrozumienie potrzeb tej organizacji, której głównym celem było zjednoczyć wysiłki odizolowanych geograficznie szkół i pomóc nauczycielom w ich niełatwej pracy. Oczywiście, nauczyciele i działacze polonijni zawsze rozumieli ważność utrzymania języka i kultury polskiej wśród dzieci i młodzieży polonijnej, czego wyrazem było właśnie zakładanie szkół polonijnych wszędzie tam, gdzie znalazła się

grupa Polonii. Niestety, często jednak szkoły były prowadzone przez osoby z dobrymi intencjami, ale bez przygotowania pedagogicznego, jak również nie istniała organizacja wspomagająca ich działania. Pamiętajmy również, że nasza rzeczywistość wtedy była inna; w tamtych czasach nie mieliśmy takiego poparcia ze strony Polski, jakie mamy dziś. Tak więc celem nowo utworzonej Komisji było stworzenie jednolitego programu nauczania w szkołach polonijnych, umożliwienie wymiany informacji między nauczycielami oraz możliwości szkolenia nowej rzeszy nauczycieli. Organizowane przez Komisję Oświatową, co dwa lata, zjazdy nauczycielskie służyły właśnie temu celowi; nauczyciele mogli zabrać głos jak również usłyszeć głosy innych. Z każdym rokiem nasze wspólne doświadczenia przynosiły pozytywne rezultaty; nasze wspólne wysiłki owocowały nowymi programami nauczania, lepszymi



Pierwszy dzień XIII Zjazdu.
Dr Edmund Osysko odznaczony
przez p. konsul Ewę
Juńczyk-Ziomecką.
Fot. Internet

podręcznikami, wymianą informacji między nauczycielami na temat ich doświadczenia i pracy w polonijnym szkolnictwie, wymianą konspektów lekcyjnych, jednym słowem – pomagały wzbogacić i ułatwić pracę nauczyciela polonijnego. I tak to było przez długie lata, aż do dziś.

Zjazdy nadal motywują nauczycieli do tworzenia i działania. Jak wiemy, w ostatnich latach profil ucznia w szkole polonijnej się zmienił, gdyż znaleźliśmy się w sytuacji, kiedy znaczny procent nowych uczniów zapisywanych do szkół polonijnych to dzieci urodzone już w Stanach Zjednoczonych, często z małżeństw dwunarodowych, gdzie język polski przestał być językiem używanym w domu. Ciągłe zmieniające się realia i potrzeby zmobilizowały nas do wprowadzania kolejnych zmian w programach nauczania jak i w metodach używanych w trakcie nauki języka. Wszeghobecne komputery i komunikacja internetowa przyniosły kolejne zmiany w naszym podejściu do nauki języka i użycia komputerów w klasach szkół polonijnych. Dlatego o tym mówię, że wszystko to odbywało się przez długie lata pod kierownictwem dr. Osysko, który rozumiał konieczność ciągłej weryfikacji metod nauczania i zmieniającej się roli nauczyciela szkoły polonijnej. Wszystko to było implementowane w czasie naszych zjazdów nauczycielskich.

Dr Osysko rozumiał również, że młodzież kończąca nasze szkoły powinna móc przenieść swoje zasługi do szkoły amerykańskiej. To dzięki jego staraniom udało się nawiązać pierwsze kontakty z amerykańskim Board of Education i później z poszczególnymi szkołami amerykańskimi, dzięki czemu młodzież uzyskuje 3 (a czasami więcej) kredyty za znajomość języka polskiego jako obcego na świadectwach amerykańskich high schools. Dziś Polish LOTE (uprzednio nazywane Polish Regents) jest bardzo ważną częścią działalności Komisji Oświatowej; działalność, w którą wciągana jest coraz większa grupa oddanych nauczycieli.

Mamy wiele powodów, by pozostać wdzięcznymi doktorowi Osysko. Po pierwsze – za jego długoletnią pracę na rzecz oświaty i kultury polonijnej, za bezinteresowność i oddanie, za pracę nad **Komunikatami oświatowymi** kolportowanymi przez wszystkie lata

pracy w K.O. Wspomnę też o wydaniu **Wypisów z Historii Polski** (wspólnie z p. Haliną Osysko) w wersji polsko-angielskiej i o programach nauczania dla szkół polonijnych.

Dziś chcielibyśmy serdecznie podziękować za tę tytaniczną pracę, za wysiłek, za godną reprezentację polskiego szkolnictwa w Stanach Zjednoczonych i na międzynarodowych konferencjach dotyczących dziedzictwa wychodźstwa polskiego, za popieranie działalności dyrektorów i nauczycieli poprzez swoją obecność na dziesiątkach imprez szkolnych, za rozwiązywanie różnego rodzaju konfliktów i za serce włożone w naszą wspólną sprawę, która nosi jedno imię – Oświata Polska Poza Granicami Polski.

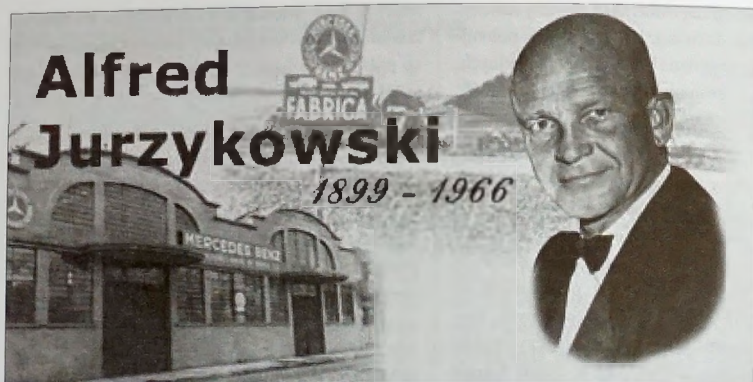
Tego rodzaju działalność zabiera ogromną ilość czasu i energii; często osobiste sprawy, takie jak spisanie swoich doświadczeń z podróży po świecie i wydanie książki, czy publikowanie najróżniejszych artykułów do lokalnych gazet, musiało zejść na drugi plan, bo sprawy szkolnictwa zawsze pozostawały dla p. Edmunda Osysko priorytetowe.

Książka, **Afryka: Przylądek polskiej nadziei**, została wydana dopiero w roku 2012. Życzymy więc powodzenia w realizowaniu swoich prywatnych planów i zamierzeń w nadchodzącej przyszłości, życzymy dużo zdrowia i utrzymania tej niewyczerpanej energii do działania. Wierzymy, że Pański wkład w życie polonijnego szkolnictwa i Polonii będzie kontynuowany z pozycji doświadczonego doradcy i mentora dla nowej dyrekcji Komisji Oświatowej, dla dobra następnych pokoleń młodej Polonii.

Dziękujemy!

Korzystając z tej okazji, i zdając sobie sprawę, że wraz z ustąpieniem dr Osysko, zakończy swoją długoletnią działalność p. Halina Osysko, chciałabym również złożyć serdeczne podziękowanie za jej działalność i wysiłek, bo wiem, że mimo że p. Halina przestała być nauczycielem i wizytatorem z ramienia Centrali Szkół Doksztalujących, tak naprawdę nie przestała pracować dla szkolnictwa, bo zawsze sprawy te pozostawały bliskie jej sercu i zawsze była współtwórczynią idei swojego męża dr. Osysko.

Dziękujemy Pani Halino!



Fundacja Jurzykowskiego – historio

Czesław Karkowski

Fundator

Alfred Jurzykowski urodził się 23 kwietnia 1899 r. na Śląsku Cieszyńskim. Był oficerem Wojska Polskiego. Brał m.in. udział w wojnie polsko-bolszewickiej 1919–20 r. Po wyjściu z wojska zaangażował się w życie gospodarcze, zakładając własny dom handlowy w Warszawie i firmę eksportową w Gdańsku. Po kampanii wrześniowej 1939 r., w której brał udział jako podporucznik rezerwy, przedostał się do Rumunii, a potem do Włoch, skąd w 1940 r. wyjechał do Nowego Jorku, gdzie rozpoczął działalność gospodarczą.

Działalność tę na większą skalę rozwinął jednak dopiero w Brazylii, gdzie przebywał w latach 1950–60. W porozumieniu z władzami brazylijskimi i firmą Mercedes-Benz uruchomił tam w 1956 r. pierwszą w Brazylii fabrykę autobusów i ciężarówek. Miał w niej początkowo 50%, a potem 75% wszystkich udziałów. Uruchomienie tej fabryki uznawane jest w Brazylii za wydarzenie przełomowe w historii jej motoryzacji.

Obok działalności przemysłowej Jurzykowski prowadził w Brazylii szeroką działalność społeczną i charytatywną, budując sieć wodociągową i elektryczną, a także szkoły, w najbardziej zaniedbanych dzielnicach Rio de Janeiro. Ufundował też stypendia dla Brazylijczyków pragnących studiować medycynę. Opiekował się również polskimi uchodźcami i młodzieżą.

Do Nowego Jorku powrócił w 1960 r., gdzie za sugestią swego przyjaciela Rudolfa Rathausa (byłego konsula RP w Chicago) utworzył, w tym samym roku, fundację swego imienia. Zmarł 29 maja 1966 r. w Bronxville koło Nowego Jorku.

Fundacja

Najogólniej ujętym, głównym celem Fundacji jest popieranie rozwoju polskiej kultury, propagowanie tej kultury w świecie oraz szeroka popularyzacja wkładu Polaków do kultury światowej. Kultura rozumiana jest tu najogólniej jako dorobek naukowy, artystyczny, literacki itp. Także Polacy rozumiani

tu są szeroko jako osoby o polskich korzeniach, niezależnie od tego, w jakim kraju obecnie pracują czy też jakie mają obecnie obywatelstwo.

Ważną formą działalności Fundacji w początkowych latach jej istnienia była pomoc Amerykanom polskiego pochodzenia w podejmowaniu studiów wyższych, które w Stanach Zjednoczonych są kosztowne. Chodziło o zmniejszenie rażącej dysproporcji w tej dziedzinie w stosunku do innych mniejszości narodowych. Na przykład w takich częściach USA jak regiony Buffalo czy Milwaukee, gdzie Polacy stanowią 20–30% ludności, polscy studenci np. szkół medycznych stanowili w latach siedemdziesiątych XX wieku poniżej 2%. W pierwszych pięciu latach swej działalności Fundacja udzieliła pomocy ponad 400 osobom.

Inną formą działalności Fundacji była pomoc absolwentom polskich uczelni i dziennikarzom, umożliwiającą im odbycie staży w USA. Chodziło głównie o staże poświęcone badaniom ogólnie pojętego dorobku Polaków. Fundacja przyczyniła się także do powstania kilku ważnych dla kultury polskiej placówek. Ufundowała m.in. Katedrę Historii Literatury Polskiej na Uniwersytecie Harvarda. Utworzenie tej Katedry kosztowało około miliona dolarów.

Oprócz działalności na rzecz polskiej kultury Fundacja wspierała także różne przedsięwzięcia i instytucje ważne społecznie, jak np. kształcenie czy dokształcanie w USA polskich lekarzy, szpitale w Polsce, Zakład dla Ociemniałych w Laskach, itp.

Bardzo istotną rolą Fundacji Jurzykowskiego jest wspieranie innych fundacji i instytucji emigracyjnych, jak np. Fundacji Kościuszkowskiej, Instytutu Piłsudskiego czy Polskiego Instytutu Naukowego. Trudno by chyba znaleźć jakąś instytucję emigracyjną w Ameryce czy Europie, która by nie otrzymała pomocy, często permanentnej, od Fundacji Jurzykowskiego w ciągu czterdziestu lat jej istnienia. W wielu wypadkach Fundacja działała właśnie w Kanadzie, Australii, Argentynie i Brazylii. Daje to orientację w geograficznym „rozmieszczeniu” polskich twórców. Jednocześnie podkreśla potrzebę i ważność zespалania, łączenia wysiłków tych rozproszonych twórców, co było jednym z głównych celów Fun-

dacji. Interesujący może być też rozkład owych 313 Nagród na poszczególne dziedziny: 110 za twórczość artystyczną (literatura 57, sztuki piękne 27, muzyka 19, teatr 7), 64 w dziedzinie humanistyki, 34 – medycyny, 24 – nauk przyrodniczych, 19 – matematyki oraz w pozostałych dziedzinach, reprezentowanych mniej licznie.

W innych dziedzinach laureatami byli: w zakresie nauk humanistycznych m.in. Stanisław Pigoń i Aleksander Gieysztor; w literaturze m.in. Kazimierz Wierzyński, Zbigniew Herbert, Jan Parandowski, Czesław Miłosz, Wisława Szymborska i Stanisław Lem; w filozofii m.in. Roman Ingarden, Tadeusz Kotarbiński, Władysław Tatarkiewicz; w dziedzinie sztuk plastycznych m.in. Zdzisław Czermański, Józef Czapski i Magdalena Abakanowicz.

W całej historii Nagród Jurzykowskiego zdarzyło się raz, że za sugestią pani Mileny Jurzykowskiej (żony fundatora) przyznane zostały w 1968 r. Złote Medale Uznania za Wybitne Osiągnięcia (Gold Medals of Recognition for Exceptional Achievements). Otrzymali je: historyk Oscar Halecki, pianista Artur Rubinstein i matematyk Waław Sierpiński.

Od Redakcji: historią Fundacji Jurzykowskiego zajął się znany nowojorski filozof i dziennikarz Czesław Karkowski. Ukazała się książka poświęcona działalności Fundacji do 1999 r.

Fundacja im. Alfreda Jurzykowskiego

Felicja Lilpop Krance

Wydaje mi się, że o działalności Fundacji im. Jurzykowskiego niewiele jest w kraju wiadomo i że nie od rzeczy będzie zarysować pokrótce dzieje tej istniejącej od dwudziestu lat bardzo prestiżowej instytu-

Stefan Korboński

Marian Jarecki

Stefan Korboński (ur. 2 marca 1901 w Praszce, zm. 23 kwietnia 1989 w Waszyngtonie) – polityk ruchu ludowego, prawnik, publicysta, działacz Polskiego Państwa Podziemnego, Delegat Rządu na Kraj od 27 marca do 28 czerwca 1945, poseł na Sejm Ustawodawczy z listy PSL, harcerz, peowiak.

Jako uczeń brał udział w obronie Lwowa na przełomie 1918 i 1919. Do wojska zgłosił się ponownie podczas wojny polsko-bolszewickiej (1920), zaś w 1921 brał udział w III Powstaniu Śląskim. Został odznaczony Krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi oraz Krzyżem Virtuti Militari.

W latach 20-30-tych XX wieku mieszkał w Słupcy; pracował jako nauczyciel w Pyzdrach. Założyciel Słupckiego Klubu Sportowego „Rozwój”, redaktor „Jednodniówki”, gazety związanej z historią Słupcy, organizator odczytów, dyskusji, zabaw, zespołów teatralnych, drużyn piłki nożnej.

Ukończył studia prawnicze i odbył aplikację na Uniwersytecie Poznańskim. Pracował w Prokuraturii Generalnej w Poznaniu, a w 1929 utworzył praktykę prawniczą w kancelarii adwokackiej w Warszawie.

W 1925 związał się z ruchem ludowym. Wstąpił do PSL „Wyzwolenie”, a od 1931 działał w Stronnictwie Ludowym. W 1930 brał udział w Kongresie Centrolewu (Kongres Obrony Prawa i Wolności Ludu) w Krakowie.

Podczas kampanii wrześniowej służył w 57. Pułku Piechoty w stopniu porucznika. Jego oddział znalazł się na terytorium Rzeczypospolitej okupowanej po agresji ZSRR na Polskę 17 września 1939 przez Armię Czerwoną. Korboński dostał się do niewoli sowieckiej. Udało mu się uciec i wkrótce powrócił do okupowanej przez Niemców Warszawy, gdzie podjął działalność konspiracyjną w ramach ZWZ i AK. Jednocześnie działał w konspiracyjnym Stronnictwie



Stefan Korboński
Fot. Internet

Ludowym „Roch”. Stefan Korboński wraz z żoną Zofią kierowali radiostacją, która z terenu okupowanego kraju codziennie przekazywała do Londynu bieżące informacje, które następnie były retransmitowane do Polski przez rozgłośnię „Świt”. Rozgłośnia ta, umiejscowiona w Anglii skutecznie do 1944 sprawiała wrażenie rozgłośni fonicznej, nadającej z terenu kraju.

Od 1940 był członkiem Politycznego Komitetu Porozumiewawczego, a w kwietniu 1941 objął funkcję szefa Kierownictwa Walki Cywilnej. Na tym stanowisku zajmował się organizowaniem cywilnego ruchu oporu, a także kierował działalnością sądów podziemnych. Od lipca 1943 był szefem Oporu Społecznego w Kierownictwie Walki Podziemnej.

cji.* Powstanie jej jest zasługą dwóch ludzi: Alfreda Jurzykowskiego, który dał na nią kapitały – i jego współpracownika a bliskiego przyjaciela, Rudolfa Rathausa, autora całego projektu.

Nie znałam osobiście Alfreda i Mileny Jurzykowskich. Wiem o nim, że był nieprzeciętnie zdolny, rzutki i przedsiębiorczy. Mówią też, że był także trudny, piekielnie ambitny i bezwzględny. Roznosiła go energia twórcza, działał jednocześnie na wielu polach tak w przedwojennej Polsce, jak później w obu Amerykach: Północnej i Południowej.

Urodził się na Śląsku Cieszyńskim w r. 1899, zmarł w Nowym Jorku w 1966. W Polsce odgrywał przed drugą wojną światową ważną rolę w przemyśle i handlu, posiadał własną firmę importowo-eksportową z siedzibą w Warszawie i filią w Gdańsku. W Nowym Jorku, dokąd przyjechał w pierwszych latach wojny, zaczął od założenia spółki „Delicja”, która produkowała czekoladowe wafle i znakomicie prosperowała przez szereg lat. Ale swój wielki majątek zdobył w Brazylii, budując w Sao Paulo nowoczesną fabrykę samochodów marki Mercedes-Benz.

Bardzo lubiłam i ceniłam Rudolfa Rathausa, człowieka dużej kultury i szerokich zainteresowań, byłego członka dawnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Gdyby jego udział nie ograniczył się do roli konceptualisty, gdyby mianowicie miał więcej do powiedzenia w układaniu statutu fundacji, popieranie polskich inicjatyw znalazłoby się na pierwszym miejscu jako podstawa samego założenia tej fundacji. Że jednak opracowanie statutu powierzone zostało zespołowi amerykańskich prawników, cele fundacji określone są ogólnikowo jako kulturalno-naukowo-charytatywne i tylko niewielka część budżetu idzie na utrzymanie katedry polonistyki na Harvard University oraz na dorocznie przyznawane nagrody, które noszą piętno „polskości”.

Kandydaci do tych nagród muszą bowiem – bez względu na ich obecne miejsce zamieszkania – być polskiego pochodzenia.

Fundacja im. Alfreda Jurzykowskiego została powołana do życia w r. 1960. Prezesem jej został adwokat amerykański Alexis Coudert, stojący na czele jednej z najstarszych firm nowojorskich. W skład

zarządu wchodzi – prócz obu córek pp. Jurzykowskich i dwóch prawników amerykańskich – Polacy, Karin Falencka i dr William Pyka. I oni to właśnie walczą dzielnie o to, żeby przynajmniej część funduszy dostała się zasłużonym polskim instytucjom i wspierała indywidualne prace naukowe.

Już szósty rok jestem członkiem komitetu doradczego, który wybiera spośród wielu zgłoszonych podań listę najbardziej zasługujących na nagrody jednostek za wybitne osiągnięcia na polu nauki, sztuki, literatury, za zasługi społeczne i najlepsze tłumaczenia prozy i poezji, po czym przedstawia je do zatwierdzenia zarządowi fundacji. Jest nas w tym komitecie siedmioro, oprócz mnie sami profesorowie z przodujących uniwersytetów; moja rola polega na zbieraniu opinii o kandydatach z dziedziny sztuk plastycznych i muzyki, rozpatrywaniu już złożonych podań i przygotowywaniu nowych.

Nagród było pierwotnie dziesięć: na pierwszym ich rozdaniu urządzonym przez nieżyjącego już Rathausa otrzymali je w r. 1964 – Kazimierz Wierzyński, Sławomir Mrozek, Gustaw Herling-Grudziński, Stanisław Pigoń, Zbigniew Herbert, Paweł Hostowiec, Maria Ossowska i Krystyna Sadowska.

W kolejnych latach liczba nagród się zmieniała, rosła do dwudziestu i znowu malejąc na wniosek zarządu – nad czym nasz komitet bardzo cierpi – do dziesięciu.

Na przestrzeni 15 lat przyznano ogółem 270 nagród.

Uroczystość rozdania nagród odbywa się zwykle na początku lutego, w siedzibie fundacji 157 East 55th Street i bywa toute proportion gardee porównywane do Nobla czy Goncourtów. W przeciwieństwie jednak do tamtych, polski „mini-Nobel” trzyma listę imienną laureatów w ścisłej tajemnicy aż do chwili ogłoszenia jej na wieczorne, który – może właśnie dzięki napięciu oczekiwania – należy do najbardziej interesujących wydarzeń w życiu naszego nowojorskiego środowiska.

* wspomnienia pisane na bieżąco, w roku 1980
Felicja Lilpop Krance. **Powroty**. Białystok 1991,
Zakłady Wydawnicze „Versus”, s. 264.

Po wybuchu Powstania Warszawskiego w sierpniu 1944 objął stanowisko dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych w Delegaturze Rządu RP na Kraj. Po aresztowaniu przez NKWD Jana Stanisława Jankowskiego w marcu 1945 objął funkcję Delegata Rządu RP na Kraj i sprawował ją do aresztowania przez NKWD w czerwcu 1945. Z więzienia został zwolniony po utworzeniu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Po uwolnieniu powrócił do praktyki adwokackiej i działalności w ruchu ludowym, został członkiem ścisłego kierownictwa Polskiego Stronnictwa Ludowego, największego ugrupowania politycznego opozycyjnego wobec władz komunistycznych. W styczniu 1947 został wybrany posłem na Sejm Ustawodawczy z okręgu warszawskiego.

W związku z narastającym zagrożeniem represjami ze strony władz i organów bezpieczeństwa, zdecydował się opuścić kraj. Na przełomie października i listopada wraz z żoną Zofią uciekł do Szwecji, a następnie do USA, gdzie zamieszkał. Tam zaangażował się w działalność publicystyczną. Był aktywnym uczestnikiem życia polskiej emigracji politycznej. Pełnił funkcję przewodniczącego Polskiej Rady Jedności w Stanach Zjednoczonych, przewodniczącego polskiej delegacji do Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarmionych (ACEN), kilkakrotnie był przewodniczącym ACEN, był członkiem Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce oraz Międzynarodowego PEN Clubu na Uchodźstwie.

W 1973 Korboński otrzymał nagrodę Fundacji Alfreda Jurzykowskiego za swoją działalność literacką, zaś w 1980 Instytut Yad Vashem przyznał mu medal Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata w uznaniu jego zasług dla ratowania tysięcy Żydów podczas okupacji. Był on również odznaczony Krzyżem Armii Krajowej i Medalem za Wojnę 1939–1945, Złotym Krzyżem Zasługi oraz pośmiertnie Orderem Orła Białego w 1995 roku.

Korboński był autorem książek: „W imieniu Rzeczypospolitej”. Paryż: Instytut Literacki, 1954; „W imieniu Polski Walczącej”. London: B. Świdorski, 1963; „Polskie Państwo Podziemne”. Paryż: Instytut Literacki, 1975; „Między młotem a kowadłem” London: Gryf, 1969; „W imieniu Kremla”. Paryż: Instytut Literacki, 1956.

Źródła:

- Marian Jarecki – Aby pamięć nie zginęła (za stroną internetową miasta Słupca)
- Cyprian Pogonowski – strona internetowa autora

Proza Korbońskiego

Serce Chopina

18 października 1945

Okazuje się, że serce Chopina zostało wyjęte z kolumny w kościele Św. Krzyża w Warszawie, który był placem boju w czasie Powstania i ukryte przez ks. biskupa Szlagowskiego w Miłanówku, skąd je później przewieziono do Żelazowej Woli. Obecnie zostało umieszczone na dawnym miejscu.

A więc serce Chopina wróciło do Warszawy, tak jak wrócił pomnik Kilińskiego i jak wróci na dawne miejsce zwalona Kolumna Zygmunta. Warszawa bez nich, to tak jak posąg bez głowy. Ale czy serce Warszawy wróci i będzie biło jak dawniej?

„Lipa” w mundurze

18 lipca 1945

Ulicami Warszawy przedelflowały dwa baony wojska polskiego, przybyłe z Francji. Wyszedłem przed „Kruszynkę” na Marszałkowskiej, by im się przyrzec. Młodzi chłopcy w alianckim umundurowaniu, z karabinami na ramionach, maszerowali dość beładnie, rozglądając się ciekawie po ruinach i przechodniach. Pozatykali sobie w lufy i za guziki jakieś kwiatki i wyraźnie czekali na owacje.

Publiczności, mimo zapowiedzi prasowych i radiowych, było niewiele, a i ci co przyszli przyglądali się maszerującym podejrzliwie i w milczeniu. Bo co to za żołnierze, którzy z wolnego świata przyjechali dobrowolnie oddać się w niewolę?

Dzisiaj nie wiemy, że to nie żadne polskie wojsko, a młodzi komuniści polskiego pochodzenia, zwer-

bowani we Francji i przydzieleni w większości do Bezpieki.

Warszawa nie dała się nabrać. Od czasu, gdy zna sowieckich oficerów w polskich mundurach, straciła dla tego ostatniego dawny sentyment. Wie, że do rządu znanych jej oszustw „na konsula”, „na diament”, doszło nowe: „na mundur”.

Pan czy obywatel?

17 marca 1946

Spotkała ich niespodzianka z najmniej oczekiwanej strony. „Towarzystwo Miłośników Języka” w Krakowie, po referacie profesora dr. Klemensiewicza, wypowiedziało się przeciwko używaniu słowa „obywatel”. Jestem przekonany, że teraz sprawa zostanie podjęta przez „sekcję miłośników języka polskiego” w krakowskiej bezpiece i ta przekona członków Towarzystwa, że byli w błędzie, gdyż już za Piasta i Rzepichy zwracano się w Polsce do siebie per „obywatel” i że termin „towarzysz” jest lepszy, ale na to jeszcze czas.

Z tym „obywatelem” to prawdziwa zabawa. Na ogół uważa się, że to słowo trafnie oddaje sytuację każdego człowieka w kraju. Ludzie muszą się teraz obywać bez tylu rzeczy, że z tytułem „obywatel” bardzo jest im do twarzy, a jeśli się to komu nie podoba, to niech tak mówi, jak mój przyjaciel major Franek: „panie obywatelu”. I wilk będzie syty i koza cała.

Jaskiniowcy na Starówce

7 czerwca 1946

Zachęcony opowiadaniem znajomego dziennikarza, który twierdził, że na pobojuwisku Starego Miasta mieszka w warunkach okresu jaskiniowego tylko 904 osoby w ruinach trzydziestu czterech domów, wybrałem się tam i, mimo że straciłem pół dnia, nie żałowałem tego.

Już na Krakowskim Przedmieściu pustka, a na Placu Zamkowym trzeba było długo czekać, nim się ukazał stary, wynędzniały człowiek, który wynurzył się ze ściany domu, w jakiej na próżno wypatrywałem przejścia. Zapytałem go, jak się można dostać

na Starówkę. Był autochtonem, więc rysując ręką w powietrzu, wyjaśnił mi, że najlepiej będzie, jeśli pójde naokoło ruin katedry, przez Kanonię. Oprócz tego są tylko dwa przejścia: wąwozem ulicy Piwnej i przez sienie spalonego domu na ulicy Świętojerskiej. Innych nie ma, gdyż zwały gruzu odcięły Starówkę od świata. Na zakończenie, gdy mu dałem parę złotych, zapytał:

- A po co pan tam idzie?

- A tak sobie, zobaczyć jak tam wygląda.

Zdumiał się:

- Panie szanowny, czy to warto? Czy pan ma ruin w Warszawie za mało? Nic pan innego tam nie zobaczy, tylko gruzy i koniec.

- Ale tam ludzie jacyś mieszkają?

Stary wzruszył ramionami:

- Mówi pan, że mieszkają? To idź pan, zobacz. Tak mieszkają, że psu budy by pozazdrościł.

Poszedłem wskazaną drogą, brnąc przez zwały cegieł, tynku i połamanych belek wyraźnie zaznaczoną, wijącą się ścieżką. Ogarnęła mnie natychmiast cisza i nastrój, jak na cmentarzu. Buty głośno zgrzytały na ostrych kantach, a puste mury oddawały głucho echo kroków. Nigdzie żywej duszy i poczułem się trochę nieswojo. Patrzyłem na trupy starych kamieniczek, a one spoglądały na mnie w milczeniu oczodołami wypalonych okien. Po półgodzinnej wędrówce ścieżkami to wspinającymi się w górę, to spadającymi w dół, dojrzałem pierwszy znak życia, z blaszanej rury, wystającej z ruin tuż nad chodnikiem, unosiła się wąska wstążka dymu. Skierowałem się w tamtą stronę z uczuciem wędrówca, który na pustyni dojrzał blask ogniska. Moje kroki musiały zwrócić uwagę tubylców, gdyż na próg wyszła stara kobieta, patrząc na mnie z ciekawością. Powiedzialem jej „dzień dobry” i zapytałem, co słychać. Odpowiedziała pytaniem:

Czy pan z milicji, czy z magistratu?

Roześmiałem się:

Ani jedno, ani drugie. Bawię się w turystę i idę obejrzeć Rynek Starego Miasta.

Chyba ruiny Rynku? – poprawiła sceptycznie.

Jak tu się pani żyje?

A jak się może żyć w takich gruzach? Stara jestem, to wróciłam na stare śmiecie, bo gdzie mnie tam wędrować po Warszawie. Tu się urodziłam i tu umrę. Dzieci pomagają, więc mam co jeść, piwnica ma sufit cały, więc sobie tutaj mieszkam.

A i piecyk też pani zdobyła...

A mam żelazną „kozę”, którą sobie wrychtowałam i na niej gotuję.

A jest też do kogo usta otworzyć?

Kobieta się ożywiła.

Właściwie to nie ma. Na tej ulicy, prócz mnie, nie mieszka nikt. Najbliżsi sąsiadzi są parę ulic dalej, a potem dopiero na wybrzeżu, blisko Rybaków, w bunkrach niemieckich mieszka parę rodzin.

A z czego ci ludzie żyją – kontynuowałam badanie.

Zbierają po gruzach stare żelazo i sprzedają, albo też kopią po piwnicach i szukają skarbów. Czasami coś wykopią.

Zwróciłem uwagę na stado gołębi, krążące w powietrzu:

Ooo, widzę, że gołębie pozostały wierne Starówce...

A tak, przeżyły Powstanie i po staremu tu się gnieżdżą. Jak pan teraz pójdzie na Rynek, to pan ich więcej zobaczy i pewno jedną starą wariatkę, Majchrzakową, która uważa je za swoje dzieci i koło nich chodzi.

Pobrnąłem dalej i wszedłszy na zwal gruzów w poprzek ulicy, obrzuciłem wzrokiem sławny zabytek.

Rynek przypominał dół, czy studnię o obsuniętych brzegach. W środku, dokąd dochodziły z paru stron wydeptane ścieżki, stała stara kobieta i rzucała pokarm gołębiom krążącym wokół niej całą chmarą. W słońcu błyszczało ziarno, rzucane na wolny w tym miejscu od gruzu kawałek bruku, a ptaki podrywając się i siadając, łopotały skrzydłami. Prawdziwie sielski widok na tle czworokąta wypalonych murów, ozdobionych kolorową łowicką wycinanką resztek polichromii.

Usiadłem na kawałku muru i patrzyłem parę minut na kobietę i ptaki, żałując, że nie jestem malarzem.

Gdy znalazłem się z powrotem o zmroku wśród ludzi na Nowym Świecie, opanował mnie nagły przyływy radości życia. Ulica wydała mi się zalaną potokami światła, mimo że tylko kilka latarni rzucało skąpe światło, rzadcy przechodnie robili wrażenie gęstego tłumy, a kilka lepiej ubranych kobiet poraziło mnie swoim paryskim szykiem. [...]

W drugą rocznicę Powstania

1 sierpnia 1946

Pierwszego sierpnia miasto przybrało od rana odświętny wygląd. W powietrzu nastroj uroczysty. Sklepy bez rozkazu pozamykane, w witrynach kwiaty i kolory biało-czerwone. Na miejscach straceń na ulicach, przy tablicach, a często fotografiach wmurowanych w ściany, pozaznaczone kulami plutonów egzekucyjnych, kwiaty i straż honorowa. Na rogu Alei Jerozolimskich, tuż przy Marszałkowskiej, trzymają straż dwaj byli żołnierze AK w hełmach niemieckich, z opaskami biało-czerwonymi na rękawach. Tramwaje i ulice prowadzące na Powązki zatłoczone do ostatniego miejsca, a na drodze na cmentarz rzeka ludzi odświętnie ubranych, z bukietami kwiatów w ręku. Wśród nich setki przyjezdnych z Krakowa, Poznania, Śląska i Wybrzeża. To warszawiacy rozsypani po całej Polsce przybyli na ten dzień do rodzinnego miasta.

Już przed bramami cmentarza tłum, a na cmentarzu samym pół Warszawy. Oczywiście nie tej oficjalnej, a tej prawdziwej. A i ludek warszawski, ten który wydał Kilińskiego i przeżył Powstanie na Starówce, stawiał się też licznie, by uczcić swych poległych. Wśród czarnych garniturów inteligencji widać kaszkiety i czapki z Powiśla, Pragi, z Młocin i dalekiego Służewca. Wszędzie snują się zamyśleni ludzie, szepcząc modlitwy. Setki młodych mężczyzn i kobiet z oznakami AK na piersi. Wiele osób stoi na grobach swoich bliskich. Ci mają na twarzach świeże ślady łez. Ale najbardziej nieszczęśliwe są te samotne pary, które nie mają grobu, przy jakim mogłyby się zatrzymać i błędą po cmentarzu bez celu. Ich mogiła leży

w nieznanym miejscu, którego dotychczas nie odnaleźli, ale którego będą szukać do końca życia.

Po mszy świętej i kazaniu kompania honorowa sprezentowała broń i wśród tysięcy zaległo milczenie, przerywane tylko szumem wiatru i szelestem liści. W ciszę tę wdzierają się trzykrotnie salwa honorowa, zostaje złożony pierwszy wieniec od pułkownika Radosława*, a później dziesiątki innych.

Przez cały czas uroczystości tłum trzymał się na wodzy i nikt nie stracił panowania nad sobą. Rzadko rozlega się szloch i wszyscy przeżywają smutne chwile w nastroju spokojnej powagi. Jedyny dźwięk, jaki towarzyszy głosom ptaków i szelestowi liści, to szepc modlitw wypowiedzanych przez tysiące ust.

I jak poprzednio salwa, tak teraz wdzierają się w tę ciszę przejmujące dźwięki „Marsza żałobnego” Chopina, granego przez orkiestrę wojskową. Jeśli Chopin, tworząc go, przełożył na dźwięki to co przeżywał, musiał przejść przez piekło za życia.

Przez tłum przebiegł dreszcz niepokoju, a gdy wstrząsający głos trąb bił w niebo dalej, owładnął nim histeryczny płacz. Płakało na głos tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci. Płakali także księża i żołnierze stojący w karnych szeregach. Ogromny szloch zagłuszał chwilami głos instrumentów.

Ale widocznie to wyładowanie było potrzebne, bo gdy dźwięki marsza ucichły, tłum zaczął opuszczać cmentarz z uczuciem widocznej ulgi. Ze łzami spłynęła rozpacz i żal, ból i zwątpienie. Przynajmniej na dzisiaj.

Osiem ton prochów

14 sierpnia 1946

W czasie naszego pobytu na Wybrzeżu odnaleziono na terenie GISZ-u (Główny Inspektorat Sił Zbrojnych), w sklepionych piwnicach zwały prochów ludzkich, a w nich masę szczyrzyków, medaliaków, papierosnic, zapalniczek, obrączek, sprzączek od podwiązek kobiecych i szpilek do włosów. Są to pozostałości po zamordowanych w pierwszych dniach Powstania, kiedy to zabijano wszystkich, bez wyjątku, mężczyzn, kobiety i dzieci. W piwni-

cach Niemcy urządzili prowizoryczne krematorium i palili tam zwłoki.

Takie same zwały prochów znaleziono na Woli, w Parku Sowińskiego, w fabryce Franaszka i w warszawskiej filii fabryki Ursus, wreszcie na Nowolipkach, gdzie jakieś hieny, w poszukiwaniu wartościowych przedmiotów przesiewały prochy przez wielkie sita.

Dnia 6 sierpnia odbył się z kościoła Zbawiciela pogrzeb ośmiu ton prochów ludzkich, zamkniętych w stu trumnach. (Ładne czasy! Prochy ludzkie wazy się dzisiaj na tony, jak węgiel.) Zebrano także prochy z ulicy Wolskiej 60 i 124, a także z ulicy Okopowej i z Instytutu Radowego na Ochocie. Na pogrzeb przyszło tysiące osób. Trumny załadowano po dziesięć na ciężarówkę i powieziono powoli na cmentarz Powstańców. Tam zsypano prochy do specjalnie wybudowanej krypty, którą zamurowano i zarzucono kwiatami. Przede wszystkim na pogrzeb przyszły te tysiące nieszczęśliwców, które nie mogły odnaleźć zwłok swoich najbliższych. Może ich prochy znajdują się w tych ośmiu tonach?

Powtarzały się nawet w szczegółach sceny z pierwszego sierpnia, gdyż po salwach kompanii honorowej, jakie przypominały niektórym salwy plutonów egzekucyjnych, rozległy się histeryczne krzyki i płacz ogromnego tłumy, w tym także żołnierzy. Nie wiem dlaczego, ale ten ostatni szczegół specjalnie mnie porusza. Stoją mi przed oczyma dwa rzędy młodych chłopców w zielonkawych mundurach, trzymających w ręku śmiercionośne narzędzia, walczących z łkaniem i łzami, które im zalewają twarz. Może to dlatego, że jestem przyzwyczajony do regulaminowo spokojnych żołnierskich twarzy, którym w szyku nie wolno zdradzić żadnych uczuć. To, co widzieli, było jednak silniejsze od dyscypliny i żołnierze zrównali się z tłumem.

* Radosław – Jan Mazurkiewicz, pułkownik AK, dowódca zgrupowania „Radosław”.

Źródło:

zaczernięte z – Stefan Korboński. **W imieniu Kremla.** Paryż, Instytut Literacki 1956.

Gloria Victis

Lekcja o Powstaniu Warszawskim w Polskiej Szkole im. Juliusza Słowackiego w Wheeling, Illinois

Powstanie Warszawskie – jedno z najbardziej dramatycznych wydarzeń II wojny światowej to temat tak bolesny i trudny w nauczaniu, że nauczyciele często zmuszeni są do stosowania wielu uproszczeń i redukcji zagadnień, które z kolei prowadzić mogą do spłaszczenia a w rezultacie wykrzywienia obrazu tego zrywu narodowego. Ograniczenia czasowe a także trudności językowe (mówimy tu o nowej generacji uczniów polskich szkół – o młodzieży urodzonej w tym kraju, dla której język polski to drugi język) sprawiają, że nauczanie tego rozdziału historii jest często trywializowane a młodzież nie jest w stanie pojąć, dlaczego „Polacy byli tak naiwni, by z butelkami benzyny iść na czołgi, a przeciwko samolotom i artylerii mieć tylko odwagę!” Bo z takim przekonaniem nasi uczniowie często opuszczają szkołę: „Polacy to taki bohaterski naród, który tak ceni sobie wolność i tak kocha swoją Ojczyznę, że zupełnie nie

potrafi ocenić realnych szans, a romantyczna dusza Polaka wciąż podpowiada, że „słodko jest umierać za Ojczyznę”.

W tym roku przypada siedemdziesiąta rocznica wybuchu i upadku Powstania Warszawskiego. Chciałam, by moi uczniowie z klasy VIII poznali szerszy kontekst wydarzeń, by zobaczyli cały tragizm położenia Polaków w owym momencie historycznym tak haniebnie zdradzonych przez swoich sojuszników alianckich, by zrozumieli to, czego przez lata komunizmu i propagandy sowieckiej wielu Polaków nie rozumiało.

Czy naród polski rozumie dzisiaj, że Powstanie Warszawskie z całym swoim tragizmem musiało się zdarzyć, byśmy w pełni poznali prawdziwe oblicze „wolności” niesionej przez Armię Czerwoną i by pamiętać o warszawskim zrywie siedemdziesiąt lat



Marek Rowicki „Grot”
oraz Rafał Augustyn „Bochyn”
z uczennicami
Fot. archiwum szkoły

później rozbudzała w społeczeństwie polskim dążenie do odzyskania pełnej suwerenności? Dopiero lektura prac historycznych autorytetów takich jak profesor Norman Davies pozwala ujrzeć Powstanie Warszawskie w szerszym kontekście. Chciałam bardzo, by ktoś o większej wiedzy nauczył mnie i moich uczniów rozumienia tego tragicznego spektaklu, który rozegrał się siedemdziesiąt lat temu, by równocześnie wyjął te sześćdziesiąt trzy dni z zaściankowego polskiego kontekstu zagadki: czy Powstanie było słuszne czy nie, czy cena, którą przyszło miastu i narodowi zapłacić nie była za wysoka – i by ułokował w samym środku polityki alianckiej, gdzie jest prawdziwe miejsce tego Powstania.

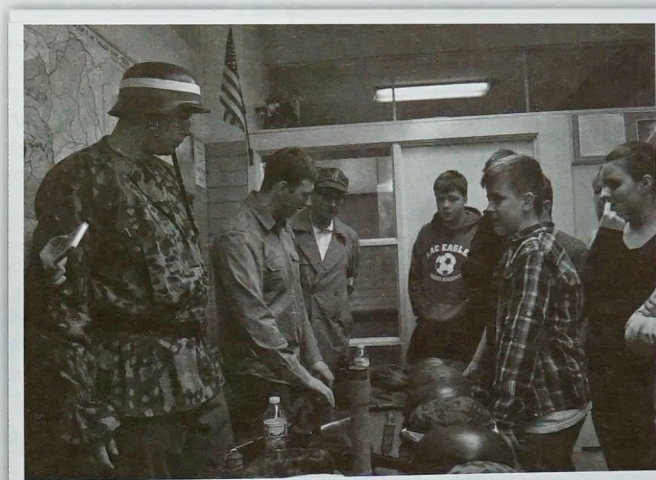
Tę wyjątkową lekcję poprowadzili dla nas: Rafał Augustyn „Bochyn”, Rafał Drwięga „Śmigły”, Marek Rowicki „Grot” oraz Tomasz Zubrzycki „Zuber” – występujący w barwach 10. Pułku Dragonów.

Panowie Rafał Drwięga i Tomasz Zubrzycki legitymujący się historycznym wykształceniem poprowadzili wykład o sytuacji Polaków żyjących od pięciu lat pod okupacją hitlerowską i sowiecką. W realistyczny sposób nakreślili obraz terroru, któremu poddawany był naród polski. Przedstawili obraz Państwa Podziemnego i Armii Krajowej działających na terenie

całego kraju. Ta część wykładu miała pomóc zrozumieć, w jakich warunkach egzystowali ówczesni Polacy i jak latami przygotowywali się do momentu w którym wreszcie będą mogli stanąć do walki z bronią w rękę. Moi uczniowie, którzy po lekturze **Kamieni na szaniec** znali losy „Zośki”, „Rudego”, „Kopenikowskiego” i tysiocy im podobnych młodych Polaków – z zapartym tchem śledzili drogę, która zaprowadziła Warszawę i jej mieszkańców do długo oczekiwanej godziny „W”.

Przedstawienie przebiegu walk na planie miasta Warszawy było niezwykle czytelne a młodzież z niedowierzaniem słuchała o tym, jak Armia Czerwona zatrzymała swój „marsz na Berlin” tuż na prawym brzegu Wisty, czekając cierpliwie aż miasto się wykrwawi, a ten nowo wykształcony i zaprawiony w pięcioletniej konspiracji potencjał zginie! By było jak w piosence Jacka Kaczmarskiego pt „Czołg” (zainspirowanej pieśnią rosyjskiego barda Włodzimierza Wysockiego, w którym utożsamia się on z radzieckim czołgiem beczynnie obserwowującym płonąca Warszawę):

...Bo ruski czołg nie będzie walczył za Polaków
Bo ruski czołg poczekać ma by ich wybito...
...Gdy się wypali już powstanie ciemnym błyskiem



Pokazowa lekcja historii
Fot. archiwum szkoły

*Włączą mi silniki i rozgrzeją krew maszyny
Był mógł obejrzeć miasto co tak bliskie
Bez walki zdobywając gruz i ruiny.*

I haniebna postawa zachodnich aliantów, którzy ugięli się pod presją Stalina i nie podjęli zdecydowanej akcji wsparcia Powstania Warszawskiego. Uczniowie, którzy wiedzieli o bohaterstwie polskich pilotów walczących w bitwie o Anglię, nie mogli pojąć, dlaczego teraz zabrakło Brytyjczyków na polskim niebie nad walczącą stolicą?

Jeszcze tak niedawno brytyjski minister lotnictwa Sir Archibald Sinclair mówił: „brak wyszkolonych pilotów uniemożliwiły nam pokonanie Luftwaffe i zwycięstwo w bitwie o Wyspy Brytyjskie, gdyby nie wspaniałe polskie dywizyjony i ich niedościgłe męstwo”, a Winston Churchill dekorując orderami polskich pilotów dodawał: „Never was so much owed by so many to so few” („Nigdy jeszcze tak wielu nie zawdzięczało tak wiele tak nielicznym”). A teraz Zachód tak obojętnie przygląda się, jak bohaterko ginie osamotnione w walce milionowe miasto?

Tak, potrzebowaliśmy w naszej szkole tej czwórki wspaniałych Polaków, którzy swoją wiedzą i przy pomocy umundurowania i sprzętu bojowego tamtego okresu pomogli zrozumieć tę jakże bolesną

lekcję historii Warszawy i narodu polskiego. Ubrani tak jak powstańcy w godzinie „W” byli autentyczni, chociaż nie pachnęli prawdziwym prochem, nie byli osmaleni dymem wybuchów i zakrwawieni. Rafał Augustyn „Bochyn” ubrany w panterkę SS zdobyta przez powstańców w niemieckich magazynach na Stawkach, mający na przedramieniu biało-czerwoną opaskę z kotwicą – symbol Polski Walczącej i mauzer w ręce przypominał autentycznego powstańca. Marek Rowicki „Grot” – w zwykłym płaszczu warszawskiego przechodnia, pod którym ukryty został sten, a w kieszeniach powstańcza opaska i rogatywka z polskim orzełkiem, jakby szykował się do akcji.

Nasi goście przytaszczyli cały arsenał nie tylko broni, ale i sprzętu wojskowego, hełmów różnych formacji, menażek a nawet butów, których podeszwy nabijane były ćwiekami (by powstańcom łatwiej się było po gruzach poruszać, a cenne buty tak szybko się nie zdzierają).

Ta druga część spotkania była zapewne dla moich uczniów atrakcyjniejsza z bardzo prostego powodu, bo konkretna, rzetelna wiedza historyczna wiele znaczy, ale możliwość „dotknięcia kawałka historii” jest nieoceniona.

Chłopcy z wypiekami na twarzy repetowali broń, ostrożnie dotykali bagnetów, wisów, etc. Dziewczyny

nieśmiało przymierzały hełmy i pozowały do zdjęć z żołnierzami w tle. Cudowne zderzenie historii ze współczesną technologią, gdy każdy uczeń chce mieć stylizowane zdjęcie w swoim telefonie komórkowym.

Czy ta lekcja była potrzebna? Czy młodzież polonijna coś z niej wyniosła i czy pozna prawdę o Powstaniu Warszawskim?

Jestem tego pewna. Bo uważnie słuchali i zapamiętywali. Konkurs, który przeprowadziliśmy zaraz po skończonej lekcji udokumentował zaangażowanie uczniów w proces poznawania prawdy o Powstaniu. W lekcji brali udział wszyscy uczniowie obydwu klas, zmiany porannej i popołudniowej, a zachętą do udzielania poprawnych odpowiedzi były łuski nabo-
jów, które żołnierze hojnie rozdawali.

Najwięcej łusek zdobyli: Kacper Aniecko, Dawid Gruszczyk, Jelena Pejovic, Konrad Hornik i Michał Godlewski, którzy zostali nagrodzeni lekturami szkolnymi ufundowanymi przez Zarząd Szkoły.

Uczniowie zadawali naszym gościom pytania dotyczące wojny i powstania, na które przybyli chętnie odpowiadali. Jedno z pytań brzmiało: „Dlaczego panowie gromadzicie sprzęt, prowadzicie takie lekcje, poświęcając swój wolny czas?”

Uczniowie usłyszeli wzruszającą odpowiedź: „Bo czujemy, że tak trzeba, że dzięki temu robimy coś dla Polski”.

Po zakończonych lekcjach w rozmowach dorosłych mogłam usłyszeć ponownie to samo bolesne pytanie o spuściznę Powstania Warszawskiego: „Co nam zostało z ofiary życia tamtych młodych Polaków?” i odpowiedź: „Teraz nie mogą za nas walczyć, to na nas przyszła pora”.

Dziękując „Bochynowi”, „Śmigłemu”, Grotowi” i „Zuberowi” za niezapomnianą lekcję historii, za wzruszenia i refleksje, których dzięki Wam doświadczyliśmy – chciałabym powiedzieć w imieniu uczniów i swoim własnym – „Takie lekcje historii są nam wszystkim potrzebne”.

*Dorota Lorkiewicz
nauczycielka Polskiej Szkoły
im. Juliusza Słowackiego
Wheeling, Illinois*



Co nam zostało z ich ofiary?

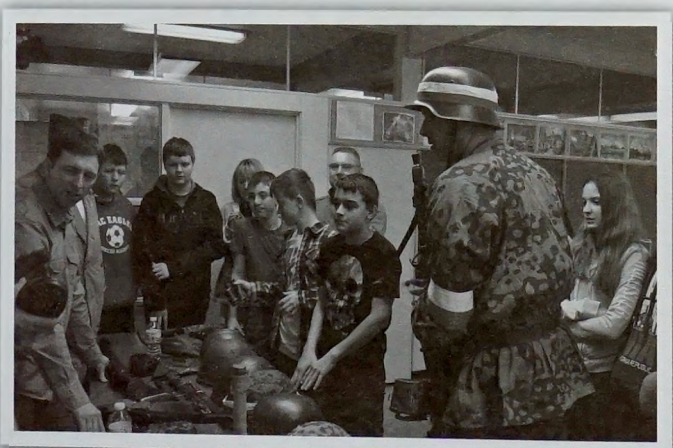
Wojciech K. Borkowski

*To był ich sierpień już ostatni
Czas za ojczyznę umierania
Niezlomnych serc
Miłości pierwszej
Tych*

*Którzy poszli do Powstania.
Byli tak dumni i odważni
Że świat aż zadrzał z lęku o nich
Kamienie w bruku zaplakały
Spadły owoce z drzew jabłoni
Wisła zamarta i zwolniła
Chciała odsłonić bród do Pragi
Wróble zaczęły ćwierkać głośniej
Prawie tak głośno jak karabin.
A oni piękni i naiwni
Poszli umierać za ojczyznę
Co nam zostało z ich ofiary?
Kto im otuli krwawą bliznę?
Zdrajcy są teraz liberalni
Ziemie sprzedają razem z krwią
Nie ma już prawie polskich fabryk
I nie ma dumy
został śwąd.*

*A w niebie rozpacz...
Razem z „Zośką” płaczą żołnierze „Parasola”
Teraz nie mogą za nas walczyć
To na nas przyszła teraz pora.
Lecz nas trzymają jak chochoła
Z poczuciem winy
W polski grzech
A Polska ginie
Nikt nie woła
Niech choć przemówi
Krótki wiersz.*

2003



*W trakcie pokazu eksponatów
Fot. archiwum szkoły*

Tamtego roku w Sarajewie...

[...] Arcyksiążę Franciszek Ferdynand stał tuż za plecami małżonki, trzymając oburącz jej gronostajową etolę. Gotów był w każdej chwili zarzucić ją na ramiona księżnej, która tymczasem przymierzała kapelusze. Podpułkownik Erik von Merizzi z dezaprobatą przyglądał się jej zabiegom. Spojrzał na zegarek i oznajmił, że na stacji w Ilidży czeka już pociąg specjalny do Sarajewa.

Pociąg specjalny do Sarajewa, wiozący 28 czerwca 1914 roku następcę tronu z małżonką, wyruszył punktualnie o godz. 9.25 z dworca z Ilidży. Książęca para starała się zapomnieć o obawach barona Karla von Rumerskircha, który proponował odwołać wizytę. W Sarajewie arcyksiążę ulokował małżonkę w sportowym Graf und Stift 1910, jednym z kolumny sześciu samochodów czekających na dworcu. Sam zajął miejsce po jej lewej stronie. Naprzeciwko pary książęcej usiadł generał Oskar Potiorek, namiestnik Bośni i Hercegowiny, a obok kierowcy usadowił się hrabia Franz von Harrach.

Po krótkim przeglądzie wojsk w koszarach kolumna z gośćmi ruszyła wolno wzdłuż nabrzeża Appela. Nieliczni mieszkańcy, ustawieni na trasie przejazdu, wznosili anemiczne okrzyki na cześć przyszłego cesarza. Kiedy samochody powoli zbliżyły się do budynku komendy policji, jeden z agentów informował właśnie młodzieńca w czarnym kapeluszu, w którym z nich znajduje się następca tronu.

Młody człowiek podziękował, po czym natychmiast odbezpieczył granat i rzucił nim we wskazanym kierunku. Granat odbił się o dach sportowego Graf und Stift i eksplodował pod autem jadącym z tyłu, raniąc dwóch oficerów oraz około 20 gapiów. Zamachowiec, niejaki Čabrinović, został schwytyany przez przypadkowych przechodniów. Wściekły arcyksiążę powiedział: „to był jakiś szaleniec” i kazał jechać do ratusza. Mimo konsternacji wywołanej zamachem

„odbębniiono” przemówienia, po czym jeszcze żywy arcyksiążę zapragnął odwiedzić ranionych w zamachu oficerów. Oboje z małżonką wsiadli z powrotem do samochodu i ponownie kolumna pomknęła nabrzeżem Appela.

Kierowca, nieznający miasta, zagapił się i pomylił drogę. Na interwencję generała Potioreka zatrzymał samochód w miejscu nieprzewidzianym w protokole wizyty. W tym momencie padły dwa strzały z rewolweru. Księżna Zofia osunęła się na kolana męża, który nadal siedział wyprostowany jak świeca. Generał uznał, że i tym razem strzały ominęły książęcą parę, a Zofia po prostu zemdląca. Przytomny hrabia Harrach szybko odkrył, że księżę siedzi w kałuży krwi, a jego małżonkę trafiono w brzuch. Śmiertelnie rannych nie odwieziono jednak do szpitala, lecz – nie wiadomo dlaczego – z powrotem do ratusza, gdzie zmarli, nieopodal stołów zastawionych butelkami szampana.

Dwudziestoletni zamachowiec, Gavrilo Princip, został skazany na 20 lat ciężkiego więzienia. Zmarł na gruźlicę w 1918 roku. Do końca życia nie ujawnił nazwisk swoich złeceniodawców. Podczas procesu powiedział: „Uważałem arcyksięcia za naszego śmiertelnego wroga”.

Princip był jednym z uczniów serbskiego pułkownika Dmitriewicza z „Czarnej ręki”, którego nazwisko nigdy nie padło w kontekście obu zamachów. Mimo to Serbia otrzymała wojownicze austro-węgierskie ultimatum.

Kiedy rozpoczęła się wojna, cała Europa rzuciła się do map szukać owego Sarajewa, albowiem szybko stało się ono pretekstem do wybuchu wojny, która pochłonęła 10 milionów istnień ludzkich.

Tajemnice historii – Jerzy Besala, Dorota Lis, Adam Krawiec, Wydawnictwo „Publikat” Poznań

Co dalej...

Zamach w Sarajewie ma wielkie znaczenie historyczne. Był pretekstem do rozpoczęcia wojny austro-węgiersko-serbskiej. Wojnę tę Austro-Węgry wypowiedziały niedługo po zamachu, 28 lipca 1914 roku, kiedy to rząd austro-węgierski uznał za niesatysfakcjonujące wypełnienie ultimatum (m.in. zgoda na wprowadzenie do kraju wojska austriacko-węgierskiego). W kilka dni przerodziła się ona w wojnę na skalę całej Europy, odezwały się bowiem sojusze. Jeśli Austro-Węgry wystąpiły przeciwko Serbii, którą wspomagała Rosja zarządzając mobilizację w państwie, Niemcy uznały to za nieprzyjazny akt i wypowiedziały wojnę Rosji (1 VIII 1914). Związana sojuszem z Rosją Francja również ogłosiła mobilizację. W zamian Niemcy wypowiedziały jej wojnę (3 VIII 1914). Wielka Brytania obawiając się porażki Francuzów i wzrostu znaczenia Niemiec, wypowiedziała wojnę Rzeszy następnego dnia (4 VIII 1914).

Przed zamachem

Dnia 26 maja 1914 roku na tajnym spotkaniu kilku nastolatków, członków serbskiej organizacji „Czarna Ręka” otrzymało od jej szefa, pułkownika Dragutina Dimitrijevicia pieniądze, broń i granaty oraz instrukcję dotyczącą zamachu na austriackiego następcę tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Grupa zamachowców przekroczyła granicę serbsko-bośniacką dnia 3 czerwca. Jeden z członków „Czarnej Ręki” został ujęty przez straż graniczną, ale główny „trzon uderzeniowy” – dwaj uczniowie gimnazjum: Gavrilo Princip i Trifko Grabez oraz czeladnik drukarski Nedeljko Čabrinović – bez przeszkód udali się do Sarajewa. Po schwytaniu jednego z zamachowców o całej aferze dowiedzieć się miał premier Serbii Nikola Pašić. Niektórzy sądzą, że informacje o zamachu zachował dla siebie, oczekując co w razie powodzenia planu uczyni Wiedeń. Inni z

kolei twierdzą, że swoje rewelacje przekazał poprzez ambasadora Serbii w Wiedniu Jovana Jovanovicia austro-węgierskiemu ministrowi skarbu Leonowi Bilińskiemu, który jednak zbagatelizował ostrzeżenie i wysłał jedynie krótką notkę dla arcyksięcia. Franciszek Ferdynand również nie przywiązał wagi do informacji. Poza tym generał Oskar Potiorek, gubernator Bośni i Hercegowiny, oświadczył, że bierze całą odpowiedzialność za bezpieczeństwo.

28 czerwca 1914 – zamach w Sarajewie

Jako pierwszych przybyłych do Sarajewa, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego żonę Zofię powitał Potiorek. Jeszcze przed południem samochód arcyksięcia wjechał na ulice Sarajewa. Arcyksięciowi cały czas towarzyszyła jego żona. Należy zwrócić tu uwagę na zle zabezpieczenie trasy przejazdu, której pilnowało zaledwie 120 policjantów oddalonych od siebie na bardzo dużej odległości (około 100 metrów) i nie mogących w razie niebezpieczeństwa przeszkodzić zamachowcom. Wojska prawie nie było, gdyż szkoliło manewry na pobliskich poligonach. Kiedy samochód arcyksięcia wjechał na ulicę prowadzącą do ratusza, tłum mieszkańców wyszedł przywitać gości. Byli tam też zamachowcy. Jeden jednak stał zbyt blisko żołnierza, by odważyć się strzelić. Drugiemu nie udało się przedrzeć poprzez tłum wystarczająco blisko do samochodu arcyksięcia. Dopiero Čabrinović zdołał rzucić bombę w kierunku pojazdu następcy tronu. Niepowodzenie tego zamachu wynika głównie z tego, że bomba została rzucona zbyt późno i jej odłamki raniły tylko członka eskorty. Princip, który uznał mylnie, że plan się powiódł, udał się do kawiarenki – miejsca spotkań grupy zamachowców. W tym samym czasie arcyksiążę chcąc odwiedzić rannego oficera nakazał kierowcy jechać do szpitala. Zły traf chciał, że ten pomylił drogi i

wjechał na ulicę przy której stała feralna kawiarenka. Princip widząc kabriolet arcyksięcia, wybiegł, podbiegł do auta i dwukrotnie strzelił. Jeden z pocisków ranił śmiertelnie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, drugi – jego małżonkę Zofię. W kilka minut później oboje nie żyli. Kiedy policjanci schwytali Principa, ten połknął ampułkę z cyjankiem, ale trucizna okazała się zbyt słaba i skończyło się jedynie na torsjach. Wszyscy trzej zamachowcy zostali aresztowani.

Dnia 29 października przed austriackim sądem stanęli zabójcy arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Kobiety w wojnie i o wojnie

Marianna Kwiecień

Od 28 kwietnia do 1 maja 1915 roku, w pierwszym roku Wielkiej Wojny odbyła się w Hadze pierwsza międzynarodowa konferencja w sprawie pokoju zorganizowana przez mieszczański ruch kobiet. Z dwunastu państw przyjechało do Hagi 1126 delegatek i niemal tyle samo obserwatorek, zaproszonych gości z zaangażowanych w wojnę państw. Byli też przedstawiciele państw neutralnych, by zaprotestować przeciwko „straszliwemu bezprawiu, na które narażone są kobiety w czasie działań wojennych”. Szczególnie napiętnowano gwałty dokonywane na kobietach, co było i niestety jest zjawiskiem towarzyszącym każdej wojnie.

Ponieważ wszystkie zwaśnione narody uważają na ogół, że nie są agresorami, lecz tylko znajdują się w defensywie, nie powinno więc być między nimi sprzeczności nie do pokonania – twierdziły uczestniczki konferencji. Domagały się od rządów natychmiastowego pokoju bez żadnych aneksji i całkowitego uzbrojenia. Żądały powołania sądów rozjemczych dla rozwiązywania międzynarodowych konfliktów.

Kobieca konferencja pokojowa uchwaliła projekt utworzenia międzynarodowego komitetu utrwalania

Wszyscy zostali skazani na ponad 20 lat więzienia. Gdyby nie byli wówczas niepełnoletni, dostaliby najprawdopodobniej karę śmierci. Jednak prawo Bośni i Hercegowiny nie zezwalało na stosowanie ciężkich kar w stosunku do osób nieletnich. Żaden z osądzonych nie przeżył jednak więzienia. Wszyscy zmarli lub zostali zabici jeszcze przed zakończeniem I wojny światowej.

Źródło: Internet

pokoju oraz powołania narodowych komisji kobiecych, działających na rzecz pokoju na świecie.

Przewodniczącą Konferencji została Jane Addams, obywatelka Stanów Zjednoczonych, późniejsza laureatka pokojowej nagrody Nobla, która przyjechała do Hagi na czele delegacji 47 Amerykanek ze wszystkich stanów.

A jak wyglądała aktywność kobiet na ziemiach polskich?

Wśród przyszłych aktywistek piłsudczykowskich nazwanych przez literaturę zagadnienia „pokoleniem niepokornych kobiet” znalazły się: Bronisława Dłuska (1865–1939), Zofia Daszyńska-Golińska (1866–1934), Justyna Budzińska-Tylicka (1867–1936), Helena Kozicka (1867–1950), Stefania Sempołowska (1869–1944), Teodora Męczkowska (1870–1954), Julia Kratowska (1870–1966), Kazimiera Grunertówna (1871–1944), Zofia Moraczewska (1873–1958), Aniela Samotyhowa (1876–1966), Bronisława Bobrowska (1876–1961), Maria Jodko-Narkiewiczowa (1876–1926), Helena Sujkowska (1878–1944), Zofia Kulesza-Praussowa (1878–1945), Eugenia Waśniewska (1880–?), Anna Paradowska-Szelągowska (1880–1962), Janina Komornicka (1881–1947), Janina Prystorowa (1881–1975) i Aleksandra Szczerbińska-Piłsudka (1882–1963).

Józef Piłsudski do końca życia był przeciwnikiem pracy kobiet na froncie. Docenił jednak konspira-

cyjną pracę wielu kobiet, podkreślając, że „chłopcy idą ramię przy ramieniu w otwarty bój, są między swymi, a wy idziecie samotnie, wśród obcych wam ludzi i narażacie się na cięższą niż żołnierska śmierć”.

Kobiety zaciągały się także do Legionów Polskich, które walczyły u boku Austrii. Taką legionistką była **Stanisława Ordyńska**, która wyszła za mąż bardzo młodo; oświadczyła, że nie bierze pod uwagę rozłąki z mężem i poszła z nim na front. Magazyn „Berliner Lokalanzeiger” szacował, że było ponad 200 kobiet w służbie Legionów Polskich armii austro-węgierskiej. Może kiedyś poznamy bliżej ich udział w wojnie. Jak na razie z trudem przychodzi historykom ustalenie nazwisk bojowniczek, żołnierek, akwizytorerek, telegrafistek ponieważ wiele z nich występowało pod męskimi nazwiskami jak np. **Wanda Gertz** urodzona 13 kwietnia 1896 roku w Warszawie, w rodzinie Jana i Florentyny, dowódca, kobieta oficer. W 1914–1915 spędziła 8 miesięcy walcząc u Piłsudskiego na froncie galicyjskim w regimencie artylerii przebrana za chłopca. Przystojna i bystra w zachowaniu. Nosiła mundur Kobiecego Batalionu – kurtkę khaki, niebieską spódnicę, mocno naciśniętą czapkę i wysokie buty – pisał o niej reporter **The Time**. W latach 1914–1916, w męskim przebraniu, pod nazwiskiem Kazimierz Żuchowicz, pełniła służbę w I Brygadzie Legionów Polskich. Naczelny Wódz przyznał jej z dniem 1 kwietnia 1920 roku „prawo poborów i funkcji podporucznika piechoty i korzystania z odznak oficerskich na czapce bez prawa używania innych odznak oficerskich”.

Zofia Praussowa z domu Kulesza (ur. 3 września 1878 w Budzowie, zm. w pierwszej połowie stycznia 1945 w Auschwitz) – polityk PPS i PPS – dawniej Frakcji Rewolucyjnej, posłanka na Sejm w latach 1922–1927 i 1928–1930, inspektorka pracy i feministka.

Urodziła się w rodzinie właścicieli ziemskich, pobrała nauki w gimnazjach w Częstochowie i Kazaniu. W 1904 ukończyła tak zwane Kursy Bestużewskiego w Petersburgu na Wydziale Matematycznym. Od 1899 była zaangażowana w działalność PPS, zaś od 1904 w Organizacji Bojowej PPS, w czasach studenckich pomagała w ucieczce Józefa Piłsudskiego z więzienia. Po ukończeniu studiów powróciła na ziemie



Laura Jane Addams – socjolog, pracownik socjalny, feministka, dziennikarka amerykańska bojowniczką o pokój i reformy społeczne, przewodnicząca Women's International League for Peace and Freedom (Międzynarodowej Ligi Kobiet na rzecz Pokoju i Wolności), laureatka Pokojowej Nagrody Nobla w 1931 roku (razem z Nicholasem Butlerem). W 1882 ukończyła Rockford College for Women zdobywając Bachelor's degree. Po wiziecie w londyńskim Toybee Hall wraz z E. Gates Starr założyła w 1889 Hull House w Chicago, gdzie dzisiaj znajduje się muzeum. W 1910 została, jako pierwsza kobieta, wyróżniona doktoratem honoris causa Yale University. Czyniła starania w celu utworzenia sądów dla nieletnich. Występowała w obronie praw kobiet, Murzynów i emigrantów. Domagała się 8-godzinnego dnia pracy dla kobiet. Zdeklarowana pacyfistka. Opowiadała się za zakończeniem I wojny światowej na drodze mediacji. Autorka ponad 400 artykułów oraz kilku książek, m.in.: „Democracy and Social Ethics” (1902), „Newer Ideals of Peace” (1907), „Twenty Years at Hull House” (1910), „Peace and Bread in Time of War” (1922). Zm. 21 maja 1935 roku w Chicago. Fot. Internet

polskie i została aktywistką PPS na terenie Częstochowy i Zakopanego. Po raz pierwszy została aresztowana w 1905 za kolportowanie odezw przeciwko poborowi do carskiego wojska. Za ten czyn skazano ją na zesłanie do Rosji, jednak bardzo szybko stamtąd uciekła. Już w 1906 ponownie ją aresztowano i osadzono w więzieniu na Pawiaku, po czym zaborca zmusił ją do emigracji. W 1907 rozpoczęła studia matematyczne na paryskiej Sorbonie, które ukończyła w 1911 i wróciła do Zakopanego, gdzie założyła koedukacyjną szkołę średnią. Była zwolenniczką Józefa Piłsudskiego i wspierała jego działalność niepodległościową, między innymi przez organizowanie werbunku do Legionów w Częstochowie.

Zarysujący się konflikt między państwami zaborczymi dawał nadzieję na podjęcie zbrojnej walki o niepodległość Polski. Wielkimi patriotkami, odpowiedzialnymi kobietami zaangażowanymi w walkę o niepodległość i odrodzenie się państwa Polskiego były: Kazimiera Żuławska (1883–1971), Zofia Berbecka (1884–1970), Jadwiga Barthel de Weydenthal (1884–1961), Maria Jaworska (1885–1957), Regina Danysz-Fleszarowa (1888–1969), Władysława Szrednicka-Macieszyna (1888–1967), Hanna Hubicka (1889–1941), Zofia Zawisza-Kernowa (1889–1971), Halina Nieniewska (1890–1942), Janina Strzelecka (1890–1937), Stefania Kudelska (1890–1944), Zofia Popławska (1891–1969), Halina Chełmicka-Jaroszewiczowa (1892–1940), Wanda Pickarska (1893–1972), Wanda Filipkowska-Pełczyńska (1894–1976), Maria Bałabanówna (1894 – po 1939), Ludwika Wolska (1895–?), Kazimiera Marczyńska (1895–1959), Hanna Rzepecka-Pohoska (1895–1953) i Janina Kirtkulisowa (1897–1987).

Aleksandra Szczerbińska-Piłsudska po wybuchu I wojny światowej wstąpiła do Legionów Polskich i została przydzielona do oddziału wywiadowczo-kurierskiego I Brygady Legionów Polskich, była komendantką kurierów legionowych. Koordynowała dystrybucję bibuły propagandowej i pomagała przy rekrutacji nowych osób. Kwestią czasu było namierzenie jej przez niemieckich policjantów. Po rozwiązaniu oddziału działała w konspiracji na terenie okupacji pruskiej, przechowując broń i przewożąc literaturę. Działała w POW, za co została aresztowana przez Niemców w listopadzie 1915. Była internowana w obozie w Szczypiornie i Lauban. Została zwolniona po akcie 5 listopada 1916. Wróciła do Warszawy, gdzie pracowała jako urzędniczka w biurze suszarni jarzyn. Od 1917 do 1918 pracowała w POW* jako kurierka materiałów wybuchowych, jako wywiadowca. Zajął się również pracą w Lidze Kobiet. Organizacja ta powstała w tym czasie co Związek Strzelecki. Po kilku miesiącach działalności liczyła ponad 20 tysięcy członkiń w całym kraju. Składała się z dwóch części: pierwsza, Liga A, stała na stanowisku niepodległościowym. Natomiast Liga B popierała Narodową Komisję Niepodległościową i miała za zadanie dbać o dobrobyt Legionów Piłsudskiego.

Bogaty w wydarzenia życiorys miała **Jadwiga Barthel de Weydenthal**. W latach 1912–1914 należała do oddziału lwowskiego Polskich Drużyn Strzeleckich. W okresie I wojny światowej zorganizowała Oddział Żeński Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Była zastępczynią komendantki tego oddziału, następnie została kierowniczką sekcji wywiadowczej OŻ POW. Prowadziła wywiad wojskowy i polityczny na terenie Warszawy i w terenie. Brała udział, razem ze swoją siostrą Marią, w pracach Oddziału Lotnego Wojsk Polskich. Po wejściu Niemców do Warszawy wzięła udział w organizowaniu Poczty Listów Prywatnych, mającej na celu utrzymywanie łączności z frontem legionowym oraz z terenami okupacji austriackiej. Od lutego 1916 r. do sierpnia 1918 r. pełniła funkcję komendantki OŻ POW. Była również członkiem Zarządu warszawskiego Koła Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego. Od marca 1918 r. weszła w skład Komendy Naczelnej POW jako referentka Oddziałów Łączności na terenie okupacji niemieckiej i austriackiej. W latach dwudziestych Jadwiga Barthel de Weydenthal brała udział w pracy redakcyjnej wydawnictw wspomnień legionowych: „Wierna Służba” i „Służba Ojczyźnie”, w latach trzydziestych w pracach srodowskiej Komisji Odznaczeniowej Krzyża i Medalu Niepodległości (wchodziła ona w skład Głównej Komisji Odznaczeniowej) oraz Honorowego Sądu



Jadwiga Barthel de Weydenthal
Fot. Internet

Kawalerów Krzyża i Medalu Niepodległości. Była przewodniczącą Stowarzyszenia Peowiaczek. 3 lipca 1935 r. z polecenia marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej została matką chrzestną statku pasażerskiego MS Batory. W trakcie ceremonii powiedziała „Dziś flota polska wzbogaciła się o nowy statek. Będzie on się nazywał „Batory” i wspólnie ze swoim starszym bratem imieniem „Piłsudski” będzie miał zaszczyt roznosić po szerokim świecie sławę Rzeczypospolitej [...] Życzę mu, aby fale wszystkich mórz i oceanów zawsze były dla niego przyjazne i aby były niezawodnym i miłym schronieniem dla tych, którzy mu się powierzają”.

Warto zauważyć, że wymienione wyżej kobiety raz wkróczywszy na pola bitewne potrafiły pozostać żołnierzami także w II wojnie światowej. Wiele z nich odznaczono najwyższymi odznaczeniami wojskowymi i państwowymi, jak np. **Stefanię Jadwigę Kudelską**. Urodzona 16 sierpnia 1890 roku w Warszawie. Pseudonim „Hanna”. Córka Waleriana i Petroneli z domu Orłowskiej. W latach 1910–1912 studentka Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Od lutego 1913 roku kierowniczka sekcji w Kole Kobiet Związku Strzeleckiego. W sierpniu 1914 roku zorganizowała intendenturę dla strzelców w Oleandrach pod Krakowem i etapowe kuchnie żołnierskie w Jędrzejowie. We wrześniu 1914 roku przydzielona do oddziału wywiadu I Pułku Strzelców Józefa Piłsudskiego. Aresztowano ją w 1914 roku. Po zwolnieniu wróciła do służby kurierskiej. Od lipca 1915 roku działaczka Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) w Warszawie. Od września do grudnia 1919 roku komendantka Polskiej Organizacji Wojskowej, okręgu płońskiowskiego w guberni podolskiej, Imperium Rosyjskiego. Od stycznia 1920 roku oficer wywiadu 12 Dywizji Piechoty. Od lutego 1922 roku do marca 1923 roku urzędniczka Delegatury Rządu RP w Kijowie. Po powrocie do kraju współzałożycielka i instruktorka Przesposobienia Wojskowego Kobiet (PWK). Od listopada 1929 roku do października 1935 roku kierowniczka referatu Wychowania Fizycznego i PWK w dowództwie Okręgu I Korpusu w Warszawie. Od września 1935 roku senatorka RP. Od roku 1938 posłanka do Sejmu RP. Po Kampanii Wrześniowej 1939 roku przebywała we Lwowie, gdzie służyła w ochotniczym kobiecym batalionie

pomocniczej służby wojskowej (w składzie Lwowskiej Brygady Obrony Narodowej). Po powrocie do Warszawy pracowała w Radzie Głównej Opiekuńczej. Wiceprzewodnicząca Komitetu Samopomocy Społecznej Okręg VIII. W konspiracji referentka w Szefostwie Wojskowej Służby Kobiet, Oddziału Organizacyjnego Komendy Głównej Armii Krajowej (KG AK). Zginęła 12 sierpnia 1944 roku podczas Powstania Warszawskiego w zbombardowanym domu przy ulicy Leszno. Symboliczny grób znajduje się na Cmentarzu Powązkowskim (kwatery 329).

Wśród walczących kobiet nie zabrakło pisarek. **Maria Rodziewiczówna** po wybuchu I wojny światowej na polecenie Zarządu Stowarzyszenia Ziemianek zorganizowała szpital dla rannych żołnierzy, w którym sprawowała funkcję intendentki. Prowadziła również jadłodajnię dla inteligencji warszawskiej. W swoim majątku Hruszowa stworzyła dla sierot ochronkę, jednak szybko wróciła do walczącej Warszawy, by organizować pomoc potrzebującym. Czuli, że właśnie w Warszawie może się realizować jako kobieta, działaczka, pisarka i społeczniczka. Dziś już prawie zapomniana przez pokolenie w średnim wieku, nieznaną młodszemu pokoleniu odchodzi na karty historii, a szkoda, bo założyła jedną z pierwszych szkół dla dziewcząt, organizowała pomoc dla walczącego Lwowa, za co otrzymała honorową odznakę „Orląt”, a w dacie jej śmierci 11.11.1944 niektórzy dopatrują się symboliki patriotycznej.

Bibliografia:

- Paweł J., Pierwsza wojna światowa 1914–18, Warszawa 2005.
 - Piłsudska A., Wspomnienia, Warszawa, 1989.
 - Wierna służba. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1910–1915, Warszawa, 1927.
- Więcej o służbie wojskowej kobiet znajdziesz na stronach: Fundacja Archiwum i Muzeum Pomorskiej Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek w Toruniu <http://pluton.um.torun.pl/~archAK/index.html>

Przypisy:

*POW – Polska Organizacja Wojskowa. Tajna organizacja wojskowa powstała w sierpniu 1914 roku w Warszawie z inicjatywy Józefa Piłsudskiego w wyniku połączenia działających w Królestwie Polskim konspiracyjnych grup Polskich Drużyn Strzeleckich.

Echa wielkiej wojny

Stany Zjednoczone wypowiedziały wojnę Niemcom 17 kwietnia 1917 r., co wielu Polakom otworzyło drogę do armii amerykańskiej. Możliwość wystąpienia z bronią w rękę przeciw Niemcom sprawiła masowy napływ Polaków do punktów rekrutacyjnych. „Według ścisłej statystyki ochotników Polaków wstąpiło do armii amerykańskiej w ciągu pierwszych trzech miesięcy z górą 38 tys.; był to kwiat Sokolstwa Polskiego i szczerze myślącej młodzieży polskiej – wspominał Józef Sierociński. – W niektórych miastach procent ochotników Polaków był wprost niewiarygodny, np. w South Bend, Indiana, wypadło na 100 ochotników zapisanych do armii amerykańskiej 94 Polaków. Za to tamtejszy prezes Obywatelskiego Komitetu p. Ignacy Werwiński otrzymał osobiste podziękowanie od prezydenta Stanów Zjednoczonych”.

Pobór prawie 40 tys. Polaków do armii amerykańskiej utrudniał stworzenie polskich sił zbrojnych przy boku państw Ententy. Impulsem do tych przygotowań był dekret prezydenta Francji Raymonda Poincaré z 4 czerwca 1917 r. zezwalający na utworzenie autonomicznej armii polskiej pod dowództwem francuskim. W sierpniu 1917 r. do Ameryki przybyła polska misja wojskowa, z pisarzem Wacławem Gąsiorowskim i księciem Stanisławem Poniatowskim na czele, w celu zdobycia poparcia Polonii amerykańskiej dla idei tworzenia armii polskiej we Francji. Akcja zakończyła się sukcesem: „Wydział Narodowy – odnotował 24 września 1917 r. chicagowski »Dziennik Związkowy« – uchwalił na ostatnim plenarnym posiedzeniu pod przewodnictwem mistrza Paderewskiego poprzeć tu jak najgoręcej usiłowania stworzenia armii polskiej we Francji i wezwać wychodźstwo nasze do broni”.

Rząd amerykański 6 października 1917 r. wydał zgodę na prowadzenie zaciągów (poza osobami w wieku poborowym: 18 – 30 lat, z amerykańskim

obywatelstwem). Do 47 centrów rekrutacyjnych Stanów Zjednoczonych i Kanady zgłosiło się ponad 38 tys. ochotników. Młodzi ludzie, którzy nie kwapili się do wstępowania do polskich sił zbrojnych, byli w swoim środowisku bojkotowani. Akcję poparł też polski kler katolicki. Ostatecznie do obozu szkoleniowego w Niagara on the Lake w Kanadzie zakwalifikowano blisko 22,5 tys. ochotników. Pozostali odpadli ze względu na wykryte defekty zdrowia. Do armii polskiej we Francji podążyła też grupa 42 sanitariuszek z Polskiego Białego Krzyża zorganizowana przez Helenę Paderewską oraz 20 tzw. szarych samarytanek.

Bunt o orzełka

Po przeszkoleniu ochotnicy byli od grudnia 1917 r. przerzucani do Nowego Jorku, skąd odpływali statkami do Francji. Rekruci z Ameryki stali się nieoczekiwanie trzonem organizującej się armii polskiej we Francji. Ich przybycie było zachętą dla rozsiansych po świecie Polaków do wstępowania do Błękitnej Armii, jak nazywano tę formację z powodu koloru mundurów. Z czasem trafili do niej Polacy z Holandii, duże grupy jeńców polskich: z armii niemieckiej – z obozów we Francji i w Anglii; z armii austriackiej – w wielkiej liczbie przybywali zwłaszcza z Włoch, których udział szacuje się na 35 – 37 tys. z ogólnej liczby ok. 60 tys. internowanych; z brygad rosyjskich – do rewolucji 1917 r. walczyły jako korpusy posiłkowe we Francji i w Grecji; Polacy z Brazylii i innych państw Ameryki Południowej, a nawet grupy rodaków z Australii czy Chin.

W styczniu 1918 r. utworzono 1. Pułk Strzelców Polskich, a po nim dwa następne. Tworzono oddziały kawalerii, lotnictwa, artylerii, służb pomocniczych. Ponad 70 proc. żołnierzy pochodziło z Ameryki. Podobny procent dotyczył kadry młodych oficerów, jeszcze większy kapelanów wojskowych. Ochotnicy wychowani w duchu amerykańskiej wolności i swobód obywatelskich często popadali w konflikty z oficerami francuskimi traktującymi ich jak najemników z Legii Cudzoziemskiej. Polacy podkreślali motyw, jakimi się kierowali, wstępując w szeregi wojska. W lutym 1918 r., kiedy Francuzi zażądali usunięcia z ich hełmów orzełków z napisem „Armia Polska”,

wszczęli bunt. Wobec tak zdecydowanej postawy „Amerykanów” francuskie szarże ustąpiły.

... zwano ich hallerczykami

Armia Polska w czerwcu 1918 r. znalazła się pod politycznym zwierzchnictwem Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu z Romanem Dmowskim na czele. W tym czasie na froncie w Reims przeszedł chrzest bojowy 1. Pułk Strzelców Polskich. W lipcu i sierpniu oddziały Błękitnej Armii w walkach pod Saint Hilaire straciły 106 ochotników, z czego 75 pochodziło ze Stanów Zjednoczonych.

Pod koniec września 1918 r. dowódcą Armii Polskiej we Francji mianowano przybyłego z Rosji dowódcę 2. Brygady Legionów Polskich gen. Józefa Hallera. Państwa Ententy uznawały go za naczelnego wodza polskich sił zbrojnych. Dowodzonych przezeń żołnierzy zwano hallerczykami. 11 listopada 1918 r. skapitulowały Niemcy. Wkrótce rozpoczęły się w Paryżu spory o kształt granic odradzającego się państwa polskiego.

Armia Polska jeszcze przez sześć miesięcy czekała na powrót do kraju, gdzie wciąż trwały walki. W kwietniu 1919 r., tuż przed wyjazdem, liczyła 80 tys. żołnierzy. Wraz z dwiema dywizjami polskimi



Gen. Józef Haller
Fot. Internet

w Rosji (4. Dywizja gen. Lucjana Żeligowskiego na Ukrainie i 5. Dywizja Syberyjska płk. Waleriana Czumy), podporządkowanymi Armii Polskiej we Francji, osiągnęła stan ok. 100 tys. żołnierzy. Po przerzuceniu wojsk transportami kolejowymi przez Niemcy gen. Józef Haller podporządkował się rozkazom naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego, niweczając nadzieje endeków na odsunięcie go od władzy.

Sen się spełnił

Oddziały Błękitnej Armii w Polsce skierowano na front południowy do walki z wojskami ukraińskimi, a po ich pokonaniu na początku czerwca 1919 r. – z naddiagającymi ze wschodu oddziałami bolszewickimi. Hallerczyków zespolono z Wojskiem Polskim 1 września 1919 r. Wielu ochotników z Ameryki brało udział w ochronianiu granicy polskiej na Górnym Śląsku. Przerzuceni w lutym 1920 r. na front północny przejmowali z rąk niemieckich Pomorze Gdańskie przyznane Polsce decyzją konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Gen. Józef Haller dokonał w Pucku słynnych zaślubin Polski z morzem 10 lutego 1920 r. Wielu żołnierzy polskich pochodzących ze Stanów Zjednoczonych i Kanady nie umiało się pogodzić z rozkazem demobilizacji, który na przełomie 1919 i 1920 r. dotknął ponad 12 tys. osób z najstarszych roczników. Dla wielu z nich był to szok, bo w kraju wciąż trwały walki. Pozostali rodacy z Ameryki zapisali jeszcze piękne karty w wojnie polsko-bolszewickiej. Podczas wyprawy kijowskiej kilkakrotnie zetknęli się z amerykańskimi pilotami z 7. Eskadry Kościuszkowskiej dowodzonej przez majora Cederica Fauntleroya. W czasie walk odwrotowych z bolszewicką konnicą Siemiona Budionnego piloci ci wspomagali 13. Dywizję Piechoty, która za męstwo na polu bitwy zyskała przydomek Stalowej.

Sny o wolnej Polsce stawały się rzeczywistością. Udział w ich spełnieniu polskiego wychodźstwa w Ameryce wydaje się absolutnie bezprecedensowy.

(na podst. Teofil Lachowicz „Weterani polscy w Ameryce do 1939 roku”. Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2002; Teofil Lachowicz „Dla ojczyzny ratowania...”, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2007)

Zapomniana bitwa I wojny światowej

Małgorzata Hołubowska

Okolice Olsztyna były podczas I wojny światowej teatrem zmagania dwóch wielkich armii dwóch mocarstw – Rosji i Niemiec. **Pod Tannenbergiem (dziś Stębark)** rozegrała się jedna z największych bitew tamtych czasów. W 100-lecie bitwy pracownicy naukowcy Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM chcą przypomnieć tamte wydarzenia.

O bitwie i przygotowaniach do obchodów jej setnej rocznicy opowiada dr hab. Dariusz Radziwiłowicz, prof. UWM z Zakładu Historii XX w.

– **Dlaczego tak niewiele osób wie i pamięta o jednej z największych bitew I wojny światowej stoczonych w naszym regionie?**

– I wojna światowa nie cieszyła się uznaniem naszych historyków ze zrozumiałych względów, zwłaszcza po II wojnie światowej. Powód? Klęska wojsk rosyjskich, nawet carskich, nie była w Związku Sowieckim mile wspomniana. Wydarzenia z 1914 r. są dla nas także ważne. W armiach rosyjskiej i niemieckiej znajdowało się przecież wielu Polaków. Na cmentarzach z tamtych czasów rozsiadanych po Mazurach i Warmii widać polskie nazwiska.

– **Jak ważna była bitwa pod Tannenbergiem?**

– Niemcy chcieli pokonać państwa zachodnie, a zwłaszcza Francję zanim Rosja zdoła uruchomić swoją ociężałą maszynę wojenną. Na zachodzie skoncentrowali aż 7 armii, zaś na wschodzie do osłony Prus Wschodnich zostawili tylko jedną, 8. Armię. Rosyjski plan zakładał rozpoczęcie w ciągu 15 dni działań przeciwko Niemcom, aby odciążyć front francuski. Niemcy chcąc powstrzymać Rosjan skierowali z frontu zachodniego do Prus 2 korpusy piechoty oraz dywizję kawalerii i w ten sposób nad Marną zabrakło oddziałów, które miały zrealizować obejście Paryża od strony zachodniej.

Główna bitwa rozegrała się pod Tannenbergiem (dzisiejszy Stębark) między 23, a 30 sierpnia 1914 r.

Niemcom udało się, dzięki przechwyceniu rosyjskich rozkazów, które nota bene nie były nawet szyfrowane, odciąć drogę wojskom rosyjskim. Było to, według opinii dowódców niemieckich, powtórzenie słynnego manewru Hannibala pod Kannami (216 r. pne) – oskrzydlenie wojsk nieprzyjaciela i zamknięcie pierścienia wokół wojsk rosyjskich. Końcówka sierpnia 1914 roku była wtedy upalna, bez pożywienia i wody korpusy rosyjskie rozproszyły się. Dowódca rosyjskiej 2. Armii generał Aleksander Samsonow wycofywał się ze sztabem w stronę Wielbarka, tu otoczyli go Niemcy. Generał klęskę swojej armii prawdopodobnie postanowił zakończyć honorowo – popełnił samobójstwo zaledwie 10 km od granicy. Niemcy upamiętnili miejsce jego pochówku obeliskiem (który znajduje się do dzisiaj w lasach pod Wielbarkiem).

– **Historycy do dziś nie są zgodni w ocenie skutków bitwy...**

– Niemiecka propaganda chwaliła bez umiaru zwycięstwo pod Tannenbergiem. Wokół osób Paula von Hindenburga i Ericha Ludendorffa systematycznie rozbudowywano mit wodzów, który torował im drogę do najwyższych stanowisk w niemieckim Wielkim Sztabie Generalnym. Z politycznych i propagandowych przyczyn nazwano sukces w Prusach Wschodnich mianem „bitwy pod Tannenbergiem”, ponieważ jako historyczny rewanż za klęskę niemieckiego Zakonu Krzyżackiego w 1410 roku. Rosjanie z kolei twierdzili, że ich ofensywa w Prusach spowodowała wcześniejsze wycofanie z frontu zachodniego dwóch niemieckich korpusów, które miały wziąć udział w ofensywie na Paryż. Niemcy wybudowali pod Olsztynkiem pomnik zwycięstwa – mauzoleum w kształcie zamku krzyżackiego z 8 basztami. W jednej z baszt został pochowany jeden z dowódców wojsk niemieckich pod Tannenbergiem gen. Paul von Hindenburg. Przed i na dziedzińcu mauzoleum odbywały się wielkie uroczystości w okresie III Rzeszy.



1914 - Bitwa pod Tannenbergiem
Fot. Internet

Niemcy wycofując się w czasie II wojny światowej wysadzili tylko częściowo mauzoleum, ewakuując wcześniej proch Hindenburga. Sam obiekt został całkowicie zdewastowany w okresie PRL. Dziś niektóre elementy mauzoleum znajdują się w różnych miastach regionu; np. posąg lwa w Olsztynku. Polscy historycy podchodzili do tematu Tannenbergu obojętnie, wszak było to zwycięstwo niemieckie.

– **Czy Olsztyn ucierpiał w czasie tamtych działań wojennych?**

– W zasadzie miasto nie ucierpiało. Mieszkańcy zrealizowali wszelkie żądania dowództwa XIII Korpusu rosyjskiego, który na jeden dzień zajął Olsztyn – chodziło m.in. o dostawę pieczywa. Szpital psychiatryczny w Kortowie został oszczędzony. Natomiast Rosjanie mocno zdewastowali Olsztyn (na szczęście mieszkańcy opuścili miasto) oraz częściowo spalili Nidzicę.

– **W tym roku mija 100. rocznica bitwy. Warto ją przypomnieć.**

– Możemy się pochwalić, że jako pierwsza uczelnia w Polsce zainaugurowaliśmy obchody 100-lecia

bitwy pod Tannenbergiem. Już w ubiegłym roku we wrześniu zorganizowaliśmy w Ostródzie konferencję z udziałem m.in. historyków z uczelni w Polsce oraz Akademii Obrony Narodowej w Warszawie. W kwietniu 2013 r. współorganizowaliśmy seminarium, na którym wydarzenia z 1914 roku stanowiły istotną część. Główne uroczystości w naszym regionie zaplanowaliśmy w Giżycku na początku września 2014. pod patronatem Ministerstwa Obrony Narodowej. Odbędzie się międzynarodowa konferencja, a w twierdzy Boyen inscenizacja działań zbrojnych z sierpnia 1914 roku. Planujemy także wspólnie z Ośrodkiem Badań Naukowych zorganizować konferencję w Ostródzie, a także ogólnokrajową konferencję w październiku w Nidzicy i Łomży. Podjęliśmy się roli koordynatora przedsięwzięć związanych z obchodami rocznicy bitwy w naszym regionie.

W bitwie pod Tannenbergiem ok. 30 tys. Rosjan zginęło lub zostało uznanych za zaginionych, do niewoli dostało się 92 tys. Rosjan; 60 pociągów odstawiło ich na tyły. Niemcy zdobyli 500 dział. Nasz region jest jednym z 8 województw, przez które ma przebiegać pamiątkowy Szlak Frontu Wschodniego I wojny światowej.

Czyn zbrojny Polonii Amerykańskiej

W. W.*

Mobilizacja całego środowiska polskiego i polonijnego w Stanach Zjednoczonych w okresie I wojny światowej uznawana jest przez tamtejszych historyków za szczytowy punkt wysiłków na rzecz kraju. Biorąc pod uwagę fakt, że Polacy stanowili wciąż niewielką, kilkuprocentową grupę etniczną w Ameryce, nie przekroczyli jeszcze dwóch milionów w stumilionowym melting pot emigrantów z tak wielu stron świata, wysiłki, jakie podjęli, aby przywrócić Polsce niepodległość, zasługują na określenie: „heroiczne”. Był to zarazem test skuteczności i operatywności powstałych tam organizacji polonijnych i ekip liderów, które nie znały ważniejszego celu aniżeli rekonstrukcja i utwierdzenie niepodległości narodu polskiego w Europie (z preambuły Konstytucji ZNP). W latach 1914-1918 Polonia zdolała zapisać pasjonujące strony swoich dziejów, wnieść się ponad dotychczasowe podziały i animozje, zdobyć na prawdziwie imponujący wysiłek materialny, polityczny i ludzki, wszystko to, aby dowieść, że uczucia żywione wobec pozostawionej za Oceanem ojczyzny były dla nich żywą treścią, a nie tylko słowami i deklaracjami.

Cała poprzednia dekada postawiła organizacje polonijne w stan gotowości i nieznanej dotąd aktywności. Akcja pomocy dla ofiar przemocy we Wrześni, solidarność wobec zrywu przeciwko Rosji w 1905 r., popularność ruchu Sokołów, który jawnie się przygotowywał do chwycenia za broń, wreszcie udane po raz pierwszy w tej skali sojusze z amerykańskimi politykami, zawarte i umocnione podczas waszyngtońskich obchodów roku 1910, dały Polakom nową, daleko korzystniejszą platformę historycznego startu. Już na wieść o nasilającym się konflikcie na Bałkanach, zapowiadającym konflikt interesów głównych europejskich mocarstw, Sokolstwo Polskie powołało w grudniu 1912 r. na zjeździe w Pittsburgu, Komitet Obrony Narodowej (KON), na którego czele sta-

nął Kazimierz Żychliński, jednocząc skutecznie trzy obozy: radykalny (powiązany z socjalistami i Piłsudskim), narodowy (ZNP) i katolicki (ZPRK). Oddaleni o tysiące mil od ojczyzny – głosili rezolucja – nie mogąc brać czynnego udziału w polityce narodowej, poddajemy się pod bezwzględna dyrektywę zjednoczonych niepodległościowych partii w Polsce, czyli Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych na czele której stał, nie kto inny, jak Józef Piłsudski. Ale już wybuch samej wojny skłonił te organizacje (plus Związek Polek) do stworzenia własnego Centralnego Komitetu Ratunkowego, mającego koordynować pomoc humanitarną dla rodaków, którym zaczął kierować cenzor ZNP, Antoni Karabasz. Postanawiamy i uznajemy – obwieszczała odezwa z początku października 1914 r. – że Centralny Komitet jest dla nas, dla organizacji naszych i całego wychodźstwa, jedyną legalną władzą narodową, która stanowić będzie i decydować ma o wszystkich kwestiach polityki polskiej, a także reprezentować na zewnątrz wobec rządu Stanów Zjednoczonych.

Ku ogromnemu wszakże rozczarowaniu Polonii, rząd amerykański nie spieszył się z zajęciem stanowiska wobec „konfliktu europejskiego”, a tym bardziej z militarnym wsparciem którejkolwiek ze stron, co spowodowało wyhamowanie środowiskowych inicjatyw i sprzyjało poplecnikom Austrii czy Prus, nie wspominając Rosji, które teraz nie szczędziły wysiłków, aby przedstawić się jako gwaranci i sojusznicy „sprawy polskiej”. Sprzyjała też temu inicjatywa Piłsudskiego i wymarsz jego Legionów z Krakowa. Zareagował na to cenzor ZNP na zjeździe w Schenectady, w jesieni 1915 r., mówiąc: Nie wierzymy obietnicom krwiożerczych Rosjan ani Prusaków, potomków krzyżackiego plemienia, ani obłudnej Austrii, niszczącej kraj finansowo. Stokroć lepiej dla nas, byśmy dłużej o wolność walczyć mieli, niż gdybyśmy ją z rąk naszych zaciętych wrogów otrzymać mieli. Przełom miał nastąpić już wkrótce, a to za sprawą pojawienia się w Stanach Zjednoczonych osoby Ignacego Jana Paderewskiego (z mandatem Komitetu Generalnego Pomocy dla Ofiar Wojny w Polsce, stworzonego w Lozannie), a jednocześnie spontanicznego i imponującego zaangażowania mas Polonii we wszelkie akcje wspierania rodaków w kraju. Znany działacz i bankier chicagowski,

Jan F. Smulski, stanął na czele Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Rannym, który współdziałał z amerykańską siecią konsularną w Europie. Komitet Polek rozwinął żagle, korzystając z zaangażowania się słynnej śpiewaczki Marceliny Sembrich-Kochańskiej. Helena Paderewska, żona pianisty, stworzyła Polski Biały Krzyż (na wzór organizacji Czerwonego Krzyża).

Hasłem dnia stało się zbieranie środków na finansowe wsparcie Polaków. Tak też rozumiał swoją misję Paderewski, który z końcem maja 1915 r. u stóp pomnika T. Kościuszki w Chicago, mówił w obliczu 150 000 zgromadzonych tam rodaków: Nie przyjechałem tu koncertować, przybyłem, aby przemówić do serc narodu amerykańskiego. Artysta wystąpił w sumie na 300 wiecach, wzniecając entuzjazm Polonii, ale co ważniejsze, z racji nazwiska i wcześniejszego rozgłosu, bez trudu trafiał do prawdziwej amerykańskiej finansjery (John P. Morgan, Andrew Carnegie i kard. John M. Farley z Nowego Jorku weszli w skład Polish American Relief Committee). Co ważniejsze, prezydent Stanów Zjednoczonych, Thomas W. Wilson w grudniu tegoż roku wydał proklamację na temat pomocy materialnej dla Polski, widomy znak szybkiego awansowania „sprawy polskiej” w rządowej agendzie. Jednocześnie organizacje polonijne czyniły wszystko, by zewrzeć szeregi i podjąć bardziej zdecydowane działania. Znakiem widomym tej woli stał się Zjazd Sokolstwa Polskiego w Detroit, na którym przygotowano memoriał domagający się przywrócenia do egzystencji niepodległego państwa polskiego z Gdańskiem, dokument wręczony następnie administracji prezydenta Wilsona. Jednocześnie fakt zaangażowania się całej Polonii w poparcie (czyli zakup) wojennych pożyczek amerykańskich, tzw. Liberty Loans manifestował skalę patriotyzmu i wyrzeczeń polskich emigrantów, którzy zainwestowali w akcje rządowe ponad 150 milionów ciężko zarobionych dolarów. Kierowany przez samego Paderewskiego apel Liberty for Poland został podpisany przez 600 tys. osób, rozprawdano też niemal taką samą liczbę znaczków domagających się rekonstrukcji państwa polskiego.

Zwrotnym momentem okazały się, fortunnie dla Polonii, prezydenckie wybory jesienią 1916 r., kiedy

zaniepokojony spadkiem popularności i zabezpieczeniem głosów, Wilson skierował do rozmów z polskim środowiskiem swego doradcę, płk. Edwarda M. House'a. Z jednej strony maestro Paderewski wykorzystał w pełni okazję, by osobiście przedstawić wagę problemu odrodzenia państwa polskiego dla Polonii, z drugiej, dał dowód swoich wpływów na środowisko etniczne, kiedy szala wyborów prezydenckich w trzech stanach centralnych została przeważona głosami właśnie polskich wyborców. Nie ulega kwestii, że historyczne orędzie nowo wybranego prezydenta Stanów Zjednoczonych z dnia 22 stycznia 1917 r., po raz pierwszy tak stanowczo opowiadające się za istnieniem zjednoczonej, niepodległej i samodzielnej Polski, było splecieniem długów wdzięczności Wilsona wobec polskich emigrantów i samego Paderewskiego. Bez tamtego orędzia do senatu nie byłoby też słynnego punktu 13. prezydenckiego orędzia z 8 stycznia 1918, gdzie padły tak oczekiwane sformułowania: powinno być ustanowione niepodległe państwo polskie... zamieszkaną przez bezsprzecznie polską ludność, mającą zapewniony wolny i bezpieczny dostęp do morza. Słowa, na które tak długo po obu stronach Atlantyku czekano.

Wciąż niespełnione były sny Polaków za Oceanem o wywalczeniu orężem wolności własnej Ojczyzny. Stanowisko administracji amerykańskiej wobec trwającej już trzy lata krwawej wojny w Europie praktycznie paraliżowało wszelkie otwarte formy werbunku czy przygotowywania się polskich środowisk do walki z zaborcami. Liczono na konspirację i współpracę z pobliską Kanadą, gdzie stworzono obozy przeszkolenia dla kadry oficerskiej (to samo zrobiono w murach Alliance College w Cambridge Springs w Pensylwanii, gdzie potajemnie prowadzono kursy dla militarnej elity sokolstwa). Wreszcie, wyprzedzając oficjalne przystąpienie Stanów Zjednoczonych do światowej wojny (co nastąpiło 6.IV.1917 r.) na nadzwyczajnym Zjeździe Związku Sokołów w Pittsburgu w dniu 3. kwietnia ustami Ignacego Jana Paderewskiego amerykańska Polonia obwieściła swoje zamiary: powołanie pod broń 100-tysięcznej armii polskiej im. Tadeusza Kościuszki, jako sojuszniczej formacji amerykańskiej ekspedycji.

* imię i nazwisko znane Redakcji

Poznań w latach Wielkiej Wojny

Pewien popularny slogan głosił, że w 1914 roku Europa popętniła samobójstwo. Ciężko się z tym nie zgodzić. Świat ukształtowany przez rewolucję francuską i wojny napoleońskie, rozpadł się w wyniku I wojny światowej, zwanej też „Wielką Wojną”. Stulecie pomiędzy kongresem wiedeńskim, a wybuchem wojny, było chyba najspokojniejszym okresem w dziejach Europy. W 1914 roku zakończyła się „Belle Epoque”, a cztery lata później wiek dziewiętnasty ostatecznie przeszedł do historii. Upadły stare imperia i stary świat.

Rywalizacja wielkich mocarstw w drugiej połowie XIX wieku doprowadziła w końcu do masowej rzezi na polach bitew starego kontynentu. Francja nie mogła darować Niemcom klęski z 1870 roku i żądała rewanzu, Wielka Brytania nie zamierzała tolerować szybkiego rozwoju floty Cesarstwa Niemieckiego, ani zdobywania nowych kolonii przez to państwo. Rosja rywalizowała z Austro-Węgrami o wpływy na Bałkanach i dążyła do opanowania cieśnin czarnomorskich. Dyplomacja okazała się bezsilna wobec kolejnych kryzysów międzynarodowych. Jedynym rozwiązaniem nabrzmiałych problemów, wydawała się już tylko wojna. Wbrew późniejszej publicystyce, właściwie wszystkie mocarstwa dążyły do zbrojnej konfrontacji, a nie tylko Niemcy, które po wojnie usiłowano uczynić jedynym winowajcą. W tej sytuacji każde wydarzenie mogło okazać się przysłowiową iskrą na proch. Taką iskrą stało się zabójstwo arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, następcy tronu Austro-Węgier w Sarajewie, 28 czerwca 1914 roku. Pozornie nic wielkiego się nie stało, wcześniej też ginęli w zamachach królowie, prezydenci i premierzy, ale nikt z tego powodu nie wywoływał wojny, jednakże tym razem, zabójstwo to wywołało lawinę zdarzeń. Nie bez powodu Bałkany uważano za najbardziej zapalny rejon Europy. „Gdy na Bałkanach zaczyna mżyć, cała Europa dostaje dreszczy”, mawiano na dyplomatycznych salonach.

Do 6 sierpnia, cały kontynent stanął w ogniu. Poznań będąc częścią II Rzeszy, leżał zaledwie ok. 70 km od granicy z Rosją, a więc z krajem, z którym Niemcy znalazły się w stanie wojny. Oznaczało to, że miasto to może stać się obiektem ataku ze strony imperium rosyjskiego.

Dla Polaków pojawiła się wreszcie szansa na niepodległe państwo. Klęski kolejnych powstań narodowych uzmysłowiły Polakom, że tylko wojna pomiędzy zaborcami może doprowadzić do odrodzenia Polski. Pozostało tylko pytanie, po której stronie się opowiedzieć? Już wkrótce po wybuchu wojny, sprawa polska odżyła. Zaborcy zdali sobie sprawę, że pozyskanie sympatii swych polskich poddanych, opłaca się. Zaczęto więc obiecywać odbudowę państwa polskiego, ale bez określenia jej granic i statusu. Niemcy i Austro-Węgry odwoływały się do konieczności walki ze „wschodnim despotyzmem”, a Rosja przywoływała symbolikę Grunwaldu i wspólnej walki z „naporem germanizmu”.

W Niemczech na wypadek wojny na dwa fronty, już w 1905 opracowano plan operacji militarnej, zwany później „planem Schlieffena”, od nazwiska feldmarszałka Alfreda von Schlieffena.

Plan zakładał uderzenie najpierw na front zachodni prawie wszystkimi siłami, przejście przez neutralną Belgię i pokonanie Francji w 6 tygodni. Następnie, po wyeliminowaniu Francji, miano przerzucić wojska na Wschód i podjąć walkę z Rosją, zanim zakończy się tam mobilizacja. Plan ten był wielokrotnie modyfikowany, ale jak sami doskonale wiemy, nie powiódł się. Jednym z powodów takiego stanu rzeczy, było nieuwzględnienie udziału Anglików w wojnie po stronie Francji. W planie Schlieffena zwrócono też uwagę na Poznań. Zakładano, że w czasie rozprawy z Francją, niemieckiego Wschodu miała bronić tylko jedna armia niemiecka (8. Armia). Przewidywano, że Rosjanie uderzą najpierw na Prusy Wschodnie i

Pomorze Gdańskie od wschodu i południa. Oparciem dla Niemców miały być twierdze w Toruniu, Grudziądzu, Chełmnie i Malborku oraz szereg pomniejszych punktów oporu. W razie potrzeby, dolina Nogatu miała być zalana. Gdyby jednak Rosjanie przełamali niemieckie linie obrony lub gdyby sztab cara zdecydował o obejściu tychże linii, wówczas przewidywano wycofanie się za Wisłę i skoncentrowanie się na obronie szlaku na Berlin w oparciu o Poznań. Tam Niemcy planowali bronić się tak długo, jak tylko było to możliwe i czekać na posiłki z frontu zachodniego. Tak więc Poznań miał być najsilniejszą zapora dla nacierających Rosjan.

Armia rosyjska w sierpniu 1914 roku uderzyła na Prusy Wschodnie, zgodnie z niemieckimi przewidywaniami, a dowodzący niemiecką 8. Armią gen. Friedrich von Prittwitz zaczął się cofać, ale wkrótce Prittwitz zastąpił feldmarszałek Paul von Hindenburg, który wraz ze swoim szefem sztabu, gen. Erichem Ludendorffem opracował plan kontrofensywy i przeprowadził ją. Armia carska została pokonana i rozbita najpierw pod Tannenbergiem (w pobliżu sławnej wsi Grunwald, stąd Niemcy uznali zwycięstwo pod Tannenbergiem za rewanz za Grunwald) a następnie w bitwie nad jeziorami Mazurskimi. W ciągu roku wojska niemieckie i austro-węgierskie zajęły Królestwo Polskie. Front znalazł się kilkaset kilometrów na wschód od Poznania. Niebezpieczeństwo oblężenia miasta zostało oddalone.

Późną wiosną 1914 roku nic nie zapowiadało w Poznaniu nadciągającej burzy. Poznaniacy jak co roku jeździli za miasto na niedzielny wypoczynek, planowali wakacje nad morzem, w Górach lub wyjazd „do wód”. A to zabili nam Ferdynanda, powiedziała gospodyni niejakiego Josefa Szwajka, bohatera słynnej powieści Jaroslava Haška, na wieść o zamachu w Sarajewie. Pewnie wielu poznaniaków zareagowało podobnie. Nie mniej jednak, gazety z tamtych dni przewidywały, że zabójstwo to będzie miało poważne konsekwencje. Stopniowo narastała psychoza wojenna i oczekiwanie na najgorsze. Z urlopow odwołano urzędników państwowych i samorządowych, w tym naczelnego prezesa prowincji Hansa Eisenharta-Rothe i nadburmistrza Poznania Ernsta Wilmsa. 31 lipca, po ogłoszeniu mobilizacji



Herb Poznania sprzed I wojny światowej
Fot. Internet

przez Rosję, dały znać o sobie nastroje niepokoju. Dzień później, kiedy Niemcy zarządziły mobilizację, mieszkańcy Poznania wybierali oszczędności z banków i próbowali wymieniać banknoty na złoto i srebro, robiono też zapasy, wykupując mąkę, cukier, sól, itd. Ceny produktów żywnościowych podskoczyły o 100%. Ludność niemiecką opanovał duch patriotyzmu. Poznańskich Niemców napawał dumą fakt, że jeden z czołowych niemieckich dowódców, feldmarszałek Hindenburg urodził się w Poznaniu, a jego szef sztabu – Ludendorff w Kruszwani koło Swarzędza. Spodziewano się szybkiego zwycięstwa, jak w wojnie z Francją z lat 1870 – 71.

31 lipca cesarz Wilhelm II ogłosił „stan zagrożenia wojennego”, a władza przeszła faktycznie w ręce wojska. Najważniejszą osobą w Poznaniu stał się dowódca V Korpusu Armijnego, gen. Friedrich von Bernhardt. Ulicami miasta, przy dźwiękach orkiestr wojskowych, młodzi Niemcy z radością zaciągali się do wojska i w optymistycznych nastrojach wyruszyli na front zachodni, licząc, że jeszcze przed Bożym Narodzeniem wrócą do domów. Na wagonach pociągów wypisywano: „Jeder Stoss ein Franzos” („Jedno pchnięcie, jeden Francuz”) i „Na śniadanie, do Paryża”. W 1915 roku zamek cesarski stał się kwaterą główną Armii Wschodniej, którą dowodził Hindenburg, a jego szefem sztabu był gen. Erich von Ludendorff. Tu kierowano operacjami przeciwko armii rosyjskiej, a 2 lipca 1915 roku, w naradzie wojennej

uczestniczył sam Wilhelm II. Zdecydowano wtedy o kolejnym uderzeniu na Wschód, w wyniku którego opanowano Warszawę. Wtedy Hindenburg przeniósł swą kwaterę do Kowna.

Wkrótce optymizm ludności niemieckiej oczekującej szybkiego zwycięstwa, znacznie osłabł. W prasie pojawiało się coraz więcej nazwisk poległych i zaginionych. Zaczęło brakować węgla, wprowadzono kartki na chleb i mąkę, nakazano piec chleb z domieszką suszonych ziemniaków. Po mięso ustawiały się długie kolejki, zmniejszano też przydziały odzieży do tego stopnia, że zakazano używać serwetek i obrusów w restauracjach. Upowszechniły się produkty zastępcze, słynne „ersatze” kawy, herbaty, itp.

Wojna oznaczała wysunięcie sprawy polskiej. Władze niemieckie nie mogły sobie pozwolić na działania, które by wpłynęły negatywnie na morale Polaków walczących w niemieckich mundurach. Oddziały złożone z Polaków, nazywane potocznie „Kaczmarcken-Regimenty” (od najpopularniejszego wielkopolskiego nazwiska – Kaczmarek), walczyły na froncie zachodnim, a w prasie pojawiały się często artykuły nawiązujące do polsko-pruskiego braterstwa broni z wojny 1870–71 i tradycji V Korpusu Armijnego. Ograniczono co prawda politykę germanizacyjną, ale jej nie porzucono. Komisja Kolonizacyjna działała dalej w najlepsze. Nie zaprzestała też działalności Hakata. Prasa polska została poddana ostrej cenzurze. Nie zgadzano się na żadne uroczystości mogące przekształcić się w demonstracje polityczne. W 1917 roku nie wyrażono zgody na zorganizowanie w Poznaniu zlotu „Sokoła”, ani na uroczystości związane z setną rocznicą śmierci gen. Jana Henryka Dąbrowskiego. Pewnym gestem pojednawczym w stosunku do Polaków, była zgoda na mianowanie ks. Edwarda Likowskiego arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim. Od śmierci arcybiskupa Floriana Stablewskiego w 1906 roku, władze zwlekały z udzieleniem zgody na obsadę arcybiskupstwa.

Nastroje wśród ludności niemieckiej Poznania wahały się w zależności od sytuacji na froncie. Oficjalnie władze zakazywały wszelkich wypowiedzi, które mogłyby doprowadzić do antagonizmów polsko-niemieckich. Jednak członkowie Hakaty nie próżnowali wydając memoriały o „wiecznie nie-

mieckim Poznaniu”. Kiedy cesarze: niemiecki Wilhelm II i austro-węgierski Franciszek Józef I aktem z 5 listopada 1916 roku powołali Królestwo Polskie w bliżej nieokreślonych granicach, poznańscy Niemcy wykluczali jakąkolwiek możliwość oderwania Poznania od II Rzeszy, ale doszli do wniosku, że należy ułożyć sobie jakoś stosunki z Polakami. Na marginesie warto dodać, że „akt 5 listopada” był jednym z ostatnich dokumentów podpisanych przez sędziwego Franciszka Józefa. Władca ten, jeden z symboli XIX wieku, zmarł 21 listopada tego samego roku. W 1918 roku mimo hurapatriotycznych odezw hakatystów nastroje wśród Niemców stawały się coraz bardziej minorowe, za to wzrastała aktywność Polaków, którzy w końcu doprowadzili do przejęcia władzy nad miastem (co zostało już omówione w tekście Poznań w listopadzie 1918 roku - <http://poznanskielohistorie.blogspot.com/2012/11/poznan-w-listopadzie-1918-roku.html>) i wybuchu powstania wielkopolskiego. Konspiracja polska w okresie Wielkiej Wojny i nastroje wśród Polaków, to temat na odrębny artykuł.

Pierwsza wojna światowa w Europie zakończyła się 11 listopada 1918 roku, a pokój kończący wojnę podpisano 28 czerwca 1919 roku w Wersalu. Pokój ten okazał się jednak zaledwie dwudziestoletnim rozejmem. Dyplomaci negocjujący warunki pokoju stanęli wobec problemów, które ich przerosły. Pojawiły się kwestie, które nigdy wcześniej nie istniały, a przynajmniej nie w takim wymiarze, jak chociażby sprawy narodowościowe i pojawienie się tylu nowych państw na mapie starego kontynentu. Europa nie była już taka sama, jak przed wybuchem wojny. Nie było już II Rzeszy Niemieckiej i cesarstw – rosyjskiego i austro-węgierskiego. Dotychczasowy świat runął, ale Poznań stał się na powrót miastem polskim.

Źródło:

- **Dzieje Poznania w latach 1793 – 1945**, praca zbiorowa pod redakcją J. Topolskiego i L. Trzeciakowskiego, Warszawa – Poznań 1994.
- A. Wojtkowski, **Poznań w niemieckich planach strategicznych 1914 r.**, „Kronika Miasta Poznania”, nr 2/3, 1932.

Słoneczny chłopiec

Samuel Bogumił Linde urodził się w Toruniu 11 lub 24 kwietnia 1771 r. Jego rodzina pochodziła ze Szwecji, z prowincji Dalekaria. Ojciec Jan Jacobsen był mistrzem ślusarskim i rajcą miejskim, matka Anna Barbara Langenhann wywodziła się z Coburg. Linde odebrał staranną edukację w toruńskich szkołach: Szkole Nowomiejskiej i Gimnazjum Akademickim. Po ich ukończeniu pojechał do Lipska, gdzie studiował filologię i teologię ewangelicką a następnie, w 1790 r., udało mu się objąć wakującą posadę lektora języka polskiego; w 1792 r. obronił pracę habilitacyjną. Po drugim rozbiórce Polski w 1793 r. zetknął się z emigrantami, którzy licznie przybyli do Drezna i Lipska. Z czasem zaczął z nimi współpracować i tłumaczyć na język niemiecki odezwy i druki polityczne, m.in. „O ustanowieniu i upadku Konstytucji 3 Maja” – J.U.Niemcewicz.

Po wybuchu insurekcji kościuszkowskiej w 1794 roku znalazł się w Polsce jako emisariusz, następnie zaczął brać aktywny udział w powstaniu i związał się ze stronnictwem Hugona Kołłątaja. Był zwolennikiem jego filozofii i programu społecznego, opowiadał się za karą śmierci dla zdrajców powstania. W latach 1795–1803 ponownie znalazł się poza ziemią polskimi, w Wiedniu (Polski, jako państwa, nie było na mapie Europy po trzecim rozbiórce), gdzie za radą Ignacego Potockiego pracował dla Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, gromadząc i segregując zbiory, które stały się załącznikiem Ossolineum – jednej z najważniejszych polskich bibliotek założonej w 1817 r. we Lwowie. Można powiedzieć, że stał się ojcem chrzestnym „Ossolineum”, które istnieje do dzisiaj, we Wrocławiu.

Miał wówczas Linde poparcie polskiej elity intelektualnej: Ignacego Potockiego, Adama Kazimierza Czartoryskiego, Tadeusza Czackiego i wspólnie z wyżej wymienionymi wszedł do założonego w 1800 roku Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.



Samuel Bogusław Linde
Fot. Internet

Od roku 1804 do 1847 mieszkał w Warszawie, gdzie został rektorem Liceum Warszawskiego (do jego uczniów należał m.in. Fryderyk Chopin), kierował Biblioteką Publiczną, był też członkiem Izby Edukacyjnej Księstwa Warszawskiego. W marcu 1804 r. opublikował projekt (w zamysle czterotomowego) słownika języka polskiego. Mimo poparcia króla pruskiego nakład rozchodził się w ciągu kilkunastu lat bardzo powoli. Linde nie zrezygnował z zamiaru przygotowania słownika – dzieła swojego życia. Po 1815 r. był jednym z organizatorów Uniwersytetu Warszawskiego, na którym wykładał aż do zamknięcia uczelni w 1831 r. Udzielał się też politycznie, w latach 1811 i 1820 był deputowanym na Sejm.

Gorliwie współpracował z władzami rosyjskimi (nawet przy wywozie do Petersburga polskich dóbr kulturalnych!), co miano mu za złe. Jedynym wyjaśnieniem tego faktu może być chęć ukończenia prac nad słownikiem polsko-rosyjskim mającym doprowadzić do ujednolicenia obu języków. Nie zyskało to jednak poparcia władz carskich. W 1835 r. poświęcił się bez reszty pracy naukowej i zrezygnował z życia publicznego.

Zmarł w Warszawie 8 sierpnia 1847 r.

Największym dziełem Lindego jest **Słownik języka polskiego** wydany w 6 tomach w latach 1807–1814,

a następnie po śmierci autora (1854–1860). Dzieło, które było wynikiem wieloletniej pracy z najdawniejszymi zabytkami polskiej literatury, składało się z około 60 tys. haseł opatrzonych informacjami gramatycznymi, objaśnieniami i cytatami z dzieł polskich autorów. W słowniku znalazło się ponad 200 000 cytatów. Pochodziły z 850 tekstów napisanych przez 400 autorów. Uczony wprowadził także wyrazy zaczerpnięte z mowy potocznej.

Około 5000 haseł wymyślił sam, kiedy zauważył, że w polszczyźnie brakuje słów obecnych w innych językach słowiańskich. Linde jako pierwszy konsekwentnie używał bezokolicznika czasowników jako wyrazu hasłowego.

Praca Lindego była pierwszą tego typu publikacją w historii języka polskiego. Uczony był nie tylko autorem, ale także wydawcą słownika. Zebrał pieniądze na jego wydrukowanie. Poza wspomnianymi monarchami środki na ten cel przeznaczali polscy arystokraci: książę A. Czartoryski, hrabia J. M. Ossoliński, hrabia W. Tyszkiewicz, hrabina M. Worcellowa, ordynat S. Zamojski. Dzieło wydrukowane zostało w nakładzie 1200 egzemplarzy w warszawskim domu uczonego, gdzie ustawiono maszyny, a sam autor nadzorował te prace. Zajmował się także prenumeratą i sprzedażą wydawnictwa. Trud nie poszedł na marne, dzięki słownikowi Linde został członkiem towarzystw naukowych w Warszawie, Pradze, Petersburgu, Getyndze, Wilnie, Berlinie, Kopenhawie, Paryżu, Kopenhadze.

W 1844 r. władze Torunia nadały mu honorowe obywatelstwo miasta*1.

Słownik Lindego ma charakter historyczny, nie normatywny, wbrew sugestiom Towarzystwa Przyjaciół Nauk, do którego należał. W słowniku po raz pierwszy w leksykografii polskiej znaczenia wyrazów są ilustrowane cytatami czerpanymi zarówno z języka potocznego jak i z druków wszelkiego typu z XVI-XVIII wieku. Linde starał się podawać także odpowiedzi haseł słownika w językach słowiańskich, czasem w łacinie i niemieckim. Ponieważ nie czyni tego systematycznie, nie można go używać jako podstawowego źródła tłumaczeń. Dzięki szerokiej podstawie i bogactwu dokumentacji, a także wnikliwości w „wywodzie i rozłożeniu znaczeń” stał się wyda-



Medal Lindego
Fot. Internet

zeniem naukowym na miarę europejską. Wydanie słownika znalazło oddźwięk w literaturze ówczesnej i prasie. Kazimierz Brodziński napisał „Ode na okoliczności ukończenia Słownika L.” (1821) i P. Czajkowski w **Pamiętniku Warszawskim** z roku 1815 zawarł obszerną informację i autorze i o słowniku.

Niestety, mimo poparcia uczonych współczesnych i nakazowi cara Aleksandra I, by szkoły zakupowały słownik, sprzedawał się on bardzo powoli i nie zapewnił Lindemu zbyt wielkiego dochodu.

Słownik języka polskiego Lindego stał się wzorem dla Josefa Jungmanna, autora monumentalnego Słownika czesko-niemieckiego, który wychodził w latach 1834-1839. Jungmann korzystał z dzieła Lindego, zapożyczając do języka czeskiego wyrazy polskie. Niestety, niewiele z zaproponowanych przez niego polonizmów weszło na stałe do czeskiego.

Kazimierz Nitsch, wysokiej klasy autorytet ze środowiska językoznawców, mówił, że każdy kulturalny Polak powinien pamiętać daty 1807–1814, bo w tych latach ukazało się dzieło o epokowym znaczeniu – **Słownik języka polskiego**, który opracował Samuel B. Linde.

Biblioteka Ossolineum posiadała kilka książeczek autorstwa Polaka, zielonogórczanina Zdzisława Pio-

trowskiego, który badając zasoby biblioteczne natrafił na ślady pobytu Lindego w Zielonej Górze. Piotrowski sugeruje, że zielonogórscy literaturoznawcy nie skojarzyli Lindego z przeszłością Zielonej Góry, ale on znalazł przesłanki do opisanego dwukrotnego, kilkudniowego pobytu Samuela Bogumiła Lindego na tym terenie. Lindego zafascynowała przygraniczna miejscowość Polnische Kessel (aktualnie Stary Kisielin), gdzie badał przemienność nazw użytkowych narzędzi w gospodarstwie chłopskim.

Zachwycając się winiarskim Grünbergiem (Zieloną Górą) zapewne szukał polskojęzycznych publikacji o tym mieście.

Anna Dąbrowska w swej książce – **Język polski** pisze: *Samuel Bogumił Linde był autorem Słownika Języka Polskiego, opracowanego zgodnie z metodą naukową. Słownik uwzględniał w ujęciu historycznym różne rodzaje tekstów pisanych, podawał wiele znaczeń jednego wyrazu, cytaty podawał z lokalizacją i odznaczał się konsekwencją metodologiczną.*

Za swoją pracę Linde otrzymał herb szlachecki – Słownik – i złoty medal od ziomków

W dniu 10 maja 1959. umieszczono tablicę pamiątkową na domu urodzin przy ul. Małe Garbary 2. w Toruniu. 20 grudnia 1976 odsłonięto pomnik przy Książnicy Miejskiej ul. Słowackiego. Inicjatorem fundacji pomnika było TOMITO (Towarzystwo Miłośników Torunia).

Władze Torunia i Getyngi w 1996 r. ufundowały Nagrodę Lindego. Jest ona nadawana corocznie osobistościom z Polski i Niemiec, które zasłużyły się dla literatury narodowej i niemiecko-polskiej w sensie intelektualnego przekraczania granic i miały szczególne osiągnięcia w dziedzinie literatury polskiej i jej recepcji w Niemczech oraz dla literatury niemieckiej i jej recepcji w Polsce.

Kapituła Nagrody Miast Partnerskich Torunia i Getyngi im. Samuela Bogumiła Lindego 5 maja bieżącego roku ogłosiła swój werdykt: laureatami 19.

edycji wyróżnienia zostali polski prozaik, finalista nagrody Nike – Janusz Rudnicki oraz niemiecki esaista i powieściopisarz – Wilhelm Genazino, laureat nagrody im. Georga Büchnera.

W niewielkich rozmiarach książeczce Hanny Muszyńskiej-Hoffmanowej poświęconej Polakom, którzy w Polsce się osiedlili i **Sercem Polskę wybrali** znaleźć można esej o ojcu Lindego, który tak bardzo pokochał Toruń, że tam właśnie nauczył się mowy polskiej, a za swoją uczciwą pracę obdarzony został godnością rajcy miejskiego.

[...] żadnemu z rodziców nie przemknęło przez głowę, iż Boguś po studiach sięgnie do zabawy językowej przy tworzeniu swego wiekopomnego dzieła, sześciotomowego słownika języka polskiego z idiomami z innych języków. Co prawda nosił już wtedy trochę zmienione nazwisko, bo młodszy syn Jana Lindta Starszego zwał się oficjalnie: Samuel Bogumił Linde.

I jeszcze przykra pamiątka z rzecznej wyprawy pozostała Bogusiowi na całe życie. Bardzo mocna chryпка i chyba z przestachu lekkie jąkanie się, co razem wzięte sprawiało wrażenie, że chłopiec z trudem mówi po polsku. Ale była to nabyta wada strun głosowych, takie samo bowiem wrażenie sprawiał głos na słuchaczach, gdy mówił po niemiecku. Owszem, zdolnościami odznaczał się nieprzeciętnymi, od razu przyjęto go do tertii (trzeciej klasy), tylko skarżono się na jego akcent. Dlatego zapewne gimnazjalista Bogumił wołał pisać egzycissy (wypracowania), zamiast wygłaszać je głośno. Z całej rodziny najpłynniej mówili po polsku – Jan ojciec i Jan syn. Pani rajczyni, zwłaszcza w chwili alteracji, do polskiej mowy wtrącała wciąż słowa z języka swej matki (pochodziła z Łużyc). Najgorzej mówił – jak twierdzili nauczyciele – Samuel Bogumił. Gimnazjum skończył „stoneczny chłopiec” cum laude i wzorem starszego brata udał się do Lipska.

Po immatrykulacji, powracając do Torunia, zatrzymał się na dzień, dwa we Wrocławiu. Tam w ogrodach na wiosnę również kwitły pachnące upajające magnolie.

A ojciec już schorzał, całkiem spolszczony, nie tęsknił ani za lasami bukowymi, ani za tulipanami, ale wciąż rzewnie wspominał krzewy magnolii rosące przed katedrą protestancką pod wezwaniem Dziewicy Maryi w Lund. Więc zobaczywszy magnolie w parkach wrocławskich, Samuel Bogumił „wykombinował” sporą wiązanke kwiecica. Należy przypuszczać, iż raczej doszedł do niej drogą nielegalną, ale nie potępiamy studenta, który z przywiązania do ojca popełnił przed dwoma wiekami to przestępstwo.

Była wiosna 1789 roku. Świeżo kreowany student łodyżki kwiatów wsadził do kupionych na rynku ogórków i tak dowiózł do Torunia. Ojciec bardzo już stabiutki, uśmiechnął się na widok kwiecica swojej młodości. Drżącym głosem poprosił, by wiązanke rozdzielić na pół. Jedną z nich Boguś natychmiast zanieś do kościoła katolickiego Najświętszej Maryi Panny, gdzie spoczywa snem wiecznym królowa szwedzko-polska, gorliwa protestantka Anna Wazówna.

Student popędził z kwiatami magnolii niby wiatr, a ulicznicy, zupełnie nie szanując studenckiej czapki, krzyknęli za nim: „Ty, Boguś, Wisła się pali!”

Powrócił wkrótce. Matka akuratnie zatrzymywała szafkowy zegar i okrywała kirem zwierciadło.

– Nie żyje – rzekła łzawo – ale połóż magnolie koło jego twarzy. Z pewnością poczuje. On, biedaczysko, niepomierne lubił kwiecie magnolii.

Dwie wielkie radości przeżył w ostatnim roku swego życia spolszczony Szwed, były obywatel pięknej Szwecji, Jan Jakobsen Lindt. Oto doszły doń słuchy, jak najbardziej wiarygodne, z Gdańska, iż konrektor szkoły mariackiej, Jan Wilhelm Lindt (starszy z braci zachował szwedzkie brzmienie nazwiska) zasłynął w mieście i okolicy jako dwujęzyczny kaznodzieja. Kazania niemieckie wygłaszał poprawnie, ale na polskie przychodziły tłumy. Z serdeczną poufałością przezywano kaznodzieję: „Naszym złotoustym Janem”. Zaś młodszy starając się o stanowisko lektora języka polskiego Uniwersytetu Lipskiego napisał w podaniu, że znajomość języka polskiego wyniósł z domu rodzinnego i z Gimnazjum Toruńskiego. Zaś w rubryce: Mutter sprache (język rodzinny) – język polski. Od lat przecie i pastor Schneider, i rajcowie

municipalności w mieście Torunia dowodzili, że najpiękniejsze oracje po polsku wygłasza rajca Jan Lindt pochodzący z miasta białych magnolii.

*1. Już na początku kwietnia 1871 roku zorganizowano w Toruniu pierwszą polską akcję wykorzystującą jako pretekst zbliżającą się setną rocznicę urodzin Samuela Bogumiła Lindego (1771-1847). Syn Niemki i Szweda, poddany pięciu kolejnych królów pruskich, absolwent uniwersytetu w Lipsku, protestant, wreszcie z nadania zaborcy honorowy obywatel Torunia (13 sierpnia 1844 r.), swym życiorysem tak zamieształ w umysłach niemieckich urzędników, że ci nie dostrzegając tego co najważniejsze, wydali pozwolenie na obchodzenie rocznicy.

Uwadze ich uszło bowiem to, co w życiu Lindego było najistotniejsze. Linde tak umiłował język polski, że stworzył 6-tomowy, zawierający 60 tysięcy haseł i 200 tysięcy cytatów, pierwszy w dziejach **Słownik języka polskiego**, który na trwałe wpisał się w historię naszej leksykografii i odcisnął niebagatelne piętno w świadomości narodowej Polaków rozdzielonych zaborami.

Po otrzymaniu zgody natychmiast przystąpiono do organizowania uroczystości. Wszystko to co, jak się wydaje przygotowywane było „na ostatnią chwilę”, zostało w pełni zrealizowane. Uroczystość rocznicowa odbyła się w niedzielę, 23 kwietnia, 1871 roku, a już następnego dnia „Gazeta Toruńska” donosiła:

...Wczoraj, w niedzielę, jako wilją 100 rocznicy S.B. Lindego o godz. 5-tej odbył się tutaj w Toruniu w sali „Strzelnicy” obchód pamiątkowy na cześć wielkiego uczonego. W sali, z powodu innej okazji, świątecznej w zieleni już przybranej, na wzniesieniu okrytym dywanem, ustawione było popiersie Lindego (...) wieńcem laurowym uwieńczone. Pod biurem złożono **Słownik** otoczony bukietami kwiatów, które nasz uczoney tak bardzo lubił; obok wzniesienia z jednej i drugiej strony stanęły dwa olbrzymie oleandry...”

Jak z tego fragmentu wynika, w Toruniu już na początku 1871 roku istniał jakiś wizerunek Lindego, o którym do tej pory niewiele wiedziliśmy. Oto, co na ten temat udało się ustalić. Zaledwie 24 lata po

śmierci Lindego, w mieście nie było jeszcze żadnej pamiątki, żadnego symbolu jego osoby, przed którym mogłyby odbywać się uroczystości. Nie istniał jeszcze żaden jego pomnik ani tablica, przed którymi mogłyby nastąpić kulminacyjny punkt uroczystości.

Wiedzano jednak, że Linde ceniony był już za życia, i że istnieje wiele dzieł sztuki poświęconych jego osobie. Pod uwagę brano jedynie obrazy i rzeźby, choć wiadano, że na jego cześć wybito także liczne medale i wyrzeźbiono nawet wielce udany drzeworyt. Ostatecznie zdecydowano się na dzieło Jakuba Tatarskiego (1792-1854), wziętego warszawskiego artysty, który specjalizował się w rzeźbie portretowej. Dodajmy, że jest on dziadkiem filozofa Władysława Tatarskiego.

Wierne rysy

Tatarski poznał Lindego pod koniec 1825 roku i znajomość tę utrzymywał przez ponad 20 lat. W 1847 roku wyrzeźbił jego popiersie, które jak się wydaje, było dziełem udanym, gdyż „... rysy tam utrwalone wierne oddają twarz Lindego ...”. Dzieło zdobywszy powszechne uznanie, zaowocowało tyloma zamówieniami, że rzeźbiarz, nie mogąc im sprostać, wykonał kilka gipsowych kopii. Oryginał odlany w brązie ustawiono na grobie Lindego, zmarłego 8 sierpnia 1847 i pochowanego na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Oryginał można tam podziwiać do dziś w części ewangelicko-augsburskiej.

Dar od córki

Jedną z gipsowych kopii rzeźbiarz ofiarował córce Lindego Ludwice Góreckiej. To właśnie do niej zwrócił się Franciszek Rakowicz, wydawca „Gazety Toruńskiej” i organizator uroczystości z prośbą o wypożyczenie. Uznano bowiem, że popiersie choć gipsowe, doskonale imituje biały marmur „carraryjski” i najlepiej nadaje się na główny element „symboliczno-dekoracyjny” uroczystości. Pośrednikiem w rozmowach był Maksymilian Fajans, znany warszawski litograf, który tak umiejętnie pokierował rozmowami, że p. Górecka zdecydowała się podarować popiersie swojego ojca miastu, w którym się urodził.

Jak już wspomniano, wszystko organizowane było na ostatnią chwilę. Popiersie przybyło do Torunia ok. godziny 16:00, a uroczystość miała się rozpocząć godzinę później. Wylądowane z pociągu na Dworcu Głównym popiersie natychmiast przewiezione zostało do sali „Strzelnicy” (dziś na tym miejscu stoi gmach MDK – Przedzamcze 11/15). Tu na szczęście nie uprzątnięto jeszcze dekoracji z poprzednich obchodów, dzięki czemu wystrój sali był już gotowy. Stało nawet podwyższenie, na którym ustawiono popiersie. Wszystko było gotowe przed godz. 17:00 i uroczystość rozpoczęła się zgodnie z planem.

Gdzie jest toruński odlew?

Na wstępie odśpiewano „Bogurodzicę”, po czym głos zabrał Franciszek Rakowicz, który stojąc przed popiersiem, przedstawił zebranym życiorys i dorobek sławnego już w całym świecie Toruńczyka. Stawiając go za przykład, zachęcał zebranych do pielęgnowania języka ojczystego i wpajania jego piękna już małym dzieciom w ciepłe ogniska domowego. „Język polski jest bowiem jednym z najpiękniejszych i najbogatszych w Europie i żaden Polak wstydić się swej mowy przed obcokrajowcami nie potrzebuje”.

Po zakończeniu przemówienia Rakowicz puścił w obieg kilka egzemplarzy słownika, aby zebrani mogli zapoznać się z dziełem Lindego. Następnie zaczęto podchodzić do popiersia, by z bliska przyjrzeć się rysom sławnego językoznawcy, który będąc synem toruńskiego ślusarza za swoją benedyktyńską pracę odznaczony został przez Polaków medalem „Od Rodaków” i nadaniem szlachectwa w 1826 roku. Uroczystość zakończyła się składaniem wieńców i wiązanek przed popiersiem.

Nie udało się ustalić, co stało się z toruńską rzeźbą Lindego. Wiadomo jedynie, że jeden z kilku odlewów, a więc taki sam jak w Toruniu, trafił do muzeum w Radomiu.

Źródło: Dziennik Toruński, 4 lipca 2014; teksty Bogustawa Boguckiego (ze strony internetowej miasta Torunia), Kaliny Beluch, Zdzisława Piotrowskiego (strona internetowa Zielonej Góry).

Wyrazy modne we współczesnej polszczyźnie

(Dyskusja pojazdowa)

Język jest narzędziem ekspresji jednostki, a także narzędziem w kontaktach międzyludzkich, poczynając od intymno-uczuciowych poprzez codziennie-użytkowe aż do wysublimowanych dyskursów naukowych i dzieł literackich. Jest on też podstawowym sposobem wyrażania ludzkich myśli i nośnikiem doświadczeń przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Stanowi on źródło wiedzy o przeszłości kraju, narodu.

Słowa mogą kryć w swojej budowie interesujące, niejednokrotnie wręcz pasjonujące dane dotyczące historii, miejsc, wydarzeń, kultury materialnej i duchowej, historii ludzkiej myśli. I tak np. uczeń szkoły średniej dowiadyuje się, że w polskim słowie król utrwaliło się imię Karola Wielkiego, że polski książęc to pierwotnie „syn księcia”, że dzisiejsze znaczenie świętości wywodzi się z dawnego znaczenia „siły”, „mocy”. Język przekazuje nam więc wiedzę o człowieku w ogóle, jego sposobach odbierania i kategoryzowania zjawisk. Przejawiają się one zarówno w konstrukcji wyrazów, związków wyrazowych, jak kategoriach gramatycznych takich np., jak czasy czy tryby czasownika, liczby czy przypadki rzeczownika.

Aby język mógł sprostać wszystkim funkcjom, które pełni w życiu każdego z nas, powinien być świadomie różnicowany, wzbogacany, dostosowany do potrzeb kultury, którą wyraża i w której rozwoju aktywnie uczestniczy. Stanowi to warunek jego istnienia w ogóle. Z tego też powodu ulega on nieustannym modyfikacjom i przeobrażeniom. Musi być on na bieżąco uaktualniany, gdyż w przeciwnym razie groziłoby mu skostnienie, a w rezultacie kompletna bezużyteczność i zanik.

Transformacje w obrębie języka miały i wciąż mają różny charakter i różny przebieg. Jedne są procesami długofalowymi, inne zaś zachodzą błyskawicznie, gdyż starają się dotrzymać kroku szybko

zmieniającej się rzeczywistości. Nie zawsze są one jednak fortunne i do końca przemyślane. Przykładem dobrze ilustrującym to zjawisko jest przypadek nadużywania elementów językowych, czyli tzw. moda językowa.

Pierwszym sygnałem wskazującym na to, że mamy do czynienia właśnie z nadużyciem językowym jest dający się wyraźnie zauważyć wzrost częstości użycia pewnych wyrazów. Nie jest to umotywowane żadnymi potrzebami informacyjnymi. Głównej przyczyny tak dużej frekwencji tekstowej powinniśmy się doszukiwać raczej w ich wysokim poziomie początkowej atrakcyjności. Przez zastosowanie nazw niejednokrotnie pretensjonalnych podwyższona zostaje wartość i ranga desygnatów wielu określeń. Wyrazy tego typu kuszą swoją świeżością, łatwością przyswojenia i ekonomicznością, żeby nie powiedzieć lakonicznością (w czym swój niemały udział ma język reklamy). To zapewne sprawia, że obecnie niespotykaną furorę robią m.in. rzeczowniki: galeria, salon, studio oraz przymiotniki: ekologiczny, czy też globalny.

Dodatkowo ustawiczne powtarzanie takich wyrazów, jak: dokładnie, fajny, beznadziejny, genialny sprawia, że stają się one przydatne w naszych wypowiedziach bez względu na to, co znaczą, tracą więc ostrość znaczeniową, a w skrajnym wypadku i samo znaczenie. To z kolei jest doskonałym pretekstem do zrobienia z nich sprawnego narzędzia manipulacji.

Wyrazy modne stają się truizmami. Przez to nasz język niestety ulega zubożeniu, bo „atrakcyjne” konstrukcje usuwają na bok wyraźne znaczeniowo synonimy. I tak np. przymiotnik szeroki ogranicza użycie leksemów: gremialny, masowy, powszechny, spontaniczny; pełny zastąpił całkowity, dokładny, kompletny, wyczerpujący; a prawidłowy odebrał moc

normalnemu, odpowiedniemu, poprawnemu, regularnemu, stosownemu i właściwemu.

Często zdarza się, że użytkownicy języka, którzy pragną wykazać się oryginalnością i w ten sposób zdobyć uznanie otoczenia, wzbogacają swoje wypowiedzi o sformułowania, które podpatrzyli w pewnych środowiskach lub u osób cieszących się dużym szacunkiem i autorytetem (politycy, osoby duchowne, sportowcy, dziennikarze, piosenkarze, itp.). Stosując taką praktykę sprawiają oni wrażenie osób inteligentnych, choć najczęściej są to tylko pozory. Chętnie również sięgają do tych odmian polszczyzny, które uznawane są „niekiedy zupełnie niestusznie” za wzorcowe. Ma to rzekomo świadczyć o elegancji, erudycji i poczuciu dobrego smaku. Takie osoby za wszelką cenę dążą do zablęśnięcia intelektem. Przeważnie efekt jest niestety wręcz odwrotny. Dzieje się tak z powodu stosunkowo niskiego poziomu świadomości językowej naszego społeczeństwa, który uszczupla w znacznej mierze jego kompetencje językowe.

Winę za taki stan ponoszą częściowo media. Przez lata udało im się stworzyć złudne wrażenie, że język, którym do nas przemawiają, jest tym najwłaściwszym i najbardziej poprawnym, co przecieć mija się w znaczącym stopniu z prawdą. Wystarczy włączyć telewizor, posłuchać radia lub przeczytać gazetę, aby się przekonać, że moda językowa i jeszcze kilka niepokojących zjawisk zagościło tam na dobre. Do tych ostatnich koniecznie zaliczyć należy szablonowość języka.

Jest to konstrukcja zdaniowa występująca wyjątkowo często w tekstach mówionych i pisanych, należących do różnych odmian stylistycznych polszczyzny użytkowej. Ponad to wyróżnikiem tekstów szablonowych jest powierzchowne ujęcie treści, nierzadko graniczące nawet z pustosłowiem. Za szablonowe uznać możemy wyrażenia: „rosnąca fala bezrobocia”, „osiąganie konsensusu”, „dziura budżetowa”, itd. Osoby nastawione na częste i bezmyślne powtarzanie tym podobnych, spowszedniałych i ogólnikowych wypowiedzi zatracają zdolność samodzielnego wyrażania myśli, a sam język traktują wyłącznie w odtworczy sposób.

Przy okazji omawiania zagadnienia mody językowej nie sposób nie wspomnieć o znamiennej roli wyrazów zapożyczonych z innych języków. Samo korzystanie z obcego słownictwa, zwłaszcza jeśli dotyczy ono nazw nowych, nieznanych nam dotąd desygnatów, nie jest zle i nie powinno spotykać się z krytyką w żadnym wypadku. Jest to proces typowy dla współczesnych systemów leksykalnych i ma niewiele wspólnego z podążaniem za modą językową. Co więcej, wypada tu wyraźnie podkreślić, że zapożyczanie jest niezbędne w momencie, gdy mówimy o języku naukowo-technicznym oraz o wyrazach, które są znane i używane w wielu językach.

Z jednej strony internacjonalizacja słownictwa umożliwia międzynarodową wymianę myśli, z drugiej zaś, umożliwia dokonaniem naszych naukowców swobodne wejście i zaprezentowanie na arenie światowej. Jedynym warunkiem akceptacji takich zapożyczeń jest tylko dobra znajomość ich znaczeń, jak również ich oryginalnej pisowni i wymowy, co ma miejsce w przypadku cytatów.

Istnieje jednak druga strona medalu. Nie ma bowiem jakiegokolwiek wytlumaczenia dla posługiwania się elementami obcego systemu gramatycznego czy zapożyczonymi związkami frazeologicznymi w momencie, gdy na tym polu polszczyzna jest samowystarczalna, a wtręty obcojęzyczne tylko ją kaleczą. Takie traktowanie polszczyzny jest wysoce naganne, niestety w naszych czasach nagminne.

Język polski od najdawniejszych czasów wchłaniał liczne zapożyczenia obcojęzyczne. W XX wieku najsilniej oddziaływały na niego wpływy francuskie, rosyjskie i niemieckie. Jednak to angielszczyzna w ciągu ostatnich kilkunastu lat odcisnęła tu chyba najwyraźniej swoje piętno. Czerpanie z niej zapożyczeń przybrało skrajną formę. Mówić możemy tu nawet o prawdziwym ich zalewie.

Używaniu anglosemantyzmów sprzyjał i wciąż sprzyja snobizm oraz przekonanie o większej wartości określeń takich jak „kondycja”, „lider”, „prezydent”, „generować” nad wyrazami „stan”, „przywódca”, „przewodniczący”, „tworzyć”. O ile bardziej europejsko brzmi przecieć powiedzenie lider partii niż jej przywódca. Niektórzy próbują tłumaczyć, że kryje się za tym chęć podniesienia rangi tego, o czym się

mówi oraz dowartościowanie tekstu i jego autora. Pytanie tylko – po co? Przecież nasz język ojczysty jest piękny i ma wiele do zaoferowania. Stanowi on nieprzebrane źródło różnorodnych środków wyrazu. Trzeba tylko chcieć i umieć właściwie korzystać z tego bogactwa. Czyż nie potwierdzili tego Kochanowski, Mickiewicz, Miłosz i jeszcze wielu innych wielkich pisarzy i poetów?

Wyrazy modne w pierwszym stadium swojej „kariery” językowej są tylko za częste, w drugim ich przejrzystość informacyjna ulega rozmyciu, przez co niepostrzeżenie wypierają różnorodne synonimy, w trzecim natomiast – puste znaczeniowo, nadają wypowiedzi znamiona bełkotu.

Powstaje zatem patowa sytuacja. Wyrazy, których zadaniem było wzbogacenie, ożywienie, uatrakcyjnienie i odbanalnienie języka wypowiedzi, nagle przyczyniają się do jego zubożenia i sprowadzenia go do niebezpiecznie niskiego poziomu.

Mimowolne poddawanie się modzie językowej i bezrefleksyjna obojętność wobec niej krzywdzi zarówno język, jak i jego użytkowników. Szkodą dla języka jest to, że sztucznie odarty z różnorodnych, pełnowartościowych elementów leksykalnych zaczyna nabierać cech prymitywnych. Staje się zupełnie niezdolny do oddania całego bogactwa myśli, podatnego zatem na dalsze zaśmiecanie kolejnymi zapożyczeniami. Jeśli chodzi o samych użytkowników, to mogą oni odczuć nadużywanie pewnych elementów leksykalnych na własnej skórze, ponieważ bezmyślne przywoływanie „atrakcyjnych” wyrazów przesuwa wiele dawno przyswojonych leksemów ze strefy słownictwa czynnego do biernego i w konsekwencji znacznie ogranicza zasób słowny, a więc i ogólną sprawność językową. Zatem w ostatecznym rozrachunku ślepe podążanie za atrakcyjnością prowadzi w prostej linii do tworzenia nudnych, trącających banałem tekstów, które pozbawione jakichkolwiek walorów stylistycznych wystawia ich autorom jak najgorsze świadectwo.

Feniks

Nazwisko i imię znane Redakcji

Pięć złoty czy pięć złotych?

Jarosław Hebel (Gdynia)

Coraz częściej pojawia się problem poprawnego używania słowa „złoty” w połączeniu z liczebnikiem. Niczym nie da się usprawiedliwić używania przez wiele osób zwrotów: To kosztuje dwadzieścia złoty; Zapłaciłem trzydzieści złoty; Wydałem w sumie za zakupy sto złoty, a więc wymawiania słowa złoty bez wyraźnego – ch.

Na ten problem zwraca uwagę prof. Jan Miodek, który uznaje taką manierę za zwykłe niechlujstwo fonetyczne, prowadzące do zakłócenia związku gramatycznego między liczebnikiem a określanym przez niego wyrazem. Należy sobie uświadomić, że poza przedziałem od dwóch do czterech (np. 2-4, 32-24, 42-34, 72-44, 552-554 itp., bo wtedy poprawne są połączenia dwadzieścia dwa złote, trzydzieści cztery złote, czterdzieści dwa złote itd.) z liczebnikami zawsze występuje postać dopełniacza (kogo? czego?) złotych.

Z przykrością należy stwierdzić, że coraz więcej osób posługuje się formą złoty w wyrażeniach liczebnikowych, w których powinien się pojawić dopełniacz złotych. Osoby używające takich form zazwyczaj nie zdają sobie sprawy z tego, że to spore uchybienie językowe. Oto kilka przykładów wynotowanych z różnych tekstów mówionych i pisanych:

* Ustala się wynagrodzenie zasadnicze w kwocie 2830 zł. (słownie: dwa tysiące osiemset trzydzieści złoty).

* Wystarczyło tylko 5 złoty, aby mieć możliwość wygrania nagrody podczas festynu.

* Moja koleżanka, z którą pracuję, dostaje netto 920 złoty (!) po dziesięciu przepracowanych latach.

* Pięć lat temu grzyby skupowano po 20 złoty za kilogram.

Zapamiętajmy zatem, że – z wyjątkiem wyrażenia jeden złoty – obowiązuje następująca reguła: dla liczb z zakresu 5-14, lub gdy ostatnia cyfra liczby wynosi 1, 5, 6, 7, 8, 9, 0 — pisze się złotych (np. 12 złotych, 91 złotych).

Jeśli ostatnia cyfra wynosi 2, 3, 4 — pisze się złote (np. 32 złote, 104 złote).

Regulamin i obowiązki kierownika szkoły

w Polskiej Szkole im. Heleny Modrzejewskiej w Yorba Linda, Kalifornia

Kierownik Szkoły posiada wyższe wykształcenie i doświadczenie pedagogiczne oraz wykazuje się zdolnościami administracyjnymi i organizacyjnymi. Kierownik Szkoły swoją działalnością i postawą przyczynia się do rozpowszechniania wiedzy o Szkole w środowisku polonijnym i amerykańskim. Dba o dobro Szkoły i godnie ją reprezentuje. Zapewnia harmonijne funkcjonowanie Szkoły i pozytywną współpracę z Radą Dyrektorów, Radą Pedagogiczną, Rodzicami i Środowiskiem Polonijnym.

Kierownik Szkoły:

- jest wybierany co 4 lata
- podlega bezpośrednio Radzie Dyrektorów
- podlega corocznej ewaluacji pracy przez Radę Dyrektorów
- nie może zajmować żadnej nadrzędnej nad sobą funkcji lub pozycji (np. w Radzie Dyrektorów czy Korporacji)
- jest doradcym członkiem Rady Dyrektorów bez prawa głosu
- współpracuje z Radą Rodziców i Radą Pedagogiczną w celu zapewnienia szczegółowego wykonania planu działalności Szkoły
- ściśle współpracuje z Zastępcą, kieruje bieżącymi sprawami organizacyjnymi i dyscyplinarnymi
- w porozumieniu ze Skarbnikiem dysponuje funduszami pieniężnymi na bieżące wydatki Szkoły oraz prowadzi dokumentację i korespondencję związaną z funkcjonowaniem działalności Szkoły
- wraz z Głównym Księgowym Szkoły zobowiązany jest corocznie sprawdzać rejestrację Szkoły i pilnować spraw administracyjnych w Board of Education stanu Kalifornia a także kontrolować wszystkie sprawy związane z IRS i EDD
- wraz z Sekretarzem Szkoły prowadzi na bieżąco korespondencję Szkoły
- utrzymuje kontakt z różnymi organizacjami polonijnymi, sponsorami Szkoły i poszukuje nowych sponsorów oraz współpracuje przy organizowaniu wszelkich imprez dochodowych, reklamowych i szkolnych

- odpowiada za telefoniczną, osobistą i pisemną komunikację z Rodzicami w sprawach administracyjnych Szkoły
- odpowiada za telefoniczną, osobistą i pisemną komunikację z Dyrektorem Ośrodka Polonijnego w Yorba Linda w sprawach organizacyjnych oraz lekcji religii w porozumieniu z Radą Pedagogiczną i Radą Rodziców
- prowadzi listę obecności nauczycieli i na tydzień przed wypłatą przekazuje ją Skarbnikowi
- prowadzi kartotekę Szkoły, w której powinny się znajdować:
 - a) programy nauczania z poszczególnych klas, które są opracowywane na podstawie wytycznych Komisji Oświatowej Kongresu Polonii Amerykańskiej, Curriculum Ministerstwa Edukacji Narodowej w Polsce i ujednolicone dla poszczególnych klas
 - b) testy sprawdzające, obowiązujące egzaminy wstępne i końcowe
 - c) dane personalne uczniów i nauczycieli
 - d) wnioski o przeniesienie uczniów z klasy do klasy
 - e) korespondencja Szkoły
- współpracując z Radą Pedagogiczną sporządza listę podręczników i ćwiczeń dla uczniów, pomocy naukowych oraz innych materiałów potrzebnych do prowadzenia zajęć dydaktycznych i imprez szkolnych, a także z członkiem Rady Rodziców prowadzi rejestr i kartotekę posiadanych materiałów szkolnych
- odpowiedzialny jest za zamówienia dyplomów, świadectw, dzienników i zaświadczeń dla uczniów Szkoły
- odpowiada za organizację biura Szkoły wraz z Radą Pedagogiczną i Radą Rodziców oraz utrzymanie jego reprezentacyjnego wyglądu
- obowiązkowo bierze udział w Walnym Zebraniu Rodziców, któremu przewodniczy wraz z Przewodniczącym Rady Rodziców
- współpracuje z Ośrodkiem Polonijnym Jana Pawła II oraz reprezentuje Szkołę na posiedzeniach Rady Ośrodka

- odpowiada za zorganizowanie stoiska Szkoły podczas festiwalu „Proud to be Polish”, podczas Dożynek oraz uroczystości Bożego Ciała
- pełni funkcje reprezentacyjne Szkoły i nawiązuje kontakty ze środowiskiem polonijnym oraz innymi organizacjami popierającymi działalność Szkoły
- reprezentuje Szkołę na imprezach szkolnych i pozaszkolnych
- reprezentuje Szkołę w pracach Forum Nauczycieli Polonijnych Zachodniego Wybrzeża USA i innych organizacji, gdzie obecność reprezentanta jest przydatna lub wymagana
- odpowiada za zorganizowanie egzaminu państwowego z języka polskiego dla zainteresowanych absolwentów Szkoły
- współpracuje z Radą Dyrektorów, Radą Pedagogiczną, Radą Rodziców i Ośrodkiem Polonijnym w Yorba Linda we wszystkich poza-edukacyjnych sprawach Szkoły

- w przypadku niewywiązywania się ze swoich obowiązków i nieprzestrzegania regulaminów Szkoły podlega następującej procedurze:
 - a) upomnienie ustne
 - b) upomnienie pisemne
 - c) czasowe zawieszenie w czynnościach bez zapłaty
 - d) stałe zwolnienie z pracy

W przypadku nadzwyczajnym Kierownik może być zwolniony z pracy przez Radę Dyrektorów w trybie natychmiastowym.

Kierownik może być zwolniony z pracy przez Radę Dyrektorów na podstawie pisemnego wniosku złożonego przez rodziców, Radę Rodziców lub nauczycieli do Rady Dyrektorów.

Elżbieta Rudzińska
Regulamin niniejszy został zatwierdzony przez Radę Dyrektorów

Scenariusz pasowania na ucznia

Barbara Rzeźnik

Dwóch konferansjerów (prowadzących) w cylindrach prowadzi całą imprezę.

Prowadzący 1 i 2

Serdecznie wszystkich witamy
I na program zapraszamy.

1. Dzisiaj taki dzień nastaje,
Że (być może) pierwszak uczniem zostanie.
2. Do naszej braci dołączycie,
Jeśli egzamin zaliczycie.
1. Czekają Was trudne zadania.
Przeprowadzimy badania,
Czy jesteście już dojrzałi,
Czy ciągle jeszcze za mali.
2. Czekają Was egzamin z wiedzy,
Z przepisów drogowych
1. I czy dobrzy z Was koledzy,
I czy do pracy jesteście gotowi.
2. Przeprowadzimy test mądrości
Odwagi i wytrwałości.

1. My zaś ocenimy zgodnie,
czy pierwszak wystąpił godnie.
2. Dostyc gadki! Zaczynamy!
Wszystkiemu uważnie się przyglądamy.
1. Wykażcie się znajomością sztuki!
Jesteśmy Was bardzo ciekawi.
Trzymamy za Was kciuki.
- 1 i 2. Życzymy udanej zabawy!

W czasie przedstawienia wychodzą poprzebierani starsi koledzy z zapowiedzią pisemną i ustną.

I Napis: TEST NA UCZNIA

Później: TEST NA UŻYTKOWNIKA DROGI

1. Po drogach do szkoły się poruszacie.
A czy o bezpieczeństwie dosyć wiedzy macie?
Piosenka „Przechodzimy przez ulicę”

2. Dajcie wszyscy teraz znak.
Czy zdali egzamin?
Wszyscy: TAK!

II Napis: TEST WIEDZY O SZKOLE

1. Kiedy już jesteś w szkole,
wykaż się o niej wiedzą, młody sokole.

Pierwszaki (po dwoje):

Kto na ucznia się szykuje,
Używa słów: (wszyscy) „Dzień dobry,
Proszę, Przepraszam, Dziękuję.”

Każdy pierwszak wesoły
Idzie rażno do... szkoły.

Każdy, kto nauki łąsy,
Z radością wchodzi do... klasy.

Zawsze bez żadnej obiekcji
Jestem przygotowany do... lekcji.

Między lekcjami pełni werwy
Korzystamy z każdej... przerwy.

O porządek w klasie dba,
Ten kto... dyżur właśnie ma.
Farby trzymam w swym koszyku.
A przybory mam w... piórniku.

2. Dajcie wszyscy teraz znak.
Czy zdali egzamin?
Wszyscy: TAK!

III Napis: TEST NA KOLEŻEŃSKOŚĆ

1. My kolegów w szkole mamy.
Zawsze sobie pomagamy.
Czy Wy także ręka w rękę?
Zaśpiewajcie nam piosenkę!
Piosenka „Wesoła szkoła i przyjaciele”

2. Dajcie wszyscy teraz znak.
Czy zdali egzamin?
Wszyscy: TAK!

IV Napis: TEST ODWAGI

1. Trzeba dużo odwagi i trudu,
Żeby w nauce dokonać cudu.
 2. Każdy z Was odwagą się wykaże,
Kiedy radosną miną po przejściu tunelu okaże.
1. Dajcie wszyscy teraz znak.
Czy zdali egzamin?
Wszyscy: TAK!

V Napis: TEST PATRIOTYZMU

2. O tym, kim jesteście, gdzie żyjecie
Zaraz sami nam powiecie.

Wiersz W. Belzy: „Kto ty jesteś?”
(Pytania na zmianę)

1. Dajcie wszyscy teraz znak.
Czy zdali egzamin?
Wszyscy: TAK!

VI Napis: TEST MĄDROŚCI

2. A na koniec dla naszych gości
Czarodziejski „eliksir mądrości”.
1. Kto wypije go z radością,
cieszyć się będzie sławą i mądrością.

Każdy pierwszak wypija łyżkę eliksiru.

2. Dajcie wszyscy teraz znak.
Czy zdali egzamin?
Wszyscy: TAK!

1. Teraz do ślubowania przystąpicie
I na tarczach odciski palców złożycie.
BACZNOŚĆ!

Ślubowanie. Pierwszaki po każdym zdaniu mówią:
Przyrzekamy!

ŚLUBOWANIE PIERWSZOKLASISTY

Przyrzekamy nauką i zachowaniem sprawiać
radość rodzicom i nauczycielom.
Przyrzekamy uczyć się pilnie.
Przyrzekamy być dobrymi koleżankami i kolegami.
Przyrzekamy szanować wszystkich, którzy pracują
w szkole.
Przyrzekamy zawsze mieć dobry humor.

- 1 To jest nasza uczniowska włócznia.
Pani Dyrektor pasuje każdego z Was na ucznia!
2. Czekają Was lata nauki,
Reguły, tezy, twierdzenia.
1. Trzymamy za Was kciuki
i życzymy
- 1 i 2 POWODZENIA!



POLISH TEACHERS ASSOCIATION IN AMERICA, INC.

Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce

Cennik podręczników szkolnych i pomocy naukowych

Obowiązuje od 1 sierpnia 2014

Zamówienia kierować na: zhalina@sbcglobal.net

Osoba zamawiająca podaje: imię, nazwisko, dokładny adres i numer telefonu.

Zwrotów nie przyjmujemy.

Cena wysyłki: do \$100.00 wartości – \$15.00, powyżej \$100.00 – 12% od wartości

cell: (773) 653-5305 • e-mail: kolporter@znpusa.org

6544 West Higgins Ave., Chicago, IL 60656

Strona internetowa magazynu: www.znpusa.orgZrzeszenie zastrzega sobie prawo do zmiany cen. Aktualne ceny na stronie internetowej www.znpusa.org

Przy zamówieniach wysyłkowych konieczna przedpłata.

Zamówione książki można odebrać osobiście z magazynu Zrzeszenia – 6544 West Higgins Ave.; wysłane przez UPS są dostarczane pod wskazany adres.

PODRĘCZNIKI SZKOLNE

| ODBIORCA | AUTOR | TYTUŁ | WYDAWNICTWO | CENA |
|---|--------------|---|-------------|-------|
| Przedszkole | Pawlusiewicz | Maja uczy się i bawi. (dla czterolatek) część I | Wisdom | 14.00 |
| | Pawlusiewicz | Maja uczy się i bawi. (dla czterolatek) część II | Wisdom | 14.00 |
| Klasa zerowa | Pawlusiewicz | Kubuś idzie do szkoły. Część I | Wisdom | 14.00 |
| | Pawlusiewicz | Kubuś idzie do szkoły. Część II | Wisdom | 14.00 |
| Nauczanie poziomowe dla dzieci ze słabą znajomością języka polskiego | | | | |
| | Rabiej | Lubię polski 1. Podręcznik | Fogra | 16.00 |
| | Rabiej | Lubię polski 1. Zeszyt ćwiczeń | Fogra | 12.00 |
| | Rabiej | Lubię czytać po polsku 1 | Fogra | 7.00 |
| | Rabiej | Lubię polski 1. Podręcznik dla nauczyciela | Fogra | 20.00 |
| | Rabiej | Lubię polski 2. Podręcznik | Fogra | 16.00 |
| | Rabiej | Lubię polski 2. Zeszyt ćwiczeń | Fogra | 12.00 |
| | Rabiej | Lubię czytać po polsku 2 | Fogra | 7.00 |
| | Rabiej | Lubię polski 2. Podręcznik dla nauczyciela | Fogra | 20.00 |
| Klasa I | Pawlusiewicz | Elementarz dla dzieci polonijnych | Wisdom | 14.00 |
| | Pawlusiewicz | Ćwiczenia elementarzone | Wisdom | 14.00 |
| | Pawlusiewicz | Ćwiczenia w mówieniu, słuchaniu i rozumieniu tekstu | Wisdom | 14.00 |
| Klasa II | Pawlusiewicz | Asy z drugiej klasy. Czytanka | Wisdom | 20.00 |
| | Pawlusiewicz | Asy z drugiej klasy. Ćwiczenia | Wisdom | 18.00 |
| Klasa III | Pawlusiewicz | Z uśmiechem i słońcem. Czytanka | Wisdom | 17.00 |
| | Pawlusiewicz | Z uśmiechem i słońcem. Ćwiczenia | Wisdom | 17.00 |

| ODBIORCA | AUTOR | TYTUŁ | WYDAWNICTWO | CENA |
|-------------------|--|---|-------------|--------------|
| Klasa IV | Pawlusiewicz | Piękna nasza Polska cała – czytanka | Wisdom | 20.00 |
| | Pawlusiewicz | Piękna nasza Polska cała – ćwiczenia | Wisdom | 20.00 |
| Klasa V | Berdychowska i Pawlusiewicz | W radosnym kręgu – czytanka | Wisdom | 17.00 |
| | Berdychowska i Pawlusiewicz | W radosnym kręgu – ćwiczenia | Wisdom | 14.00 |
| | Bobiński | Historia Polski – klasa V | Fogra | 18.00 |
| Klasa VI | Pawlusiewicz | Sercem w stronę ojczyzny – czytanka | Wisdom | 16.00 |
| | Pawlusiewicz | Sercem w stronę ojczyzny – ćwiczenia | Wisdom | 14.00 |
| | Bobiński | Historia Polski – klasa VI | Fogra | 18.00 |
| | Nawara | Geografia Polski: podręcznik z ćwiczeniami | Nawara Geo | 12.00 |
| Klasa VII | Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek | Bliżej Polski – czytanka | Zrzeszenie | 18.00 |
| | Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek | Bliżej Polski – ćwiczenia | Zrzeszenie | 14.00 |
| | Bobiński | Historia Polski – klasa VII | Fogra | 18.00 |
| | Nawara | Geografia Polski: podręcznik z ćwiczeniami | Nawara Geo | 12.00 |
| Klasa VIII | Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek | Do kraju tego... – czytanka | Zrzeszenie | 19.00 |
| | Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek | Do kraju tego... – ćwiczenia | Zrzeszenie | 15.00 |
| | Bobiński | Historia Polski – klasa VIII | Fogra | 18.00 |
| | Nawara i Schneider | Geografia dla kl. VIII | Nawara Geo | 12.00 |
| Liceum | Siek, Ślęzak, Witowska | Podręcznik literacko-językowy dla I klasy liceum | Zrzeszenie | 35.00 |
| | Witowska, Siek, Kończewska | Podręcznik literacko-językowy dla II klasy liceum | Zrzeszenie | 35.00 |
| | Nawara, Schneider, Wierzbicka-Machnica | Wędrowki geograficzne dla polonijnych szkół średnich (do użytku w klasach I do III) | Nawara Geo | 19.00 |
| | Pietrzyk | Opracowanie lektur i wierszy – zakres całego liceum | | 20.00 |

MATERIAŁY METODYCZNE DLA NAUCZYCIELI

| ODBIORCA | AUTOR | TYTUŁ | WYDAWNICTWO | CENA |
|---------------------|--------------|--|-------------|-------|
| Przedszkole | Pawlusiewicz | Piosenki i zabawy muzyczno-ruchowe – CD | Wisdom | 14.00 |
| | Pawlusiewicz | Poradnik metodyczny. Program i scenariusze lekcji | Wisdom | 14.00 |
| Klasa zerowa | Pawlusiewicz | Poradnik metodyczny. Program i scenariusze lekcji | Wisdom | 14.00 |
| | Pawlusiewicz | Kubuś idzie do szkoły. CD z piosenkami | Wisdom | 14.00 |
| Klasa I | Pawlusiewicz | Poradnik metodyczny dla nauczyciela pierwszoklasisty | Wisdom | 14.00 |
| | Pawlusiewicz | Piosenki pierwszoklasistów (CD) | Wisdom | 14.00 |
| Klasa II | Pawlusiewicz | Program dla klasy II | Wisdom | 10.00 |
| | Pawlusiewicz | Piosenki dla klasy II i III – CD | Wisdom | 14.00 |
| | Pawlusiewicz | Pory roku. Polskie tradycje | Zrzeszenie | 5.00 |

Zbiór dodatkowych materiałów do wykorzystania przez nauczycieli w szkole i rodziców w domu. Interesujące czytanki, wiersze, rebusy, zagadki, krzyżówki dla dzieci w klasach od 0 do V.

| ODBIORCA | AUTOR | TYTUŁ | WYDAWNICTWO | CENA |
|-------------------|------------------------------------|---|-------------------|--------------|
| Klasa III | Pawlusiewicz | Program dla klasy III | Wisdom | 10.00 |
| | Pawlusiewicz | Piosenki dla klasy II i III – CD | Wisdom | 14.00 |
| Klasa IV | Pawlusiewicz | Program dla klasy IV | Wisdom | 10.00 |
| | Pawlusiewicz | Piosenki dla klasy IV – CD | Wisdom | 12.00 |
| Klasa V | Pawlusiewicz | Kącik melomana i piosenki – CD | Wisdom | 10.00 |
| | Pawlusiewicz | Program dla klasy V | Wisdom | 15.00 |
| | Robiński | Materiały dla nauczycieli historii | Fogra | 10.00 |
| Klasa VI | Pawlusiewicz | Utwory muzyczne i piosenki – CD | Wisdom | 10.00 |
| | Pawlusiewicz | Program dla klasy VI | Wisdom | 10.00 |
| | Robiński | Materiały dla nauczycieli historii | Fogra | 10.00 |
| | Nawara | Program geografii od VI do VIII klasy + liceum | Nawara Geo | 10.00 |
| Klasa VII | Siek, Słezak, Witowska-Gmiterek | Program dla klasy VII | Zrzeszenie | 10.00 |
| | Robiński | Materiały dla nauczycieli historii | Fogra | 10.00 |
| Klasa VIII | Siek, Słezak, Witowska-Gmiterek | Program dla klasy VIII | Zrzeszenie | 10.00 |
| | Robiński | Materiały dla nauczycieli historii | Fogra | 10.00 |

POMOCE DYDAKTYCZNE I DRUKI SZKOLNE

| | | | |
|---|--|--|--------|
| | Program nauczania dla polonijnych szkół dokształcających w USA od przedszkola po klasy maturalne | Komisja Oświatowa Kongresu Polonii Amerykańskiej | 5.00 |
| | Dziennik lekcyjny + Księga ocen | Zrzeszenie | 10.00 |
| | Zeszyt do klasy I, II, III | Zrzeszenie | 1.00 |
| Atlasy | Atlas Polski | Denmart | 14.00 |
| | Atlas do geografii. Świat wokół nas | | 15.00 |
| | Atlas przyroda – świat wokół nas | | 15.00 |
| | Atlas historyczny Polski (dla szkoły podstawowej) | Denmart | 16.00 |
| | Atlas historyczny Polski (dla liceum) | Denmart | 18.00 |
| | Atlas historyczny | | 16.00 |
| Mapy | Europa – podział polityczny/Polska w Europie | | 100.00 |
| | Polska krajobrazy/Polska ukształtowanie powierzchni | | 100.00 |
| | Europa podczas II wojny światowej | | 85.00 |
| | Polska podczas II wojny światowej | | 85.00 |
| | Mapa Polski – fizyczna i administracyjna | | 60.00 |
| Gry dydaktyczne dla klas młodszych | | | |
| | Karuzela pomysłów | | 75.00 |
| | Koło odkrywców | | 75.00 |
| | Koło ucha brzęczy bąk | | 25.00 |
| | Co do czego pasuje ? | | 25.00 |
| | ZAWODY – tablice demonstracyjne | | 25.00 |
| | PORY ROKU – tablice demonstracyjne | | 25.00 |
| | Sam piszę – zeszyt do kaligrafii | | 5.00 |

| | |
|--|-------|
| Wybór zabaw – kolekcja przedszkolaka dla nauczyciela | |
| Tablice – roczne przygotowanie przedszkolne do prezentacji (36 plansz) | |
| Plansze demonstracyjne dla 3 i 4 latków (30 plansz) | 40.00 |
| Plansze demonstracyjne dla 5 i 6 latków (30 plansz) | 40.00 |
| Mój ilustrowany słownik literacki | 40.00 |
| Gra w kolory | 12.00 |
| Ortografia w gimnazjum | 8.00 |
| Ortografia na szóstkę | 5.00 |
| Gra planszowa – Poczet Królów Polskich | 5.00 |
| Gra planszowa – Unia Europejska | 20.00 |
| Gra planszowa – Powstanie Warszawskie | 20.00 |
| Kocham Polskę – Elementarz dla dzieci | 20.00 |
| Powstanie Warszawskie | 18.00 |
| Dzieje naszej Ojczyzny | 10.00 |
| Królowie Polski | 10.00 |
| Święty Jan Paweł II | 10.00 |
| Słownik ortograficzny – szkoła podstawowa | 12.00 |
| Ilustrowany słownik ortograficzny | 12.00 |
| Język polski – tacki | 4.00 |
| Polscy nobliści | 15.00 |
| Historia literatury – 10 okresów literackich | 15.00 |
| Rodzaje i gatunki literackie | 15.00 |
| Pisownia wyrazów z rz i ż | 15.00 |
| Pisownia wyrazów z ó, u | 15.00 |
| Pisownia wyrazów z h, ch | 15.00 |
| Polskie godło, barwy, hymn | 15.00 |
| Dynastia Piastów cz. I | 15.00 |
| Dynastia Piastów cz. II | 15.00 |
| Dynastia Jagiellonów – historia | 15.00 |
| Królowie Elekcijni | 15.00 |
| Tablice demonstracyjne – gramatyczne | 15.00 |
| Bibuła marszczona | 6.00 |

RELIGIA

| AUTOR | TYTUŁ | CENA |
|--------------------|--|-------|
| Siostry Misjonarki | Bóg i ja – klasa 0 | 10.00 |
| Chrystusa Króla | Poznaję Pana Boga – klasa I | 12.00 |
| | Sercem kocham Jezusa – klasa II – przygotowanie do Komunii | 15.00 |
| | Przyjdź w swojej mocy i sile – przygotowanie do Bierzmowania | 20.00 |
| | Podręcznik dla nauczyciela do wszystkich klas | 52.00 |
| | Plansze dydaktyczne do nauki religii | |

SPRZEDAŻ INDYWIDUALNA

| AUTOR | TYTUŁ | WYDAWNICTWO | CENA |
|----------|------------------------------|-------------|-------------------------|
| Mandecka | Literatura polska, klasa I | | 28.00 + koszt przesyłki |
| Mandecka | Literatura polska, klasa II | | 28.00 + koszt przesyłki |
| Mandecka | Literatura polska, klasa III | | 28.00 + koszt przesyłki |

Podręczniki p. Mandeckiej prosimy zamawiać bezpośrednio u Autorki. tel. (609) 275-5941; e-mail: wmandecki@gmail.com

| | | | |
|------------------------|---|-------|-------------------------|
| Halina i Edmund Osysko | Wypisy z historii Polski (Polish-English) dla klas licealnych | Fogra | 20.00 + koszt przesyłki |
|------------------------|---|-------|-------------------------|

Publikacja dofinansowana przez Komisję Oświatową Kongresu Polonii Amerykańskiej

Prosimy zamawiać u p. Grażyny Michalskiej, tel. 1-212-598-4225

PODRĘCZNIKI KATECHETYCZNE WRAZ Z ĆWICZENIAMI

| AUTOR | TYTUŁ | WYDAWNICTWO | CENA |
|-------------|---|---------------------|-------|
| Gospodarzec | Poznajemy Pana Jezusa – klasa I | Good Shepherd Books | 15.00 |
| Gospodarzec | Przyjaźń z Panem Jezusem – klasa II | Good Shepherd Books | 15.00 |
| Gospodarzec | Komunia z Panem Jezusem (przygotowanie do Pierwszej Komunii św.) | Good Shepherd Books | 15.00 |
| Gospodarzec | W przyjaźni z Panem Jezusem – klasa III | Good Shepherd Books | 14.50 |
| Gospodarzec | Kanaan – ziemia obiecana – klasa IV | Good Shepherd Books | 14.00 |
| Gospodarzec | Effatha – znaki i cuda – klasa V | Good Shepherd Books | 14.50 |
| Gospodarzec | Perła Królestwa Bożego – klasa VI | Good Shepherd Books | 14.50 |
| Gospodarzec | Emmaus – Z Jezusem przez życie – klasa VII | Good Shepherd Books | 14.00 |
| Gospodarzec | Przyjdź Duchu Święty – klasa VIII (Przygotowanie do Bierzmowania) | Good Shepherd Books | 14.00 |

PODRĘCZNIKI METODYCZNE DLA KATECHETÓW

| AUTOR | TYTUŁ | WYDAWNICTWO | CENA |
|-------------------|--|---------------------|-------|
| Gospodarzec | Zeszyt metodyczny – klasa I Zawiera prezentacje multimimedialne (CD) | Good Shepherd Books | 20.00 |
| Gospodarzec | Zeszyt metodyczny – klasa II Zawiera prezentacje multimimedialne (CD) | Good Shepherd Books | 20.00 |
| Gospodarzec/Biały | Zeszyt metodyczny – Przygotowanie do Pierwszej Komunii św. Zawiera prezentacje multimimedialne (CD) | Good Shepherd Books | 20.00 |
| Staniszewska | Stańmy Radośnie – CD z piosenkami religijnymi Płyta muzyczna z piosenkami do podręczników kl.1, kl.2 i kl. Komunijnej | Good Shepherd Books | 15.00 |

Podręczniki serii Good Shepherd można zamawiać bezpośrednio przez stronę internetową wydawnictwa www.dobrypasterz.wordpress.com, tel. (631) 875-8413 lub w Zrzeszeniu: zhalina@sbglobal.net; tel (773) 653-5305. Do cen podręczników należy dodać koszty przesyłki.

W NASZYM DOMU
MÓWIMY PO POLSKU!



**DROGI RODZICU!
MIESZKAJĄC POZA POLSKĄ,
PODARUJ DZIECKU SWÓJ JĘZYK!**

**TWOJE DZIECKO
POZNAJĄC JĘZYK POLSKI:**

- Dwujęzyczność przynosi Twojemu dziecku wiele korzyści. Jest Kluczem który otwiera trudne do wyważenia drzwi!
- Dwujęzyczność wpływa na zwiększenie ilorazu inteligencji, wrażliwości komunikacyjnej, kreatywności oraz analitycznego podejścia do języka.
- Przede wszystkim umożliwia nawiązanie silnej więzi emocjonalnej z każdym z rodziców oraz z pozostałymi członkami rodziny jak np. dziadkami.
- Daje dziecku poczucie tożsamości i przynależności do określonej grupy, świadomości własnych korzeni, których w przyszłości dziecko nie będzie musiało już szukać.
- Ułatwia opanowywanie kolejnych języków!
- Dwujęzyczność wpływa na zwiększenie ilorazu inteligencji, wrażliwości komunikacyjnej, kreatywności oraz analitycznego podejścia do języka.
- Według badań z 2011 roku uczniowie dwujęzyczni osiągają lepsze wyniki nauczania niż uczniowie, którzy nie uczą się języka kraju pochodzenia.
- Wielojęzyczność jest ceniona w wielu zawodach we wszystkich krajach - daje dziecku większe możliwości w wyborze dobrej pracy w przyszłości.
- Znacznie łatwiej opanuje inne języki
- Staje się otwarte na świat i nowe wyzwania
- Otwiera się na kultury innych państw
- Rozwija zdolność koncentracji i oryginalność myślenia
- Jest bardziej kreatywne i komunikatywne
- Zwiększa swoje szanse na międzynarodowym rynku pracy
- Ma dostęp do wyższych uczelni całego świata

PATRONI MEDIALNI: Nowy Dziennik, Kurier Plus, White Eagle, Tygodnik Plus, Super Express NY, Polskie Partner, Telewizja NDIW, Radio AMPOL, Vector Polonia, Inveniam Polonia, www.Bazarynka.com, PagaTorrski.com, www.poloniacalagoswiata.com, www.mumfromlondon.com, www.LinktoPoland.com, www.PressPol.com, www.NaszSwiat.net, www.BumerangMedia.com, www.BilingualHouse.com

INSTYTUCJE WSPIERAJĄCE: Polskie Konsulat RP w Nowym Jorku, Centrala Polskich Szkół Dokształcających Wspólnota Polska i Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce.

PATRON HONOROWY: Prof. Jan Midek

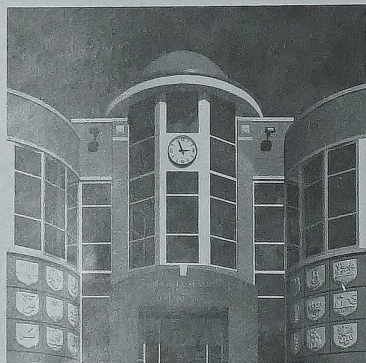
SPONSOR: THE PLATTA LAW FIRM

PARTNER: teleingo

ORGANIZATOR: Dobra Polska Szkoła | POLONIJNY PORTAL W NOWYM JORKU

NASZA UNIA TO WIĘCEJ NIŻ BANK

Otwierając konto stajesz się współwłaścicielem Naszej Unii!

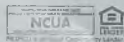


Dzięki wspólnemu dziedzictwu dobrze rozumiemy potrzeby finansowe Twoje i Twojej rodziny. Mówimy po polsku i angielsku. Już od ponad 35 lat służy-
my Polonii, oferując szeroki zakres usług finansowych – konta czekowe, oszczędnościowe i emerytalne, karty VISA,[®] oraz szeroki wybór kredytów. Proponujemy również bankowość tele-
foniczną i zarządzanie finansami przez

Internet. Zapraszamy do jednego z naszych oddziałów zlokalizowanych w stanach Nowy Jork, New Jersey oraz Illinois lub do otwarcia konta przez Internet na www.NaszaUnia.com

Przyłącz się do nas już dziś!

1.855.PSFCU.4U | www.NaszaUnia.com



**POLISH
& SLAVIC**
FEDERAL CREDIT UNION

■ 100 MCGUINNESS BLVD.
BROOKLYN, NY 11222

■ 140 GREENPOINT AVE.
BROOKLYN, NY 11222

■ 75 RIVER DRIVE,
GARFIELD, NJ 07026

■ 1260 60TH ST.
BROOKLYN, NY 11219

■ 6903 FRESH POND RD.
RIDGEWOOD, NY 11385

■ 1110 N. OLDEN AVE.
TRENTON, NJ 08638

■ 66-14 GRAND AVE.
MASPEEH, NY 11378

■ 314 GREAT NECK RD.
COPIAGUE, NY 11726

■ 1044 MT. PROSPECT PLAZA,
MT. PROSPECT, IL 60056

■ 619 WEST EDGAR RD.
LINDEN, NJ 07036

■ 990 GILFON AVE.
GLETON, PA 02011

■ 8342 S. HARLEM AVE.
BRIDGEVIEW, IL 60455

■ 667 CHESTNUT ST.
UNION, NJ 07083

■ 1919 NYLAN BLVD.
STATEN ISLAND, NY 10305

■ 4147 N. HARLEM AVE.,
NORRIDGE, IL 60706

Do otwarcia konta obowiązują zasady członkostwa. Inne ograniczenia mogą obowiązywać.